

**prenumerata
wspólnoty**
Zapisy do **20 września**
na pocztę i u listonosza



TYGODNIK LOKALNY



lubartow.24wspoln

wspólnota lubartowska

14 - 20 września 2021 r. ■ nr 37 (812)
Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW

FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIEŃKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

strona 24



STRONA R6

Sokolniczka Lubartowa: to ona okiełznała drapieżniki

Sokół Niko i jastrząb Miki codziennie
od rana wznoszą się nad parkiem w Lubartowie.
Panuje nad nimi Ula Zaremba
- miłośniczka dzikich ptaków.

PEC przed gigantyczną zmianą: Odejście od węgla. Oprócz ciepła będzie produkować prąd

Rozmowa Lechem Klizą,
prezesem PEC w Lubartowie.

s. 22/23

Tomasiak z zaklejonymi ustami

Wydawca „Lubartowiaka”
idzie do sądu przeciw
Kanałowi S

STRONA 4

Jacek Tomasiak w progra-
mie o procesie z wydawcą
„Lubartowiaka” zaklecił usta

Pożegnaliśmy Jana Ścisła. Radny z Lubartowa spoczął na cmentarzu w Niemcach

Był lokalnym patriotą,
zaangażowanym w
życie Lubartowa. Nie
zapominał o gminie
Niemce, z której pocho-
dził - tak wspominali
śp. Jana Ścisła uczest-
nicy jego pogrzebu



STRONA 19

Zmarł Jan Wiesław Mazurek, radny powiatowy i lekarz z Firleja



STRONA 19

Ks. Antoni Buczyński - Jeszcze w czerwcu był u nas na plebanii, z poradą
dla naszego ks. kanonika seniora

Uczniowie z Ukrainy ratują szkołę w Ostrowie Lub. STRONA 20

KOLONIA TARŁO: Syn uniewinniony od zarzutu zabójstwa ojca

- Działal w obronie koniecznej - orzekł sąd. s. R7

Burmistrz Krzysztof Paśnik: targów w sprawie Gregorowicza nie było, Czerniak odwołany bo wykonał zadanie STRONA 5

R E K L A M A

Placówka Partnerska
GENERALI Proama

**DOSTOSUJ UBEZPIECZENIE DO
POTRZEB TWOJEGO DZIECKA**

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
21-150 Kock ul. Piłsudskiego 17
TEL: 785-922-261

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 731 601 275

• dojazd • zaświadczenie • gotówka

ZRÓB PIERWSZY KROK

Patrz strona **3**

**KASACJA
POJAZDÓW**
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Zaluski

Skład - Jarosław Pałysz

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

- Lubartów**
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
 - Lombard Karat ul. Lubelska 33
- Kamionka**
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12
- Ostrów Lubelski**
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2
- Ostrówek**
- Sklep Korona, Ostrówek Kolonia 12
- Kock**
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
 - Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleberga 10 (obok Biedronki)
- Jeziorzany**
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24
- Michów**
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

14 września,
godz. 8.00 - 14.00,
Staroścín (7)

**24
LUBARTÓW**

24wspolnota.pl

Czek na 500 złotych dla KGW w Annoborze za wyróżnienie na Dożynkach Wojewódzkich



Obrzęd dożynkowy poprzedzony uroczystą mszą świętą w minioną niedzielę w Lubycy Królewskiej rozpoczął korowód i powitanie delegacji dożynkowych. Na wojewódzkie Święto Plonów z powiatu lubartowskiego zaproszono reprezentacje trzech gmin. Na autorów zwycięskich wieńców czekały nagrody. Czek okolicznościowy na kwotę 500 zł za wyróżnienie w kategorii wieńców nowoczesny zdobyło Koło Gospodyń Wiejskich z Annoboru Kolonii w gminie Lubartów. W konkursie udział wzięły poza KGW w Annoborze Kol., KGW Biadaczka z gminy Kamionka - laureaci I miejsca na dożynkach powiatowych oraz KGW Berejów w gminie Niedźwiada. Na zdjęciu przedstawiciele Annoboru - Joanna Drozd-Banucha, Jagoda Włoch, Paweł Sadurski i Grzegorz Rojek z wyróżnionym wieńcem w województwie lubelskim. Gratulujemy!

Magdalena Sych

Święto Roweru krótsze i tylko dla zdrowych

W niedzielę, 19 września roweżyści ruszą na trasę XXVII Święta Roweru po dwuletniej przerwie. W 2020 r. z powodu pandemii impreza się nie odbyła. W bieżącym roku odbywa się później niż zwykle - tradycyjnie Święto Roweru organizowano na przełomie

czerwca i lipca. W tegorocznej imprezie mogą wziąć udział tylko osoby, które podpiszą oświadczenie, że według swojej wiedzy nie są zakażone i nie przebywają się na kwarantannie. Można się rejestrować elektronicznie na stronie <http://swietoroweru.pl> i na miejscu

w dniu imprezy. Dla uczestników przygotowano 5 tys. koszulek. Na trasę można wyjeżdżać w niedzielę, 19 września w godzinach 8 - 15. Koniec jazdy zaplanowano na godz. 16. Około godz. 16.15 odbędzie się runda honorowa ulicami miasta. Zakończenie imprezy i lo-

sowanie nagród odbędzie się około godziny 16.45 na parking przy ulicy Nowodworskiej 34. Wśród uczestników, którzy pokonali minimum jedną rundę, rozlosowane zostaną nagrody, m.in. siedem dobrej klasy rowerów.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

GAMA

**SPOŁEM
LUBARTÓW**
Polska załóżnica
1916

PROMOCJA Z GAMA:
14-20 września

1. Pierniki Dessimo 400 g - 4,99 zł
2. Jogurt naturalny Primo ZOTT 200 g - 1,19 zł
3. Kiełbasa szynkowa JBB - 19,99 zł
4. Ser mascarpone 250 g Bakoma - 6,99 zł

SODALIT PALIWA

STACJA PALIW

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

SKLEP
CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTĄ

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

**CAŁODOBOWA
APTEKA**
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

**Centrum Medyczne
curate Lubartów**

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

**Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:**
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Institucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Klub radnych Wspólnota Lubartowska: były targi między koalicjantami, za poparcie Grzegorza Gregorowicza zażądano odwołania prezesa PGK

- Dowiedzieliśmy się, że były targi między koalicjantami, poparcie przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Gregorowicza w zamian za odwołanie prezesa PGK Sławomira Czerniaka. Nie chcieliśmy brać w tym udziału - mówią radni klubu Wspólnota Lubartowska.

Ośmioro radnych, w tym cały klub Wspólnota Lubartowska, podpisało się pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Gregorowicza. Na sesji 30 sierpnia wycofali ten wniosek. Tłumaczyli, że to przez to, że nie wszyscy wnioskodawcy mogą brać udział w obradach.

Na konferencji prasowej zwołanej 6 września radni Wspólnoty Lubartowskiej wyjaśniali powody wycofania wniosku. Łączą to z odwołaniem prezesa PGK Sławomira Czerniaka. Jego następcą został Zygmunt Osiak, były dyrektor w PKP, w 2018 r. startujący na radnego z listy PiS.

- Dowiedzieliśmy się, że poparcie



Radni klubu Wspólnota Lubartowska: Robert Błaszczak, Marek Polichańczuk, Tomasz Krówczyński

dla Grzegorza Gregorowicza stało się przedmiotem targów między koalicjantami. Ceną tego poparcia miało być odwołanie prezesa Czerniaka. Nie chcąc brać udziału w tych targach, wycofaliśmy wniosek - mówił radny Marek Polichańczuk.

Według nich klub PiS miałby zagłosować przeciw odwołaniu

Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta, w zamian za odwołanie Sławomira Czerniaka ze stanowiska prezesa PGK. Nowym szefem tej spółki został Zygmunt Osiak.

- To zła decyzja burmistrza Krzysztofa Paśnika, który powinien się kierować tylko względami ekonomicznymi. Burmistrz uległ naci-

skom i odwołał prezesa Czerniaka. Zadajemy więc burmistrzowi pytanie, jakie były prawdziwe powody odwołania prezesa, kto nalegał na odwołanie prezesa Czerniaka - mówił Marek Polichańczuk. Według niego to zła decyzja, bo za rządów prezesa Sławomira Czerniaka spółka miała bardzo dobre wyniki finansowe, rozpoczął on budowę far-



Grzegorz Gregorowicz

Twierdzenie Marka Polichańczuka jest niespójne nie logiczne, bo po prostu nieprawdziwe. Sprzeczne wewnętrznie ze sobą. Powód wycofania wniosku podany oficjalnie zawierał tezę, że to z powodu nieobecności jednej radnej. Na konferencji twierdzili, że nie chcą brać udziału w targach na temat utrzymania mojego stanowiska w zamian za odwołanie prezesa Czerniaka. Niech się zdecydują, kiedy mówią prawdę. Moim zdaniem ani jeden, ani drugi powód nie był prawdziwy. Ale mniejsza z tym, w Lubartowie są ważniejsze rzeczy niż

polowanie na niespójności w wypowiedziach przedstawicieli Wspólnoty Lubartowskiej. Namawiam ich, żeby przyłączyli się do pracy na rzecz Lubartowa i jego mieszkańców. Nie brałem udziału w żadnych targach, nic mi o nich nie wiadomo, uważam, że są zwyczajną nieprawdą. Karty na stół, niech pan Polichańczuk pokaże fakty, niech pokaże dowody. Czas oczyścić atmosferę społeczną z pomówień, niech pokaże dowody patologii, o której mówi. Jeśli nie, to sam ją utworzył. Jeśli ja mam być głównym podmiotem albo jednym z głównych podmiotów, to chyba powinienem o czymś wiedzieć.

my fotowoltaicznej. - Nie zmienia się konia w galopie - mówił radny Polichańczuk.

To wszystko oznaczałoby, że wniosek o odwołanie Gregorowicza był pomocny dla PiS, który wykorzystał go w odwołaniu Czerniaka.

- Są głosy, że to przez nas prezes PGK został odwołany. To nie-

prawda, zanim złożyliśmy wniosek o odwołanie Grzegorza Gregorowicza, rozmawialiśmy z radnymi klubów koalicyjnych Wspólnoty Lubartów i PiS, wielu z nich uważa, że Grzegorz Gregorowicz nadużywał władzy - mówił Marek Polichańczuk.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Rodzinie i najbliższym
Jana Wiesława Mazurka
wieloletniego Samorządowca,
Radnego Rady Powiatu Lubartowskiego
kondolencje oraz wyrazy wsparcia i otuchy
składają
Przewodniczący Rady Powiatu **Tomasz Marzęda**
Starosta Lubartowski **Ewa Zybała**

Kupujesz? Sprzedajesz?
Czekamy na Ciebie!
Jedno miejsce - wiele możliwości!
Lubelski Rynek Hurtowy S.A.
Szeroka gama produktów:
owoce, warzywa, art. spożywcze,
kwiaty, art. ogrodnicze, opakowania.
ELIZÓWKA
Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
www.elizowka.pl

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

TWOJA SZANSA, TWOJA PRZYSZŁOŚĆ, TWÓJ DOBRY START
ZRÓB PIERWSZY KROK
SU Zapisz się do **Szkoły Umiejętności w Lubartowie**
mamy jeszcze miejsca na rok szkolny 2021/2022
w klasie I, klasie II, klasie III - **BRANŻOWEJ SZKOLE I STOPNIA** w zawodach:
• mechanik pojazdów samochodowych
• kucharz
w klasie I - **BRANŻOWEJ SZKOLE II STOPNIA (2-letnia) zaoczna**, w zawodzie:
• technik pojazdów samochodowych
UCZNIOM NASZYCH SZKÓŁ ZAPEWNIAMY
BEZPŁATNE DODATKOWE
KWALIFIKACJE I UPRAWNIENIA ZAWODOWE:
• PRAWO JAZDY KAT B
• UPRAWNIENIA SPAWACZA TIG/MIG/MMA
• UPRAWNIENIA OPERATORA KOPARKO-ŁADOWARKI
• UPRAWNIENIA DO OBSŁUGI WÓZKA WIDŁOWEGO
• CERTYFIKAT Z ROBOTYKI
• UPRAWNIENIA MEN W ZAWODZIE CUKIERNIK
• CERTYFIKAT Z CATERINGU
• KUCHNIE ŚWIATA
• CERTYFIKAT Z CARVINGU - 4 STOPNIOWY
• KURS PROFESJONALNY Z CZEKOLADY
ZADZWOŃ tel. 081 854 41 00; 535 191 460
WEJDŹ NA STRONĘ INTERNETOWĄ
https://szkolaumiejtnosci.pl/rekrutacja-online/
i ZAPISZ SIĘ DO SZKOŁY ON-LINE
ZAPRASZAMY

Wydawca Lubartowiaka idzie do sądu przeciw Kanałowi S. Tomasiak z zaklejonymi ustami

Miejska gazeta opisuje spółdzielczą telewizję na pierwszej stronie. Telewizja wpada do redakcji gazety i filmuje. Wydawca gazety w sądzie oskarża telewizję i prezesa SM. Prezes zakleja sobie usta na wizji. Gazeta znowu opisuje telewizję na pierwszej stronie. Zwyczajne medialne życie w Lubartowie.

Medialnej wojny „na organy” ciąg dalszy. Miejski dwutygodnik Lubartowiak na pierwszej stronie skrytykował materiał spółdzielczej telewizji Kanał S o Budżecie Obywatelskim. Artykuł ukazał się 19 sierpnia. Jeszcze tego samego dnia prezes SM Jacek Tomasiak z ekipą Kanału S dokonał desantu na redakcję Lubartowiaka, rozliczając redakcję z artykułu. Telewizja całą akcję filmowała. Wspólnocie Tomasiak powiedział, że wkroczył do siedziby gazety jako bohater artykułu. Na łamach Wspólnoty wydawca Lubartowiaka, dyrektor LOK Adam Kościńczuk i Jacek Tomasiak stoczyli polemikę o zachowaniu przepisów pandemicznych przez ekipę telewizji.



Prezes SM Jacek Tomasiak zakleja na wizji usta

Idą chuligany i łamią szlabany

Starcie mediów trafiło do sądu. Dyrektor LOK Adam Kościńczuk oskarża prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Jacka Tomasiaka i dwoje dziennikarzy Kanału S o to, że pomówili jego oraz LOK o postępowanie, które może poniżyć dyrektora i kierowaną przez niego placówkę w oczach opinii publicznej. Pomówienie ma polegać na tym, że w materiale telewizji Kanał S zawarto sugestie, że artykuły publikowane w wydawanym przez LOK dwutygodniku „Lubartowiak” nawoływały do serii aktów wandalizmu na

spółdzielczych osiedlach, polegających na niszczeniu szlabanów.

W artykułach publikowanych w „Lubartowiaku” krytycznie oceniano ustawienie szlabanów na spółdzielczych osiedlach. Jesienią 2020 r. kilka szlabanów zostało zniszczonych przez wandalów.

- Gazeta, którą wydaje LOK, czyli instytucja zarządzana przez Kościńczuka, nie przeprosiła za podburzające artykuły. Niestety okazało się, że szlabany przeszkadzają, ale chuliganom. Nie wiemy, czy przed tym, co zrobili, czytali oni organ samorządowy - powiedziała prezenterka telewizji

w materiale poświęconym zniszczeniu szlabanów.

W materiale Kanału S dziennikarz pytał prezesa Jacka Tomasiaka:

- A jak duże znaczenie dla tych ataków na szlabany na terenie spółdzielni mogą mieć artykuły, które pojawiły się w organie samorządowym?

Prezes Tomasiak odpowiedział:

- W mojej opinii bardzo duże (...) okazało się, że akurat wtedy, kiedy te artykuły się pojawiły, rozpoczęło się niszczenie tego, co zostało zrealizowane.

Dyrektor chce pieniędzy dla siostr Felicjanek

Tymi słowami dyrektor LOK Adam Kościńczuk poczuł się pomówiony.

Postanowił skierować sprawę do sądu.

- Padła sugestia, że teksty w „Lubartowiaku” przyczyniły się do zniszczenia szlabanów. Tak nie może być. Skierowaliśmy sprawę do sądu, że sąd stwierdził, czy Kanał S mógł coś takiego powiedzieć - wyjaśnia dyrektor motywy skierowania aktu oskarżenia.

- Zarzut jest absurdalny. W opinii

prawników szykuje się ciekawy proces w związku z dowodami, które będą stały w sprzeczności z tym, co przysłał pan dyrektor. Mam nadzieję, że nie będziemy pierwszymi więźniami politycznymi. Ja jestem oskarżony o to, że odpowiedziałem na pytanie, dziennikarz o to, że zadał pytanie - mówi prezes SM Jacek Tomasiak.

Dyrektor LOK wnosi o orzeczenie od każdego z oskarżonych nawiązki w wysokości 10 tys. zł na rzecz Domu Pomocy dla Dorosłych Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Jadwinowie. Akt oskarżenia nosi datę 24 sierpnia. W całości został opublikowany przez fundację Miasto Obywatelskie Lubartów na jej stronie facebookowej.

Tomasiak (samo) zakneblowany

Akt oskarżenia jest tematem Informacji Kanału S.

- Staniemy niebawem przed sądem w związku z tym, że wydawca miejskiej gazety, ale także redaktor naczelna owej gazety, oskarżyli zarówno pana, jak i nas z art. 212 Kodeksu Karnego - mówi dziennikarka w rozmowie z Jackiem Tomasiakiem.

- Tak, droga pani redaktor i w związku z tym spełnimy ich oczekiwania - odpowiada Tomasiak, po czym obydwój zakleja sobie usta taśmą z napisem Art. 212 KK. Tomasiak wydaje przy tym pomruki. Potem dzieli się z widzami spółdzielczej telewizji swoimi domysłami, dlaczego został wraz z ekipą Kanału S oskarżony.

- No i teraz pytanie, po co w ogóle to zostało zrobione? W mojej opinii za dwa lata są wybory samorządowe, może ktoś by chciał, żeby radny Tomasiak występował nie jako Jacek Tomasiak, tylko Jacek T. - mówi.

Tymczasem w Lubartowiaku znowu na okładce pojawił się materiał o telewizji, a właściwie o rajdzie ekipy z prezesem i kamerą. Nawiązując do wypowiedzi Tomasiaka dla Wspólnoty, w której twierdzi, że kamera była tam przy okazji, redaktor naczelna Lubartowiaka, Sylwia Cichoń, cytując film „Miś”, w którym Ryszarda Ochódzkiego odwiedza jego była żona i jej obecny partner - minister i wynosi cenne przedmioty z jego mieszkania

„...Przechodziliśmy, po prostu i wpadliśmy. Jak to przechodziłaś? Z tragarzami? ...Taa! Przechodziliśmy, z tragarzami...” - cytując dialog z filmu.

Marcin Kusyk



INFORMATOR POWIATU LUBARTOWSKIEGO

„USŁUGI INDYWIDUALNEGO TRANSPORTU DOOR-TO-DOOR ORAZ POPRAWA DOSTĘPNOŚCI ARCHITEKTONICZNEJ WIELORODZINNYCH BUDYNKÓW MIESZKALNYCH”

Wartość projektu: **475 070,00 zł.**
Wkład Funduszy Europejskich: **400 389,00 zł.**

Drodzy Mieszkańcy,

Powiat Lubartowski, informuje, że od dnia **1 września 2021 roku** ruszył z przewozami od drzwi do drzwi, czyli projektem pn. „Usługi indywidualnego transportu door-to-door oraz poprawa dostępności architektonicznej wielorodzinnych budynków mieszkalnych w Powiecie Lubartowskim”.

Korzystanie z usługi transportowej door-to-door w okresie trwania projektu jest bezpłatne

Kto może skorzystać ze wsparcia w zakresie przewozów? Każdy kto spełnia co najmniej jeden z poniższych warunków:

- ukończył 18 lat,
- posiada orzeczenie o niepełnosprawności lub inny równoważny dokument;
- lub nie posiada orzeczenia, ale ze względu na wiek lub stan zdrowia ma ograniczoną sprawność:
 - ❖ porusza się na wózku inwalidzkim lub o kulach, posiada ograniczoną możliwość poruszania się, jest osobą w wieku emerytalnym;
 - ❖ jest osobą niewidomą lub słabowidzącą;
 - ❖ jest osobą głuchą lub słabosłyszącą;
 - ❖ jest osobą głuchoniewidomą;
 - ❖ posiada niepełnosprawność psychiczną lub intelektualną.

Cel usługi musi odpowiadać przynajmniej jednemu z niżej wymienionych:

1. Aktywizacja społeczna (zajęcia kulturalne, sportowe, integracyjne, rekreacyjne, krajoznawcze, możliwości załatwienia spraw urzędowych, inne),
2. Cel zawodowy (szkolenia, kursy zawodowe, korzystanie z oferty PUP, Instytucji zajmujących się aktywizacją zawodową, inne),
3. Cel edukacyjny (przejazdy związane m.in. ze wzrostem poziomu wykształcenia, dostosowaniem wykształcenia do potrzeb lokalnego rynku pracy),

4. Cel zdrowotny (rehabilitacja zdrowotna, zaplanowane wizyty lekarskie, inne).

Osoba z potrzebą wsparcia w zakresie mobilności będzie mogła skorzystać z usługi wraz z opiekunem lub psem asystującym. Dodatkowo pomocy udzielać może Asystent osoby niepełnosprawnej.

Zgłoszenia potrzeby wsparcia w zakresie mobilności należy dokonać 3 dni przed planowanym przejazdem:

- przez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej www.powiatlubartowski.pl
- telefonicznie (tel. +48 669 42 00 20), w godzinach od 7.30 do 11.00;
- osobiście w Budynku Starostwa Powiatowego w Lubartowie ul. Słowackiego 8, 21-100 Lubartów
- drogą mailową, na adres d2d@powiatlubartowski.pl
- za pośrednictwem usługi pocztowej lub firmy kurierskiej dostarczonej na adres: Starostwo Powiatowe w Lubartowie, ul. Słowackiego 8, 21-100 Lubartów (w godzinach pracy urzędu).

Warunkiem jest złożenie oświadczenia uprawniającego do skorzystania z usługi transportowych door-to-door.

USŁUGI INDYWIDUALNEGO TRANSPORTU DOOR-TO-DOOR W POWIECIE LUBARTOWSKIM



Dla osób niepełnosprawnych posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności lub mających trudności w samodzielnym przemieszczaniu się ze względu na ograniczoną mobilność.



OD 1 WRZESNIA BEZPŁATNY TRANSPORT NA TERENIE POWIATU LUBARTOWSKIEGO*



Zadzwoń 3 dni wcześniej pod numer telefonu 669 420 020 i zamów swój przejazd

(opłata za połączenia zgodnie z taryfą operatora)

Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 7:30 - 11:00

www.pfron.org.pl

* warunkiem jest złożenie oświadczenia uprawniającego do skorzystania z usług transportowych door-to-door

Paśnik: targów w sprawie Gregorowicza nie było, Czerniak odwołany, bo wykonał zadanie

Czy prezes Kliza może być spokojny, nie spotka go los prezesa Czerniaka? - o to m.in. pytamy Krzysztofa Paśnika, burmistrza Lubartowa.

W Radny Marek Polichańczuk na konferencji prasowej zapytał: jakie były prawdziwe powody odwołania Sławomira Czerniaka z funkcji prezesa PGK. I mówił o targach. Więc jakie były?

K. P.: Przede wszystkim należałoby się zastanowić, czy ta konferencja powinna się w ogóle odbyć w tym czasie, a wiemy, jaki trudny jest to czas dla wielu osób. W szczególności dla Wspólnoty Lubartowskiej. To był zły czas na tego typu konferencje, wielu mieszkańców zaczęło mnie i było oburzone, że wykorzystano w tym celu ś.p. Pana Jana Ścisła. Radni mają prawo mówić, co myślą, ja natomiast nie muszę się odnosić do każdej postawionej tezy, tym bardziej tezy postawionej przez pana Polichańczuka, gdyż ona jest tylko wytworem jego wyobraźni. Podsumowałbym to w ten sposób: niech Pan Radny nie mierzy wszystkich swoją miarą.

W Radny Polichańczuk stwierdził, że były targi polityczne wokół odwołania przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Gregorowicza i prezesa PGK.

W artykule we Wspólnocie przewodniczący klubu PiS Piotr Kusyk jednoznacznie to określił. Nigdy nie było targów - w ogóle co to za określenie? Sesja Rady Miasta miała miejsce 30 sierpnia, a odwołanie prezesa PGK nastąpiło później. Nigdy nie było mowy o żadnych targach, najlepszym tego podsumowaniem jest wypowiedź pana Piotra Kusyka. Takie samo jest stanowisko klubu Wspólnoty Lubartów. Swoją drogą, wycofując wniosek w sprawie odwołania przewodniczącego Gregorowicza, radny Polichańczuk motywował to nieobecnością radnej Grabek. Dlaczego wtedy nie mówił o targach? Zmienił zdanie? Radny Polichańczuk mówi prawdę na sesjach, czy na konferencjach?

W Prezes PGK został odwołany, a w lipcu bardzo pozytywnie go pan oceniał. Pan prezes Czerniak był prze-



Krzysztof Paśnik: Park? To bardzo duża inwestycja, około 11 milionów złotych. Być może z tego powodu jest podatna na koniunkturalną ocenę oponentów politycznych. Tu po prostu łatwo generować szum medialny

Gregorowicz? Jest człowiekiem z charakterem, który ma swój styl. Nie każdemu ten styl odpowiada

ze mnie bardzo pozytywnie oceniany i swojego zdania nie zmieniam. Umawialiśmy się na pewne zadania do wykonania i wykonał je bardzo dobrze. Wyprowadził Spółkę z bardzo trudnej sytuacji na prostą. Należy zaznaczyć i przypomnieć, że przejęliśmy PGK i PEC w fatalnym stanie. Praca wykonana przez dwa lata zarówno przez prezesa Czerniaka, jak i prezesa Klizę, była bardzo pozytywna. Te przedsiębiorstwa zostały wyprowadzone na prostą. Teraz przed nami nowe wyzwania. PGK ma dużo nowych zadań: transport, odśnieżanie Miasta, mamy nowe postępowania przetargowe - musimy powalczyć o rynek odbioru nieczystości w powiecie lubartowskim, więc tych nowych wyzwań jest bardzo dużo.

W Skoro padły stwierdzenia, że miał być targ wokół odwołania przewodniczącego Gregorowicza, to jak Pan ocenia go jako przewodniczącego Rady Miasta?

Pan Grzegorz Gregorowicz to

doświadczony samorządowiec, były burmistrz Ostrowa Lubelskiego, były przewodniczący Rady Powiatu, wieloletni radny - to już jest posumowaniem mojej oceny Pana Gregorowicza. Oczywiście jest też człowiekiem z charakterem, który ma swój styl. Nie każdemu ten styl odpowiada. Jeżeli miałbym oceniać przewodniczących Rady Miasta w tej kadencji, to jest to najlepszy przewodniczący.

W Prezes PEC dostał niedawno dodatkowe wynagrodzenie w kwocie 50 tys. zł. Czy sytuacja spółki jest tak dobra, że prezes zasłużył na takie wynagrodzenie?

Przewodniczący Rady Nadzorczej - Maciej Polak - tłumaczył to w Państwa gazecie oraz w spółdzielczej telewizji. Mogę tylko powtórzyć: takie są przepisy i takie są umowy. Teraz ma kolejne zadania. Przedsiębiorstwo staje przed bardzo dużym wyzwaniem - stawką są podwyżki cen dla mieszkańców o 40 proc. lub ich brak. Uchylę rąbka tajemnicy: Spółka jest o krok od uzyskania kilku-milionowego dofinansowania i największego programu modernizacji w swojej historii. Transformacja energetyczna, o której w Polsce dużo się mówi, w Lubartowie będzie faktem. O tym porozmawiamy w niedalekiej przyszłości. To bę-

dzie najlepsze podsumowanie działań prezesa Klizy, decyzji Rady Nadzorczej i moich decyzji w sprawie PEC

W Czyli na razie prezes Kliza może być spokojny, nie spotka go los prezesa Czerniaka?

Ja bym tego tak nie określał. My pracujemy dla mieszkańców Lubartowa, wykonujemy pewne zadania. Zarówno jeśli chodzi o mnie, o prezesów spółek, czy o każdego urzędnika. Patrząc całościowo na sytuację w spółkach ciepłowniczych, mogę powiedzieć, że zaangażowanie, z jakim Prezes Kliza realizuje swoje zadania, może spowodować, że problemem będzie zatrzymanie go w Spółce. Na koniec wątku Spółek pozwolę sobie na pytanie i zdziwienie: woda, ścieki, ciepło to ważne i poważne sprawy. Dlaczego część radnych opozycji interesuje się miejskimi spółkami, tylko gdy mowa o stanowiskach i nazwiskach, a nie o zadaniach i zagrożeniach? Przecież poważna debata mogłaby odbyć się na sesji Rady Miasta. Z tego, co wiem, żaden taki wniosek jednak nie wpłynął...

W W ostatnich miesiącach uwagę opinii publicznej przyciągał park. Podoba się Panu?

Tak, park bardzo mi się podoba. Tak naprawdę moja ocena jest ważna, ale zupełnie drugorzędna. Najważniejszą ocenę wystawiają Mieszkańcy i turyści, którzy przyjeżdżają do Lubartowa i porównują park z tym sprzed dwóch, trzech lat. Pamiętam, jak on wyglądał. Przede wszystkim z parku cieszą się mieszkańcy, to jest dla mnie najważniejsze. Oczywiście mieszkańcy też krytykują pewne elementy tego parku. Mają do tego prawo i my z tym głosem się liczymy. Mam świadomość, że jeszcze długa droga przed nami, zanim ta zieleni się ukorzeni, rozrośnie. Jest też kwestia związana z kosztami. Cały projekt i konsultacje społeczne odbyły się jeszcze w poprzedniej kadencji. Sam uczestniczyłem w tych konsultacjach, one niestety nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem. To wtedy było ustalone, jak ma wyglądać ten projekt. To mieszkańcy mieli wtedy szansę wskazać, jak park ma wyglądać, czy ma być wyspa, czy ma nie być wyspy; jak ma wyglądać aleja główna, boczne, jak ma wyglądać infrastruktura. Ja

Mam świadomość, że zdarzają się błędy, ale najważniejsze, że potrafimy się zreflektować i te błędy zostają naprawione

projekt przyjąłem do realizacji. Moją rolą było przygotowanie inwestycji i jej zakończenie. W tym projekcie wiele kosztów jest zakrytych. Instalacje, infrastruktura podziemna, to tak naprawdę gros kosztów. To bardzo duża inwestycja, około 11 milionów złotych. Być może z tego powodu jest podatna na koniunkturalną ocenę oponentów politycznych. Tu po prostu łatwo generować szum medialny. Na pewno inwestor, czyli miasto i pracownicy urzędu zrobili wszystko, co w ich mocy, żeby ta inwestycja wyszła jak najlepiej. Poczekajmy chwilę, dajmy szansę tej inwestycji. Chodzi przecież o to, żebyśmy dla wspólnego dobra stworzyli i następnie utrzymali piękny park.

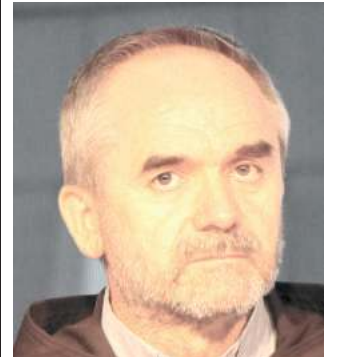
W Ale czy ten nadzór nie zawodzi? Przecież były problemy ze stawem, otwarcie parku się opóźniło. Drugi przykład, już spoza parku, to sławne latarnie na środku chodnika przy ul. Łąkowej.

Jesteśmy tylko ludźmi. Ja chciałbym, żeby było wszystko idealnie i żeby wszystkie etapy inwestycji w parku były wykonane tak, jak trzeba. Każdy jednak popełnia błędy. Mamy dużo inwestycji, ale ograniczoną ilość załogi i będę bronił moich pracowników, bo uważam, że zadania, które zostały wykonane, jest dużo. Mam świadomość, że zdarzają się błędy, ale najważniejsze, że potrafimy się zreflektować i te błędy zostają naprawione. W parku przesunięcie terminu spowodowała pandemia. Tak było nie tylko u nas, ale we wszystkich miastach, które prowadziły inwestycje. Nie byłbym zadowolony z tego powodu. Jako miasto korzystamy jednak z zapisów umownych i jeśli chodzi o termin realizacji czy o wykonawstwo będziemy korzystali z kar zawartych w umowie.

Za tydzień druga część rozmowy i podsumowanie półmetka kadencji Krzysztofa Paśnika

Marcin Kusyk

Nowy gwardian u Kapucynów



Nowy gwardian klasztoru ojców Kapucynów o. Wojciech Gwiazda



Brat Paweł Działo został przeniesiony do Lublina

Zmiany u ojców Kapucynów w Lubartowie. Jest nowy ojciec gwardian. To o. Wojciech Gwiazda. Pochodzi z Lubartowa. Wyjechał z miasta 30 lat temu, kiedy wstąpił do zakonu Kapucynów. Teraz wrócił jako gwardian, jest nim od 1 września.

Do klasztoru przybyli także inni nowi zakonnicy: o. Henryk Cieniuch, brat Jerzy Obłozja, o. Ireneusz Naumowicz, o. Rafał Chwedoruk.

Brat Paweł Działo, wiceprezes Stowarzyszenia Alwernia, został przeniesiony do Lublina. Od 1 września jest wikarym w parafii Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Józefa Kubera, 90 lat
zm. 4 września

Jadwiga Prażmo, 95 lat
zm. 5 września

Danuta Bonat, 85 lat
zm. 3 września

Jan Wiesław Mazurek, 76 l.
zm. 6 września

Henryk Jezior, 84 lata
zm. 10 września

Zdzisław Stachyra, 89 lat
zm. 9 września

Wacław Bigoraj, 78 lat
zm. 6 września

Jerzy Kowalik, 60 lat
zm. 10 września



Prezes Wasil w Karpczu: - Będziemy zarabiać na węglu tak długo, jak będzie można

Szef kopalni o większej wydajności, górnicy o podwyżkach

Założenia są następujące: produkować węgiel tak długo, jak to będzie możliwe, zarabiać na węglu i inwestować w inne branże, sięgnąć do złóż K6 i K7 po węgiel koksujący niezbędny światu do produkcji stali.

„Dziś i jutro” Bogdanki w czasach wygaszania górnictwa były jednym z tematów 30. Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Artur Wasil, prezes LWB podkreślał, że stawką jest zapewnienie miejsc pracy dla obecnych 5 tys. pracowników kopalni oraz ok. 5,5 tys. osób zatrudnionych w jej otoczeniu. Tłumaczył: - Chodzi o to, aby gospodarczo nasz region ucierpiał jak najmniej.

Prezes oczekuje większej wydajności

Jak relacjonuje PAP, podczas jednej z debat karpackiego Forum, prezes mówił: - Nasz model ma opierać się na prostym założeniu. Produkuje węgiel tak długo, jak to możliwe, chcemy na nim zarabiać i inwestować w inne branże i gałęzie gospodarki po to, żeby tworzyć równoważne miejsca pracy na terenie powiatu łęczyńskiego i woj. lubelskiego.

Precyzował, że mówi o węglu energetycznym oraz przygotowaniu i rozpoznaniu produkcji węgla semikoksowego: - Właśnie po to, żeby możliwie najdłużej prowadzić naszą działalność, z której mamy 99,9 proc. przychodów ze sprzedaży.

Mówił, że choć Bogdanka jest najbardziej efektywną pod wzglę-

dem kosztowym kopalnią w kraju, w konkurencji na rynku zagranicznym może to nie wystarczyć: - Mimo że mamy wysoką wydajność przeciętnie na pracownika, jest ona dalece niewystarczająca wobec wydajności w kopalniach na świecie.

Górnicy żądają podwyżek

Jak pisała „Wspólnota” w sierpniu, wszystkie cztery organizacje związkowe z Lubelskiego Węgla - ZZ Górników w Polsce, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra i ZZ Przeróbka - zażądały od szefostwa kopalni rozmów dotyczących renegotiacji funduszu płac.

- Takie są oczekiwania społeczne i jako związki zawodowe nie mogliśmy nie zareagować na niezadowolone załogi, choć nie jest winą zarządu, że inflacja galopuje a siła realna naszego pieniądza

spada - mówił Grzegorz Jadwizuk, przewodniczący ZZG w Bogdancie.

Rozmowy z zarządem kopalni się odbyły. Związki poinformowały: „Wspólnie zdiagnozowaliśmy problemy i aby im sprostać, wypracowaliśmy program wspólnych działań. Strona społeczna niezwłocznie opracuje listę najważniejszych oczekiwań, którą przedstawi do działu płac w celu oszacowania kosztów. Następnie w zespole roboczym wskażemy możliwe źródła ich sfinansowania. Po opracowaniu projektu zostanie o przedłożony zarządowi”.

Związkowcy puentują, że celem ich działań są takie regulacje, aby zyski któreś z grup pracowników nie powodowały start innej grupy. Informacje o końcowym etapie prac zapowiedzieli wkrótce.

Jolanta Chwałczyk

Kto za zmarłych radnych? Kural i Abramek następni na listach

We wrześniu zmarli dwaj samorządowcy z powiatu lubartowskiego. Najpierw 3 września odszedł Jan Ściś, radny Rady Miasta Lubartów. Trzy dni później, 6 września, zmarł radny powiatowy Jan Wiesław Mazurek. Kto ich zastąpi?



Przemysław Kural
Będę jeszcze rozmawiać z Markiem Polichańczukiem. Ale na chwilę obecną wygląda, że chyba się zgodzę

r. (obydwaj byli nauczycielami). W 2014 r. Przemysław Kural został radnym powiatowym. Objęcie mandatu radnego zależy od zgody potencjalnego następcy. - Będę jeszcze rozmawiać z Markiem Polichańczukiem (przewodniczącym klubu Wspólnota Lubartowska w Radzie Miasta - przyp. red.), co mógłbym w radzie zrobić, na ile moja osoba byłaby użyteczna. Byłem już cztery lata w Radzie Powiatu jako samotnik i nic z tego nie wynikło. Ale na chwilę obec-

ną wygląda, że chyba się zgodzę - powiedział Przemysław Kural w rozmowie ze Wspólnotą. Gdyby Przemysław Kural nie zgodził się na objęcie mandatu radnego, następny w kolejce jest Grzegorz Dybała z 57 głosami (2,65 proc.), prawnik z wykształcenia, z doświadczeniem w spółkach na terenie powiatu. Jan Wiesław Mazurek startował do Rady Powiatu z listy PSL w okręgu nr 3 obejmującym gminy Jeziorzany, Kock, Firlej, Ostrówek. W tym okręgu manda-

ty uzyskali dwaj radni z listy PSL. Piotr Krzyżanowski - 891 głosów (10,44 proc.) i Jan Wiesław Mazurek - 884 głosy (10,36 proc.). Kolejna po zmarłym radnym jest na liście Wanda Abramek z Ostrówka. W wyborach w 2018 r. zdobyła 551 głosów (6,46 proc.). Ma duże doświadczenie w samorządzie. Była radną gminną w pierwszej kadencji, jednocześnie była członkinią zarządu gminy Ostrówek. Pracowała też w tamtejszym Urzędzie Gminy. Potem przez trzy kadencje była radną powiatową w latach 1998 - 2010. - Na razie jeszcze nie chcę się na ten temat wypowiadać - powiedziała zapytana, czy się zgodzi na objęcie mandatu radnego. Gdyby nie chciała, kolejny na liście jest Marek Przyśtupa, urzędnik z Kocka, który zdobył 452 głosy (5,30 proc.).

Marcin Kusyk

Sołtys Oleszek nową radną w gminie Lubartów

W minioną niedzielę mieszkańcy gminy Lubartów okręgu wyborczego nr 6 Wólka Rokicka, Wólka Rokicka-Kolonia w miejscowej szkole wybrali nowego przedstawiciela do Rady Gminy. Wybory uzupełniające podyktowane były śmiercią śp. Roberta Piętki, wiceprzewodniczącego RG Lubartów. Radny zginął 19 czerwca br. w wyniku nieszczęśliwego wypadku.

Do RG Lubartów kandydowały trzy osoby Sylwia Oleszek, sołtys Wólki Rokickiej, Kamil Mazurek i Jakub Piętka, prawnik, syn śp. Roberta Piętki z Wólki Rokickiej Kolonii. 7 głosami wygrała sołtys

Wyniki głosowania:

OLESZEK Sylwia Monika
- 54 głosy
MAZUREK Kamil
- 45 głosów
PIĘTKA Jakub
- 47 głosów

Oleszek. Głos oddało zaledwie 149 wyborców na 474 uprawnionych do głosowania w tym okręgu.

Nowa radna, jak deklaruje, będzie pełniła obie funkcje - radnej i sołtys Wólki Rokickiej jednocześnie. W Radzie Gminy Lubartów obowiązki radnego i sołtysa łączą



Sylwia Oleszek

sołtys Wólki Rokickiej i radna RG Lubartów

Na początek chcę dopilnować realizacji budowy placu zabaw z siłownią zewnętrzną dla mieszkańców na działce gminnej w pobliżu remizy, na który już są pozyskane unijne pieniądze w kwocie ponad 80 tys. zł. Plac zabaw powinien być gotowy w przyszłym roku. Myślę, że to dobry pomysł. Chciałabym, żeby to przedsięwzięcie było w pierwszej kolejności zrealizowane, ponieważ jest dużo dzieciaków, które czekają na ten plac zabaw.

Dodatkowo w tym miejscu będziemy mogli organizować festyny rodzinne, które zintegrują lokalną społeczność.

już przewodniczący rady - sołtys Skrobowa Sławomir Sugier, sołtys Baranówki - Anna Dobrzyńska, sołtys Nowodworu-Piaski - Alek-

sander Woliński, oraz sołtys Wandzina - Ireneusz Szczuchniak.

Magdalena Sych

Składamy serdeczne podziękowania Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym, Współpracownikom, Sąsiadom, Przedstawicielom władzy samorządowej Miasta Lubartów, Gminy Lubartów, Gminy Niemce, Powiatu Lubartowskiego oraz wszystkim tym, którzy łącząc się z nami w bólu uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej oraz towarzyszyli w ostatniej drodze Naszego Ukochanego Męża, Ojca

Śp. Jana Ściś

Dziękujemy za tak liczne przybycie, okazane wsparcie, wieńce i kwiaty. Pograżenia w smutku: żona Barbara, synowie Maciej i Bartłomiej.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Sekretarka medyczna, Lubartów	3049 zł/umowa o pracę
Rejestratorka medyczna, Lubartów	3049 zł/umowa o pracę
Glazurnik, Tynkarz, Malarz budowlany, pomocnik budowlany, elektryk	3049 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ AGROLUBARTÓW	2800 zł/umowa o pracę
Monter, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodów ciężarowych, Ostrówek/ Kostorzewa	2800 zł/umowa o pracę
Kosmetyczka, Lisów	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciemno/BUD-STAL	4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel polskiego, Lisów, Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Baranówka/Geramed	3500 zł/umowa zlecenie
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Cieśla szalunkowy, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Monter podzespołów elektronicznych, Łęczna/ TEWA - TERMICO	2800 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta, Łęczna/ Ośrodek Rawlidacyjno - Wychowawczy	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny, Piaseczno	3852 zł/umowa o pracę
Kierowca busa - przewóz osób, Kijany	2000 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Elektryk budowlany, Łuszczów Kol./ Elektropaks	7000 zł/umowa o pracę
Psycholog, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę
Monter obchodowy, Bogdanka, Łęczyńska Energetyka	3300 - 4000 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr i płac, Ludwin Kol/ POL - MAK	2800 - 3700 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Brygadzysta, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Rogóźno	2800 zł/umowa zlecenie
Florysta, Łęczna	18,30 - 20 zł/godz./umowa zlec.
Robotnik budowlany, Jaszczów	3100 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów	4000 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusu, Łęczna	4000 zł/umowa o pracę
Spawacz - monter, Bogdanka	3300 - 4300 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę

Puławy: Nici z referendum w sprawie odwołania Rady Miasta

Potrzeba było zebrać 3799 podpisów, udało się zgromadzić 90 proc. Referendum w sprawie odwołania Rady Miasta Puławy nie będzie.

Ostateczny termin na złożenie podpisów komisarzowi wyborczemu minął 9 września.

- Informujemy, że z powodu zebrania niewystarczającej liczby referendalną dalszy proces od strony formalnej został zatrzymany - informuje w imieniu grupy inicjatywnej Łukasz Dziura pełnomocnik/koordynator. - Akcja zbierania i wstępnej weryfikacji poprawności trwała do samego końca ustalonego terminu. Zadanie wykonaliśmy w 90 proc.



Łukasz Dziura

- Nie żyjemy urazy do tych, którzy poprzez dezinformację i inne działania starali się naszą pracę utrudniać, dezawuować, a nawet ośmieszać. Doskonale rozumiemy pobudki, którymi byli kierowani, a także skutki, które mógł przynieść sukces naszej działalności. Dziwimy się jednak tym, którzy w takie przedstawienie sprawy bez weryfikacji uwierzyli

Liczyliśmy na spore przekroczenie wymaganej ilości, aby zabezpieczyć się przed wykluczeniem podpisów, wg weryfikacji listy wyborców na podstawie danych, których z oczywistych względów nie byliśmy w stanie sami zweryfikować.

Przypomnijmy: akcja została zainicjowana przez grupę mieszkańców Puław po tym, jak w czerwcu radni nie udzielili prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania (po raz drugi z rzędu) i absolutorium.

- Ośmieszanie Rady Miasta i mieszkańców przez wielogodzinne sesje Rady Miasta. Sesje to bardziej happeningi niż obrady i daje to taki obraz, że jak wyglądają sesje rady, tak wygląda całe miasto. Nie chcemy na to pozwolić - tłumaczył podczas konferencji prasowej

Łukasz Dziura, pełnomocnik grupy referendalnej zarzuty wobec rady.

13 lipca komisarz wyborczy wydał postanowienie o przyjęciu zawiadomienia o zamiarze przeprowadzenia referendum. Dzięki temu pomysłodawcy akcji mogli rozpocząć zbieranie podpisów poparcia. Osoby zaangażowane w inicjatywę zorganizowały stałe punkty na terenie miasta, gdzie mieszkańcy mogli złożyć podpisy.

- Ufamy, że nasz wspólny wysiłek nie poszedł na marne i chociażby w kwestii poznania praw mieszkańców zapoczątkował proces zainteresowania sprawami naszego miasta - uważa Łukasz Dziura.

Marta Pietroni

Jeden przez żrebieć połamał sobie żebra, a drugi przez psa uszkodził samochód

Motocyklista próbował uniknąć zderzenia ze żrebieciem, które z pastwiska nagle wybiegło na drogę. Gwałtowne hamowanie nie pomogło.

Do niecodziennego zdarzenia doszło w niedzielne popołudnie (5 września) w jednej z wiosek gminy Wilków. Ale policja nie chce ujawniać w której konkretnej, bo jak twierdzi rzeczniczka to mogłoby doprowadzić do identyfikacji sprawcy.

Puszkowany został 52-letni motocyklista, mieszkaniec gminy Wilków. Mężczyzna jechał yamahą, gdy niespodziewane pod koła, wyskoczyło mu żrebiec. Chcąc uniknąć zderzenia próbował gwałtownie zahamować.

Niestety nie udało mu się opłamać motocykla. 52-latek przewrócił się na ziemię. Upadek był tak niefortunny, że mężczyzna złamał sobie żebra i mostek.

Sprawą zajęła się policja. Całe zdarzenie zakwalifikowane zostało jako wypadek drogowy. Policjanci ustalają dokładne okoliczności i zakres odpowiedzialności właściciela zwierzęcia. A ten został już ustalony. Teraz musi liczyć się z konsekwencjami za niezapewnienie właściwego trzymania żrebaka.

Mandatem ukarany został również mieszkaniec Poniatowej, którego pies wybiegł na drogę, wprost pod koła nadjeżdżającego peugeota. Czworonogowi nic się nie stało, ale zwierzę połamało zderzak w samochodzie.

JA

Pożar pralni w Opolu Lubelskim. Straty idą w setki tysięcy



Tak wyglądała pralnia po zakończeniu działań przez strażaków. Praktycznie wszystko, co się w niej znajdowało, uległo zniszczeniu

Wszystko wskazuje na to, że doszło do zwarcia instalacji elektrycznej. Klienci muszą zapomnieć o oddanych do prania rzeczach. Spaliły się.

W czwartek nad ranem w budynku pralni chemicznej w Opolu Lubelskim pojawił się ogień. Strażaków po godzinie 5 zaalarmował pracownik ochrony. Na miejsce skierowane zostały cztery zastępy straży pożarnej i dwunastu ratowników.

- Utrudniony był dojazd do palącego się budynku z uwagi na wąską zabudowę i stojące auta - informuje dyżurny ze stanowiska kierowania Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Ale to nie była jedyna przeszkoda. Strażacy musieli pokonać zamkniętą bramę wjazdową i drzwi wejściowe. W ruch poszły piły do cięcia betonu i metali. Gdy uporali się z tym, odcięli prąd w budynku, dopiero mogli wejść do środka i gasić ogień.

Akcja gaśnicza trwała półtorej godziny. Spaliło się pomieszczenie i wyposażenie pralni, urządzenia i maszyny służące do suszenia, instalacja elektryczna, klimatyzacja oraz wszystkie tekstylia, które do prania oddali klienci.

- Straty wynoszą około 500 tys. zł. Wartość uratowanego mienia to kolejne 500 tys. zł. Przypuszczalnie przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej - podaje.

AC

Chcieli sprzedać odkurzacz i telefon. Zostali oszukani na 9 tys. zł

Te dwie historie, jakie spotkały mieszkańców powiatu opolskiego, powinny być przestrogą dla wszystkich osób kupujących i sprzedających na internetowym portalu OLX.pl.

Obie historie po raz kolejny dowodzą, że oszuści grasują na tym znanym portalu sprzedażowym. Ich ofiarami padli w ostatnich dniach mieszkanka gminy Wilków oraz mieszkaniec gminy Chodel.

Kobieta postanowiła wystawić na sprzedaż na OLX.pl odkurzacz. Zamiast zarobku poniosła stratę. Oszuści wyczyścili z jej konta sześć

tysięcy złotych. Stało się to po umieszczeniu ogłoszenia o sprzedaży. Mieszkanka gminy Wilków otrzymała za pośrednictwem komunikatora internetowego wiadomość, że ktoś zainteresowany jest kupnem jej odkurzacza.

- Osoba deklarująca zakup odkurzacza przesłała kobiecie link do strony, za pośrednictwem której miała odebrać rzekomo przelane pieniądze. Kobieta kliknęła w niego i kontakt z kupującym nagle się urwał. Tymczasem ten link to jest wirus szpiegowski, który czyści pieniądze z kont - ostrzega asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

W ten sposób z konta kobiety „wyparowało” sześć tysięcy złotych. W taki sam sposób z pie-

niędzy zgromadzonych na koncie okradziony został mieszkaniec gminy Chodel. Mężczyzna chciał sprzedać telefon komórkowy, a stracił trzy tysiące złotych.

Policja przestrzega przed nagminnymi oszustwami do jakich dochodzi na portalu OLX.pl. I apeluje o ostrożność podczas zawierania internetowych transakcji.

- Absolutnie nie otwierajmy podanych linków. Mogą one odsyłać do fałszywych stron oraz takich, które zostały zainfekowane złośliwym oprogramowaniem umożliwiającym oszustom dostęp do naszego konta bankowego - apelują mundurowi.

(ac)

Wyczyścili konto mieszkanki powiatu lubartowskiego. Miała na nim 300 tys. zł

Przypomnijmy: w maju na numer telefonu kobiety przyszła wiadomość sms od operatora sieci, że zgodnie z dyspozycją operator przyjął zlecenie wymiany karty sim. Karta sim pokrzywdzonej została zdezaktywowana. W tym samym czasie zadzwoniła ona do banku, w którym posiadała rachunki bankowe i została poinformowana o wypłacie środków z obu kont bankowych na łączną kwotę ponad 300 000 złotych.

Funkcjonariusze KPP w Lubartowie zatrzymali osobę, na której nazwisko zostało założone konto. To 32-letnia mieszkanka Warszawy. Udało się odzyskać 200 tys. zł.

Marcin Kusyk



Ustalił też, że część pieniędzy wypłacił mężczyzna w jednym z kantorów w Słupsku. Jego wizerunek został zarejestrowany przez monitoring. Osoby, które go rozpoznają prosimy o kontakt. Informację można przekazać anonimowo pod nr. tel. 47 812 52 90 lub 112

Jednym z dowodów jest pismo starosty, w którym przyznał on, że zameldował u siebie przyszłego radnego

Wojewoda wygasił mandat Arkadiuszowi Onyszce

POW. ŁĘCZYŃSKI: Wojewoda lubelski Lech Sprawka stwierdził wygaśnięcie mandatu radnego powiatu łęczyńskiego Arkadiusza Onyszki. Tym samym w pełni potwierdził ustalenia „Wspólnoty”, o których piszemy już od ponad dwóch lat.



Lech Sprawka, wojewoda
Powyższe oświadczenie [Krzysztofa Niewiadomskiego - przyp. KK] w zestawieniu z pozostałymi dowodami i ustaleniami niezbiecie potwierdza fakt, że Pan Arkadiusz Onyszko nie zamieszkiwał pod adresem Jaszczów

obecnie nie mieszka na jego terenie. Dlatego nie może sprawować mandatu radnego tego powiatu, bo tu nie wystarczy sam meldunek, radny musi realnie zamieszkiwać teren powiatu, w którym pełni funkcję. Zatem w powiecie łęczyńskim Onyszko powinien mieć ośrodek swoich osobistych i majątkowych interesów, a więc tzw. centrum życiowe.

W oświadczeniach majątkowych podawał Lublin

Na jakiej podstawie Lech Sprawka stwierdza, że centrum życiowe Onyszki nie znajduje się w powiecie łęczyńskim? W piśmie wojewody czytamy po pierwsze: „Przewodniczący Rady Powiatu w Łęcznej przedłożył organowi nadzoru kopię zawiadomienia Naczelnika Trzeciego Urzędu Skarbowego w Lublinie (...), z którego wynika, że w złożonym oświadczeniu majątkowym Pan Arkadiusz Onyszko wskazał adres zamieszkania (...) Lublin”.

Z pisma wojewody dowiadujemy się, że dowodem na to, że eksbramkarz nie mieszka w powiecie łęczyńskim, są jego wszystkie oświadczenia majątkowe (z 2018, 2019 i 2020 r., a także korekta oświadczenia majątkowego z 2019 r.). We wszystkich tych dokumentach Onyszko podał jako swoje miejsce zamieszkania Lublin.

Wojewoda podkreśla przy tym: „Powyższe oświadczenia majątkowe zostały złożone pod rygorem odpowiedzialności karnej za podanie nieprawdy albo zatajenie prawdy, korzystają zatem z domniemania prawdziwości danych w nich zawartych”.

Służby wojewody wystąpiły do Onyszki o przesłanie kopii dokumentów potwierdzających jego zamieszkanie w Jaszczowie i w Rozpluciu Drugim. W tej ostatniej miejscowości były bramkarz zameldował się w domku letniskowym zaraz po ujawnieniu przez „Wspólnotę” sprawy meldunkowej.

„Pan Arkadiusz Onyszko przedłożył kopię potwierdzenia dokonania operacji bankowych - rata za wywóz śmieci - opłata przekazana do Gminy Ludwin i energię elektryczną (...). Zauważyć jednak należy, że powyższe przelewy bankowe zostały wykonane przez Pana Arkadiusza Onyszko dopiero w dniu 16 lutego 2021 r.” - wyjaśnia wojewoda.

Lech Sprawka dodał teraz, że nawet na tej kopii operacji bankowych w informacji o zleceniodawcy jest wskazany lubelski adres.

Onyszko nie przedstawił żadnych dowodów

Wojewoda napisał wprost: „Radny Rady Powiatu w Łęcznej nie przedłożył natomiast organowi nadzoru żadnych konkretnych



Arkadiusz Onyszko jako lublinianin nie może pełnić mandatu radnego powiatu łęczyńskiego

dowodów, potwierdzających fakt zamieszkiwania w miejscowości Jaszczów, gdzie jak wskazuje w piśmie z dnia 14 grudnia 2020 r., zamieszkiwał do dnia 1 sierpnia 2019 r.”.

O tym, że Onyszko nie może być radnym powiatu łęczyńskiego, świadczy też pismo podpisane przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, który zameldował sportowca w swoim domu w Jaszczowie. Przypomnijmy, że „Wspólnota” dotarła do tego pisma po przeprowadzeniu śledztwa dziennikarskiego.

To pismo do wojewody wpłynęło 30 czerwca br. „Wójt Gminy Milejów przedłożył oświadczenie złożone przez Pana Krzysztofa Niewiadomskiego. W oświadczeniu złożonym w dniu 21 marca 2019 r. w Urzędzie Gminy Milejów Pan Krzysztof Niewiadomski wskazał wprost, że: „pod w/w adresem (...) jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne” - informuje Lech Sprawka.

Kto za Onyszkę?

„Powyższe oświadczenie, w zestawieniu z pozostałymi dowodami i ustaleniami niezbiecie potwierdza fakt, że Pan Arkadiusz Onyszko nie zamieszkiwał pod adresem Jaszczów (...)” - dodaje wojewoda, podając dokładny adres domu Krzysztofa Niewiadomskiego.

Lech Sprawka podkreśla, że konieczność zamieszkiwania radnego na terenie powiatu, który reprezentuje „w pełni oddaje charakter tych wyborów (samorządowych - przyp. KK), w których to mieszkańcy danego terytorium wybierają swoje organy”.

Arkadiuszowi Onyszce przysługuje skarga na zarządzenie wojewody do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

W razie uprawomocnienia się decyzji wojewody, miejsce Onyszki wejdzie kolejna osoba z listy komitetu wyborczego PiS - łęcznianka Agata Dudek, od niedawna kierowniczka głównego oddziału Poczty Polskiej w Łęcznej.

Kamil Kulig

Nagi mężczyzna biegał po Nałęczowie

Najpierw zdjął z siebie ubrania, a potem je spalił w jednej z alejek Parku Zdrojowego. 21-latek trafił do szpitala.

Nie tylko Świdnica stała się sławna z powodu nagiego mężczyzny, robiącego zakupy w sklepie i spacerującego bez ubrania po ulicy. Podobny incydent miał miejsce także w Nałęczowie.

W miniony piątek (10 września) ok. godz. 18.00 w centrum uzdrowiska, na jednej z alejek parkowych na oczach przechodniów młody mężczyzna najpierw zdjął z siebie wszystkie ubrania, następnie ułożył je na kupce i podpałił. Zszokowani świadkowie jego poczyną o zajściu zawiadomili policję. Zanim interweniujący akurat w tym czasie gdzie indziej funkcjonariusze dotarli we wskazane przez nich miejsce, mężczyzny już tam nie było.

W stroju Adama przemieszczał się ulicami Nałęczowa. Jedną z osób, które napotkał na swojej drodze, dała mu koc, którym się okrył. W takim stanie zastali go policjanci. Stróż prawa wezwali karetkę. Mężczyzna trafił do szpitala. Tam przejdzie badania, które wykażą również, czy w chwili zdarzenia nie znajdował się pod wpływem substancji odurzających.

Śmiałek to 21-letni mieszkaniec gminy Wąwolnica. Mężczyzna może odpowiadać m.in. za nieobyczajny wybryk.

Marta Pietroni

Pobicie na dożynkach. Pięścią w twarz dostał nawet 14-letni chłopiec

Agresor uderzył z nienacka 35-latką bawiącego się z rodziną na dożynkach. Potem dołączył kompan i razem bili mężczyznę po całym ciele. Kiedy na pomoc ruszyła rodzina, sprawcy nie oszczędzili nawet 14-letniego syna zaatakowanego mężczyzny.

W niedzielę, 5 września w Puchaczowie odbywały się powiatowe dożynki, na których był 35-latek ze swoją dwa lata starszą żoną oraz dziećmi w wieku 14 i 11 lat.

W pewnym momencie, kiedy 35-latek przechodził w kierunku budki z jedzeniem, dostał pięścią w twarz. Uderzył go nieznanemu mężczyźnie. Następnie, kiedy upadł na ziemię, mężczyzna bił go po całym ciele. Po chwili dołączył do niego kolejny mężczyzna, który również zaczął go bić.

Widząc to zdarzenie, na pomoc ruszyli żona z 14-letnim synem i 39-letni kolega zaatakowanego. Wtedy jeden z agresorów uderzył pięścią zarówno 39-latkę, jak i stoletniego chłopca. Usiłował rów-

nież uderzyć 37-latkę. Następnie mężczyźni zaczęli grozić pokrzywdzonym.

Policjanci po otrzymanym sygnale wraz z pokrzywdzonymi rozpoczęli poszukiwanie sprawców.

- Po chwili zauważyli dwóch mężczyzn odpowiadających podanemu opisowi. Okazali się nimi 29-latek i jego 26-letni kompan. Obaj to mieszkańcy gminy Cyców. Mężczyźni byli pijani, mieli ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Zostali zatrzymani i przewiezieni do policyjnej celi - informuje st. asp.

Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

29-latek usłyszał pięć zarzutów o charakterze chuligańskim. Z kolei jego 26-letni kompan usłyszał zarzut pobicia i gróźb karalnych o charakterze chuligańskim. Grozi im do trzech lat więzienia, ale za czyn chuligański kara może zostać zwiększona o połowę.

Sąd zastosował wobec mężczyzn dozór policji, zakaz zbliżania się i zakaz kontaktowania z pokrzywdzonymi.

Kamil Kulig

Potrącenie rowerzysty w Rokitnie



Do zdarzenia doszło po godzinie 6.30 w piątek w Rokitnie, gm. Lubartów, na prostym odcinku drogi.

- Na skutek niezachowania bezpiecznej odległości, 65-letni kierujący Daewoo Lanos najechał na tylne koło roweru. 66-letni rowerzysta upadł na pojazd. Przewieziono go do szpitala w Lublinie - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Obaj mężczyźni byli trzeźwi, policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny samochodu.

Marcin Kusyk

Nawet małe gminy muszą mieć zastępców wójtów. Bo ich brak wytyka Regionalna Izba Obrachunkowa

Wicewójt tylko na jeden dzień. Jak obejść niezyciowe prawo?

Od 1 września najmniejsza gmina w powiecie opolskim Łaziska ma wicewójta. Po raz pierwszy w historii. - To pokłosie kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej – twierdzi wójt. Podobnych przypadków w województwie jest więcej.

Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie na 29 skontrolowanych już w tym roku gmin w 11 wykryła nieprawidłowość dotyczącą... niezatrudnienia zastępcy wójta. Nie mają go m.in. gminy: Łaziska, Tyszowce, Kraśnik, Komarówka Podlaska, Krynice, Milanów, Potok Górny, Ruda Huta, Serokomla i Trzebieżów. Dziesięciu wójtów wzięło sobie wezwanie do serca i podjęło kroki mające na celu zatrudnienie zastępcy. Jeden wójt wskazał przyczynę niewykonania wniosku.

Wójt z Łazisk: To nie moje widzi mi się

Gmina Łaziska wykonała już zalecenia pokontrolne RIO. Od 1 września w tamtejszym Urzędzie Gminy pojawił się wicewójt, 36-letni Kamil Ciołek. Nigdy dotąd w gminie Łaziska nie było stanowiska zastępcy wójta, bo władze nie widzieli takiej potrzeby, aby je tworzyć. A co najważniejsze kierowali się przy tym troską o stan gminnych finansów. Mała gmina ma małe dochody i na każdym kroku musi szukać oszczędności.

Obecny wójt zapewnia, że zatrudnienie zastępcy to nie było jego widzi mi się.

- Ostatnia kontrola RIO, która wskazała, że nie przestrzegaliśmy przepisów prawa nie zatrudniając wicewójta, kazała takie zalecenie wykonać, to znaczy obsadzić to stanowisko. Od tej decyzji odwoływaliśmy się. Ale Kolegium RIO nasze zastrzeżenia do wniosku pokontrolnego odrzuciło i utrzymało w mocy decyzję. Żadnej innej drogi



Karol Grzęda,
wójt gminy Łaziska
- Nie mieliśmy wyjścia. Takie są przepisy i z nimi się nie dyskutuje



Paweł Krępski, wójt gminy Milanów
- W naszym urzędzie nigdy nie było zastępcy wójta i w mojej ocenie nie ma takiej potrzeby. W małych samorządach jest to wyrzucanie w błoto pieniędzy, których i tak nie ma



Ireneusz Demianiuk,
wójt gminy Komarówka Polska
- Obecnie nie ma takiej potrzeby, ale też nie mamy możliwości finansowych, żeby takie stanowisko utworzyć

odwoławczej już nie było – wyjaśnia Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska, który zatrudnił sobie zastępcę na 1/5 etatu. Ciołek będzie pracował osiem godzin tygodniowo, w każdy piątek.

- Cieszę się z tego powodu, że ktoś taki będzie do pomocy, ale mam też w pełni świadomość, że zatrudnienie wicewójta w naszej gminie nie było aż tak konieczne. Ale takie są przepisy i z nimi się nie dyskutuje – mówi Grzęda.

Co wicewójt może zrobić, pracując w urzędzie tylko jeden dzień w tygodniu? Jego przełożony twierdzi, że bardzo dużo. Zakres obowiązków będzie miał tak sam jak wójt, z wyłączeniem szkolnictwa.

- Są takie prace, które możemy mu zlecić. Będzie je wykonywał z należytą starannością, bo jest bardzo porządnym i pracowitym człowiekiem – zachwala swojego wybrańca Grzęda. Przyznaje też, że Ciołek zgadzając objąć się stanowisko w wymiarze 1/5 etatu uratował go z opresji.

Zastępca wójta gminy Łaziska przyznaje, że długo się zastanawiał nad złożoną propozycją.

- Wójt sobie świetnie radzi, więc to moje zatrudnienie nie wynika z tego, że w Urzędzie Gminy kogoś brakowało. Byłem na sesji Rady Gminy i odbiorłem przez radnych informacje o zatrudnieniu wicewójta był raczej negatywny. Nie w kontekście mojej osoby, tylko stworzenia samego stanowiska. Przecież gmina Łaziska

tyle lat funkcjonowała bez wicewójta. Dla mnie to jest naprawdę dziwna sytuacja, bo wójt nie chciał, ale musiał zatrudnić wicewójta. Tym bardziej źle się z tym czuję – komentuje Kamil Ciołek, który przez ostatnie 16 lat związany był ze szkołami. Pracował jako referent w dwóch szkołach gminnych, zajmował się obsługą sekretariatu.

Brak zastępcy wójta RIO wykryła w Serokomli. Taką funkcję do 15 lutego 2019 r. pełniła tam Aneta Mazur. 19 kwietnia br. zastępcą wójta został Marcin Kurek.

Wójt Piotr Chaber wyjaśnia, że powołanie zastępcy nie było wynikiem kontroli, bo takie stanowisko istniało już wcześniej, osoba poprzednio je zajmująca została członkiem Rady Powiatu i w związku z tym musiała się zwolnić. W momencie przeprowadzenia kontroli na stanowisku rzeczywiście był chwilowy wakat, stąd wnioski pokontrolne.

- Zatrudnienie było konieczne, ze względu na zakres obowiązków jakie otrzymał nowy zastępca: z zakresu ochrony środowiska, przyrody i gospodarki wodnej, planowania i zagospodarowania przestrzennego, zaopatrzenia w energię elektryczną, spraw związanych z oświatą, jej organizacją oraz efektywnym wydawaniem środków finansowych na zadania oświatowe – dodał.

Jak mówi Piotr Chaber, zastępca jest normalnym pra-

cownikiem, którego i tak trzeba byłoby zatrudnić, dostaje jedynie dodatek funkcyjny z tytułu pełnionej funkcji.

RIO: Zatrudnienie zastępcy wójta obligatoryjne

Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie powołuje się przy tym na art. 26a ust. 1 Ustawy o samorządzie gminnym i stoi na stanowisku, że treść tego artykułu jednoznacznie przesądza, że powołanie zastępcy wójta przez wójta jest czynnością o charakterze obligatoryjnym. I w interpretacji tego zapisu nie ma jakiegokolwiek uznaniowości. Dodatkowo wskazuje na wyrok Sądu Najwyższego z 12 listopada 2014 roku, który orzekł, że utworzenie stanowiska zastępcy prezydenta miasta jest obligatoryjne.

- Wójt to organ jednoosobowy, konieczne jest więc zapewnienie ciągłości realizacji zadań gminy, w sytuacji gdy z jakichkolwiek przyczyn organ ten nie realizuje ich osobiście, a w związku z tym ustawodawca przewidział funkcję jego zastępcy w celu zapewnienia ciągłości sprawowania władzy, w tym wykonywania skutecznych prawnie czynności z zakresu gospodarki finansowej – podkreśla Jacek Grządka, prezes RIO w Lublinie.

Przyznaje jednocześnie, że początkowo Izba stała na stanowisku, że kwestia powołania zastępcy wójta to sprawa o charakterze ustrojowo-organizacyjnym, która nie podlega ich kontroli. Bo powołanie zastępcy wójta trudno uznać za element gospodarki finansowej gminy, której kontrolą zajmuje się RIO.

- W praktyce zdarzały się sytuacje, w których gmina w skutek niepowołania zastępcy lub też nieudzielenia przez urzędującego wójta stosownego pełnomocnictwa na okres jego choroby lub tymczasowego aresztowania była pozbawiona możliwości wykonywania określonych działań, w tym również z zakresu gospodarki finansowej np. obrót gospodarczy, dyspozycje finansowo-sprawozdawcze czy czynności związane z obsługą budżetu – mówi Grzędek. - A zatem skutki takich zaniechań, braku powołania zastępcy, miały czy też mo-

głyby mieć również wymiar finansowy – dodaje.

Jeśli wójt zachorowałby na dłużej lub trafił do aresztu i nikomu nie udzielił pełnomocnictwa to w takiej sytuacji premier wyznacza osobę, która przejmie wykonanie zadań i obowiązków wójta. Ale sama procedura jest długotrwała, a gmina musi działać i pewne czynności wykonywać.

- Wszystko to wpłynęło na zmianę stanowiska Izby, co do charakteru obowiązku powołania zastępcy wójta i uznania tej czynności za mającą związek z gospodarką finansową gminy. W praktyce oznaczało to włączenie tej tematyki do zakresu działań kontrolnych – tłumaczy szef RIO w Lublinie.

Nie zgadzają się z RIO

Zalecenie powołania wicewójta dostała też gmina Milanów w powiecie parczewskim. Z diagnozą RIO nie zgadza się wójt Paweł Krępski.

- W naszym urzędzie nigdy nie było zastępcy wójta i w mojej ocenie nie ma takiej potrzeby. Jesteśmy małą gminą i zatrudnianie kogoś tylko po to, żeby pełnił funkcję, nie ma sensu. W małych samorządach jest to wyrzucanie w błoto pieniędzy, których i tak nie ma – uważa Krępski, choć dodaje, że zalecenie RIO, nie było dla niego zaskoczeniem. - Ten temat pojawił się już na pierwszym spotkaniu z inspektorami – mówi wójt.

Do zalecenia RIO na razie nie zamierza zastosować się wójt gminy Komarówka Podlaska w powiecie radzyńskim.

- Odpisałem grzecznie, że póki co skutecznie realizujemy zadania bez powoływania wicewójta, bo na chwilę obecną nie ma takiej potrzeby, ale też nie mamy możliwości finansowych, żeby takie stanowisko utworzyć. Gdyby temat wracał i rzeczywiście była konieczność powołania wicewójta, wówczas pewnie powierzę obowiązki komuś z dotychczasowych pracowników. Z zewnątrz nikt nie przyjdzie, bo nie chcemy obciążać budżetu – zapowiada Ireneusz Demianiuk, który zauważył, że zarządzana przez niego gmina jest jedną z najmniejszych w powiecie radzyńskim. Zamieszkuje ją ok. 4300 osób. - W naszym powiecie są gminy, które mają po 6 lub 7 tys. mieszkańców – podkreślił.

Nie zatrudnią? Mogą zostać odwołani

Wystąpienie pokontrolne RIO nie jest rozstrzygnięciem władczym i nie stwarza po stronie kontrolowanego samorządu obowiązku wykonania skierowanych wniosków. Przepisy nic nie mówią o sankcjach w przypadku niepowołania zastępcy, i wójtowie mogą teoretycznie nie wykonać zalecenia i nie zatrudnić takiej osoby.

Wójt gminy Milanów nie udziela kategorycznej odpowiedzi, czy i ewentualnie w jaki sposób, zastosuje się do zaleceń RIO. Zapowiada jednak, że na pewno nie zatrudni owego pracownika.

- Będziemy szukać jakichś rozwiązań, ponoć niektóre samorządy powierzają obowiązki zastępcy wójta dotychczasowym pracownikom. Może pójdziemy właśnie w tym kierunku, że któryś z urzędników będzie musiał pełnić funkcję zastępcy wójta w ramach swojego czasu pracy. Na pewno nie stworzymy sztucznych etatów, nie ma takiej opcji – przyznaje Paweł Krępski.

Część samorządowców boi się jednak igrzać z RIO.

- W przypadku braku zastępcy jego obowiązki przejmie osoba wyznaczona przez prezesa Rady Ministrów, więc żeby tego uniknąć, a także uniknąć konsekwencji wynikających z naruszenia przepisów ustawy, nie mieliśmy wyjścia – tłumaczy Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Prezes Grządka pytany o ewentualne konsekwencje jakie grożą wójtom, którzy nie wykonają zaleceń wskazuje, że organ kontroli może sygnalizować wojewodzie, ten fakt w celu podjęcia ewentualnych działań wynikających z posiadanych przez niego uprawnień.

O tym co może się stać, gdy wójt nie zatrudni zastępcy mówi art. 96 ust. 2. A mianowicie wojewoda wzywa wójta do zaprzestania naruszenia prawa. Jeżeli wezwanie nie przyniesie skutków występuje z wnioskiem do prezesa Rady Ministrów o odwołanie wójta. A takiej sytuacji część obecnie urzędujących wójtów woli uniknąć.

Mieszkańcy cierpliwie znoszą ograniczenia stanu wyjątkowego

Jak idzie noc, zamykamy drzwi i zasłaniamy okna. Najbardziej traci agroturystyka i gastronomia

Ludzie po wsiach mówią, że żyją w strachu. Jak jest ciemno, to dom zamykają i zasłaniają okna, bo boją się uchodźców. - Ale dzięki stanowi wyjątkowemu czujemy się bezpieczniej - mówi nam mieszkanka Janowa Podlaskiego. Wsi podzielonej na dwie strefy.

Sobotnie przedpołudnie. Jedziemy do Janowa Podlaskiego. Jeszcze przed wjazdem do wsi, w okolicach Zabor-ka, zatrzymuje nas policja. Funkcjonariusze sprawdzają nasze dowody osobiste, pytają, gdzie jedziemy i w jakim celu. W drodze powrotnej kontrola się powtarza.

„Ludzie po wsiach bardzo się boją”, ale też „potrafią się zabawić”

- Na ulicach nas nie zatrzymują i nie legitymują. Jeździłam do Białej Podlaskiej, po drodze zatrzymała mnie policja i wylegitymowała. I na tym kończą się utrudnienia - mówi nam mieszkanka Janowa.

Uważa, że stan wyjątkowy jest potrzebny. - Ludzie po wsiach bardzo się boją. Jak jest ciemno, to dom zamykają i zasłaniają okna, bo boją się uchodźców. Ale dzięki stanowi wyjątkowemu czujemy się bezpieczniej - dodaje.

Mieszkańców dziwi jednak podział wsi na dwie strefy. W jednej obowiązują obostrzenia stanu wyjątkowego, w drugiej nie.

- Nie wiadomo, jak to jest wydzielone. Nikt nas o tym nie poinformował. Są oczywiście tabliczki przy wjeździe, ale w Janowie nie ma tabliczek informacyjnych - zauważa mieszkanka.

Sąsiad kobiety też popiera stan wyjątkowy, bo „ukrócić nielegalne przejścia”.

- Wyciągnięcie dowodu osobistego to nie jest sprawa, która wymaga poświęcenia. Życie toczy się normalnie, bez jakichkolwiek ograniczeń - zapewnia mężczyzna.

Do podziału Janowa na dwie strefy odniósł się Stanisław Żmudzinski-Caruk, przewodniczący janowskiej Rady Gminy.

- Przecież administracyjnie mamy odrębne miejscowości - Janów Osadę (nie obejmuje go strefa stanu wyjątkowego) oraz Janów Wieś oraz Janów Wygodę (dotykają Bugu, zatem są objęte ograniczeniami). Taki podział administracyjny jest od kilkudziesięciu lat! - podkreśla i dodaje, że denerwuje go lament nad wielką krzywdą firm turystycznych i gastronomicznych.

- Nie ma co słuchać wrzasku o klęsce! Nawet w obszarze stanu wyjątkowego są organizowane imprezy komunijne, weselne i rodzinne imprezy. Ludzie potrafią powiadomić



straż graniczną i się zabawić - przekonuje.

Prowokacja pod Terespołem

Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego w części województwa podlaskiego i lubelskiego zamarł ruch turystyczny w wielu urokliwych miejscowościach nad Bugiem. Ożywiła się działalność służb.

W czwartek mieszkańców Terespoła zelektryzowała wieść, że z Brześcia do Polski chce przejść grupa migrantów. Jeszcze tego samego dnia, ppor. Anna Michalska, p.o. rzecznika prasowego Komendanta Głównego Straży Granicznej, informowała nas o spokoju na naszym odcinku granicy polsko-białoruskiej.

- Nie zaobserwowaliśmy do tej pory presji migracyjnej na odcinku ochranianym przez Nadbużański Oddział Straży Granicznej - wyjaśniła.

Jednak w piątek, jak później przedstawiały to media z grupy „Agora”, 26 migrantów z Syrii koczowało w podmokłym lesie w Brześciu, w zakolu Bugu. Białostocka „Gazeta Wyborcza” opublikowała nawet wideo nagrane przez Syryjkę. Polscy strażnicy graniczni z psami mieli odpędzać cudzoziemców okrzykami: „Idźcie na Białoruś”.

„Z analizy tego nagrania oraz pinezki, jaką Syryjka wysłała aktywistom, wynika, że uchodźcy weszli już na polskie terytorium i zgodnie z prawem międzynarodowym, gdy proszą strażników o azyl, państwo polskie jest zobowiązane wszcząć wobec nich procedurę uchodźczą. Na Białoruś wrócić nie mogą - przejście blokują białoruskie służby” - zaznaczyła „Wyborcza”.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik NOSG, wyjaśnia: - W czwartek po południu po białoruskiej stronie granicy na lewym brzegu Bugu pojawiło się około 20 osób nieznanej narodowości w towarzystwie białoruskich służb granicznych i żołnierzy. Na miejscu byli funkcjonariusze z naszej placówki straży granicznej w Terespolu i utworzyli sznur ludzi uniemożliwiający przekroczenie granicy. Nie pozwoliliśmy wkroczyć cudzoziemcom na nasze terytorium - podkreśla.

W piątek późnym wieczorem grupa migrantów oddaliła się od granicy. Mimo to media „Agora” alarmowały o „26 migrantach, w tym dzieci, w lesie pod Terespołem. Od dwóch



Mieszkańcy Janowa Podlaskiego zapewniali nas, że życie w miejscowości toczy się normalnie

dni nie jedli. Drugi Usnarz”...

Jacek Danieluk, burmistrz Terespoła, nie chce komentować tej sytuacji, gdyż uważa, że istotne są informacje straży granicznej. Dodaje, że granica jest ściśle wyznaczona.

- Nawet na moście granicznym jest wyraźna kreska, która wskazuje, gdzie ona przebiega - zaznacza.

Znany terespolski nauczyciel i szachista Marek Ferens odnotował na Facebooku, że piątkowej nocy słyszał strzały po „tamtej stronie” i latające cały czas samoloty. Odgłosy rosyjsko-białoruskich manewrów Zapad-2021 są jednak bardziej słyszalne w Kodniu, skąd jest najbliższe do dużego poligonu obok Brześcia.

Ostre kontrole i potrzeba przygranicznej drogi

O ile mieszkańcy Janowa Podlaskiego nie narzekają na częste legitymowanie, o tyle Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, uważa, że jest uciążliwe dla miejscowej ludności.

- Przy granicy z Białorusią jest ponad 60 posterunków. Niektórzy funkcjonariusze w naszej gminie pozwalają jechać do miasta Terespol tylko do lekarza i apteki. Próbuje nawet odsyłać w kierunku Białej Podlaskiej zmotoryzowanych jadących do terespolskiej stacji benzynowej - dziwi się wójt.

Dodaje, że musiał pracownikom swego urzędu wydać zaświadczenia o zatrudnieniu w Urzędzie Gminy.

- Z powodu kolejki do kontroli, pierwszego dnia stanu wyjątkowego prawie połowa urzędników spóźniła się do pracy - wspomina.

We wsiach tuż nad Bugiem po ostatnich deszczach niektóre drogi są nieprzejezdne. Samochody służb granicznych, objeżdżając rozlewiska, jeżdżą po łąkach.

- Na niszczenie łąk skarżą się rolnicy z Samowicz i Łobaczewa - mówi wójt.

Stanem wyjątkowym nie są zachwyceni wędkarze. Jan Kwiecień, prezes Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Białej Podlaskiej, nie ukrywa, że wielu z nich musiało zrezygnować z atrakcyjnych połowów na granicznym Bugu.

- Dotąd, po uprzednim zgłoszeniu

Krzysztof Iwaniuk

wójt terespolskiej gminy

- Przy granicy z Białorusią jest ponad 60 posterunków. Niektórzy funkcjonariusze w naszej gminie pozwalają jechać do miasta Terespol tylko do lekarza i apteki

do straży granicznej, mogli jechać do Gnojna, Woroblina i Janowa, gdzie na ciekawych zakolach mogli łowić piękne okazy sumów, szczupaków i leszczy - mówi prezes. Przyznaje, że najlepszy sezon trwa do końca września, ale trudno mieć pretensję do biegu zdarzeń.

Stadnina traci, gastronomia też

- Wakacyjny sezon turystyczny był bardzo dobry, wrzesień również zapowiadał się obiecująco. Wstrzymanie ruchu turystycznego powoduje duże straty na biletach wstępu oraz sprzedaży pamiątek - odpowiada na nasze pytania Katarzyna Rogulska, zajmująca się obsługą ruchu turystycznego w Stadninie Koni Janów Podlaski Sp. z o.o.

Na 30 dni zamknięto działającą na terenie stadniny restaurację Bałalajkę, którą firma z Zamościa otworzyła w sierpniu.

Barbara i Adam Wróblewie, właściciele Dworku Łukowiska w Bublu Łukowskich (gm. Janów Podlaski), przyznają, że cierpliwie muszą się podporządkować rygorom stanu wyjątkowego, bowiem znaleźli się w strefie objętej restrykcjami tuż przy granicy.

- Parę grup turystycznych wypadło z wrześniowego kalendarza. Na szczęście mamy kilka imprez weselnych, ale mają ograniczoną liczbę gości, gdyż nieczynne są okolice hotele i ośrodki z noclegami. Lista gości jest zgłaszana do komendanta straży granicznej, a weselnicy nie mogą przemieszczać się poza bramę dworku - wyjaśnia Barbara Wróbel. Dodaje, że większe wesela zostały odwołane.

Brodacze nie popłyną

Również wiele firm turystycznych w gm. Sławatycze może stracić na ograniczeniu lub zamknięciu działalności we wrześniu. - Niestety,

odczuwamy to boleśnie. Mamy 12 obiektów agroturystycznych, które nie mają gości. Do tego dochodzi też klasztor prawosławny w Jabłecznej, w którym pielgrzymi i turyści zostawiali parę groszy za noclegi oraz za kupowane świeczki i pamiątki. Teraz niewiele osób tam przyjeżdża - mówi Arkadiusz Misztal, wójt Sławatycz.

Zastanawia się, czy tarcza osłaniająca firmy tracące na stanie wyjątkowym obejmie też klasztory.

Marek Pomietło, właściciel firmy Aktywny Wypoczynek, musiał odwołać oryginalną imprezę coroczny spływ „Brodacze na zakończenie lata” zaplanowaną na 16-19 września, m.in. na Bugu.

- Odwołujemy też wiele wcześniej uzgodnionych innych imprez firmowych, kawalerskich i panieńskich. Straty też mają inne firmy agroturystyczne, gastronomiczne i stacje paliwowe w okolicy. Kiedy nie przyjeżdżają turyści, traci łańcuch powiązanych usług - mówi Marek Pomietło.

Przyznaje, że nadal może organizować spływy kajakowe, ale np. na Bugu granicznym w części ukraińskiej.

Dom Pielgrzyma częściowo zaopiekowany funkcjonariuszami

W Święto Narodzenia NMP w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Kodniu odpust odbył się normalnie, mimo stanu wyjątkowego.

- Nie przybyły tradycyjne pielgrzymki z Lublina i Kodnia. Przyjechało dużo mniej pielgrzymów, niż przed pandemią - zauważa wójt Jerzy Troć.

Przyznaje, że na stanie wyjątkowym traci i agroturystyka, i sam klasztor, gdzie tylko część miejsc w olbrzymim Domu Pielgrzyma zajmują na wyjątkowy czas liczni funkcjonariusze pilnujący granicy.

- Dom Pielgrzyma nie jest czynny. Można tylko przyjechać do kościoła, pomodlić się i odjechać - wyjaśnia



Kpt. Damian Stanuła
oficer prasowy 2. LBOT

- Współpraca ze społecznością powiatu bialskiego, jak i z samorządem układa się bardzo dobrze. Codziennie odbywamy spotkania z samorządowcami, aby monitorować sytuację i zbierać informacje o ewentualnych potrzebach wsparcia. Nasi żołnierze są dobrze przyjmowani przez mieszkańców i nie zaobserwowaliśmy żadnych nieprawidłowości. Spotykamy się z życzliwością mieszkańców i często słyszymy od nich, że czują się bezpiecznie dzięki obecności wojska. W operację „Silne wsparcie” w pasie przygranicznym zaangażowana jest stosowna do aktualnych potrzeb liczba żołnierzy 2. Lubelskiej Brygady OT. Gdy zajdzie taka potrzeba, jesteśmy gotowi skierować więcej żołnierzy

odbierająca telefon kobieta.

Wójt dostrzega też dobre wyjątki. - Dobrze, że w minionym tygodniu wpuszczono na targowisko handlujących, dla których to źródło utrzymania - zaznacza.

Bezruch agroturystyczny, spokój mieszkańców

Jacek Szewczuk, wójt gm. Rokitno, informuje nas, że w jego gminie w obszarze stanu wyjątkowego znalazły się miejscowości Pratulino, Zaczopki i Derło. Szczególnie może odczuć ograniczenia Pratulino, gdzie jest Diecezjalne Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Podlaskich z Domem Pielgrzymy na 80 miejsc noclegowych. Ponadto w tej wsi znajduje się pięć gospodarstw agroturystycznych.

- Pielgrzymki, które dojeżdżają do Pratulina powinny kontaktować się z komendantem placówki straży granicznej w Bohukałach. Ograniczenia dotyczą głównie turystów. Czujemy się bezpiecznie. Nie ma komplikacji, które uniemożliwiają lub utrudniają życie mieszkańcom - mówi Jacek Szewczuk.

Także Jan Sikora, wójt gm. Zalesie, nie dostrzega większych problemów poza stratami firm agroturystycznych z powodu objęcia strefą stanu wyjątkowego dwóch wsi: Mokran Starych i Mokran Nowych.

- Są tam dwa pensjonaty, których zapowiedziani goście odwołali przyjazdy - mówi.

Marek Pietrzela,
Maciej Maciejuk

Rozmowa z Waldemarem Piaseckim, lubelskim dziennikarzem mieszkającym w Nowym Jorku, który jako jeden z pierwszych relacjonował atak terrorystyczny na World Trade Center

20 lat po ataku na World Trade Center

„Dotąd tkwi mi w pamięci ten zapach spalenizny”

11 września 2001 roku terroryści uderzyli w Amerykę. Dwudziesta rocznica ataków na World Trade Center i Pentagon jest pierwszą obchodzoną po wycofaniu amerykańskich wojsk z Afganistanu.

W - 11 września 2001 roku. Jak zapamiętałeś ten dzień?

Waldemar Piasecki: - Był piękny, słoneczny poranek. Przyjechałem na Manhattan, bo miałem kilka spraw do załatwienia w polskim konsulacie. Kiedy szedłem Piątą Aleją, moją uwagę zwrócił tłum ludzi przed witryną sklepu z telewizorami. Kolejki w Nowym Jorku? Podszedłem z ciekawości. Okazało się, że wszyscy oglądają tam na ścianie telewizorów pierwsze uderzenie w północną wieżę, z której wydobywały się gęste kłęby dymu...

W - Wyglądało to na katastrofę lotniczą, czy atak?

- Na przypadkową katastrofę.

W - Pojechałeś do World Trade Center?

- Tak, postanowiłem ruszyć w dół Manhattanu. Złapałem taksówkę, żeby być na miejscu akcji. Udało się dojechać na Chinatown, na ich główną ulicę Canal Street. Ale tam już stała policja. I czuć było silny zapach spalenizny, palonego plastiku, w powietrzu pełno kurzu... Zadzwoeniłem do redakcji Kuriera Lubelskiego, którego byłem korespondentem, relacjonowałem wydarzenia. Oni byli mocno podekscytowani, bo już widzieli pierwsze obrazy z Nowego Jorku w telewizji.

W - Czy to było po uderzeniu w drugą wieżę?

- Najpierw była mowa o katastrofie lotniczej, o jednej wieży. Jednak im bardziej zbliżałem się do WTC, tym więcej ludzi mówiło, że płonie również druga. To już nie mogło wyglądać na przypadek.

W - To ogromne miasto, ale nie słyszałeś wcześniej ryku silników odrzutowych, eksplozji?

- Nie, absolutnie. Było tak, że ten drugi samolot wszedł w wieżę, jak w masło, przeszył ją na wyłot.

W - Wybuchła panika?

- To była sytuacja ogromnego chaosu. Ludzie starali się uciec jak najdalej od miejsca ataku. Wiele kobiet było bez butów, zrzuciły obcasy, by im nie przeszkadzały.



Waldemar Piasecki

jest polskim dziennikarzem i pisarzem mieszkającym w Nowym Jorku. Od 30 lat aktywnie uczestniczy w polsko-żydowskich i żydowsko-chrześcijańskich wzajemnych relacjach i dialogu. Współpracuje z wieloma polskimi pismami. W ostatnich latach życia prof. Jana Karskiego, polsko-amerykańskiego bohatera, był jego sekretarzem, a przede wszystkim przyjacielem. Na prośbę Profesora zorganizował nagrodę Orła Jana Karskiego oraz jej Kapitułę. Po śmierci Karskiego został członkiem -założycielem oraz przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Towarzystwa Jana Karskiego z siedzibą w Lublinie.

Wiele kobiet było bez butów, zrzuciły obcasy, by im nie przeszkadzały

szkadzały. Sieci komórkowe zostały wyłączone, bo władze obawiały się, że zamachowcy mogą komunikować się tą drogą. Zostałem pozbawiony kontaktu z redakcją. Musiałem skierować się w stronę Mostu Brooklińskiego, tam było już wielu uciekinierów, tłumy przerażonych ludzi. Mój telefon nadal był głuchy, ale zobaczyłem, że policjanci rozmawiają przez komórki, mieli jakiś swój kanał. Podszedłem do jednego z funkcjonariuszy i zapytałem, czy nie pozwoliłby mi zadzwonić ze swojego aparatu do redakcji.

W - Zgodził się?

- Pokazałem mu legitymację prasową i legitymację członka wspierającego NYPD. Pulaski Association, organizacji polskich policjantów w garnizonie nowojorskim. Chwilę pomyślał i powiedział: Ok, pięć minut.

W - Udało się połączyć?

- Tak, akurat w Lublinie na dyżurze był red. Jurek Kowalczyk. Starłem się zwięźle opowiedzieć mu, co się stało, co się dzieje. Połączenie zrywało ze dwa razy, ale udało się przekazać najważniejsze. I to dzięki



Zamachy z wtorku 11 września 2001 r. były serią czterech ataków terrorystycznych przeprowadzonych za pomocą uprowadzonych samolotów pasażerskich. Sprawcami byli przedstawiciele organizacji Al-Kaida, którzy po opanowaniu odrzutów skierowali je na obiekty dwóch wież World Trade Center oraz budynku Pentagonu. W przypadku czwartego samolotu atak nie powiódł się z uwagi na obronne zachowanie pasażerów na jego pokładzie, wskutek czego maszyna rozbiła się na polu w Pensylwanii. Łącznie w zamachu 11 września zginęło 2996 osób

życzliwości policjanta. Zresztą pośród tej wielkiej, początkowej paniki było mnóstwo gestów solidarności. Ludzie sobie pomagali, starali się być pomocni. Nikt się nie przepychał, nikt po nikim nie deptał... Choć nikt też do końca nie wiedział, co się naprawdę stało.

W - Był strach przed następnym uderzeniem?

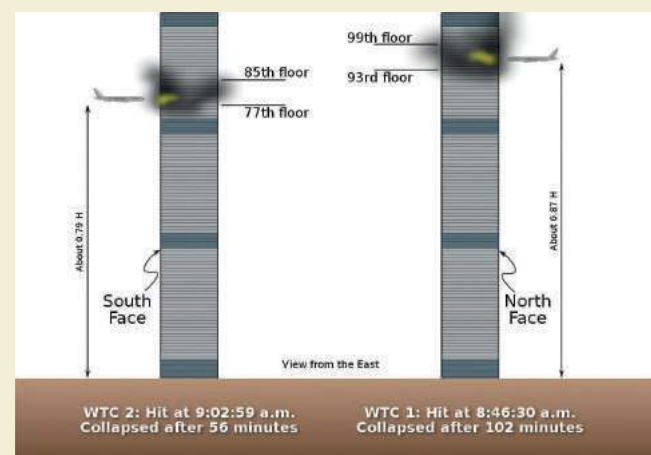
- Był. Była niepewność. Ale było też poczucie, że służby działają. Choćby straż pożarna, która natychmiast ruszyła na ratunek. Wozów strażackich było mnóstwo.

W - A w jednym z nich Stanley (Staszek) Trojanowski, którego mogliśmy gościć w Lublinie.

- Przyjechał do Lublina, spotkał się z prezydentem miasta. Był bohaterem akcji ratunkowej w WTC. Staszek miał misję - chciał uczestniczyć w jak największej liczbie pogrzebów strażaków poległych w WTC, dbał o ich upamiętnienie. Pobyt na Lubelszczyźnie nie był przypadkowy. Jedną z ofiar ataku terrorystycznego był strażak Stanley Smagała, którego rodzina wy-



Stanley Trojanowski, nowojorski strażak, uczestnik akcji ratunkowej na WTC 11 września 2001 roku. Swoją służbę zakończył 3 listopada 2004 r. jako prezent imieninowy, na świętego Karola, 3 listopada 2004 r.



08:46: Lot 11 uderza z prędkością 790 km/godz. w północną ścianę północnej wieży World Trade Center (z prawej), między piętrami 93 i 99 – uderzenie zarejestrowały dwie prywatne kamery. Odrzutowiec dosłownie wbija się w wieżowiec, przeorując rdzeń budynku, rozrywając pokryte gipsem klatki schodowe i rozlewając paliwo lotnicze. Silna fala uderzeniowa przemieszcza się na sam dół i z powrotem. Ludzie znajdujący się poniżej ugodzonych miejsc zaczynają się ewakuować, ale nie są w stanie tego zrobić osoby znajdujące się powyżej tych miejsc. 09:02: Lot 175 uderza z szybkością 950 km/godz. w południową wieżę, trafiając ją między piętrami 77 i 85. Części samolotu przebijają się przez budynek i wychodzą po stronie wschodniej i północnej, spadając na ziemię kilka budynków dalej. Rozpoczyna się masowa ewakuacja z południowej wieży, poniżej strefy uderzenia. W ciągu kilku minut staje się jasne, że to nie katastrofa, lecz zamach

tyfikowaną ofiarę ataku. Znam to z medialnych przekazów. Na jednego z ratowników spadła kobieta, która w panice wyskoczyła z płonącego wieżowca. Kiedy ojciec Judge udzielał strażakowi ostatniego namaszczenia, trafił go blok betonu...

W - Bywałeś potem w okolicach rumowiska po zawalonych wieżach?

- Wielokrotnie. Pisałem korespondencje dla kilku tytułów. Ale to był ponury widok. Zgliszczają dymy jeszcze przez dwa - trzy miesiące. Kiedyś wśród kawałków betonu znalazłem porwany plakat-zdjęcie - jak ja wówczas powszechnie nazywałem - „Matki Bożej z World Trade Center”. Jej wizerunek ktoś skopiował w wielu egzemplarzach i umieszczał wśród ruin. W rzeczywistości była to reprodukcja obrazu meksykańskiej artystki Jacqueline Ripstein. Mam tę pamiątkę do dziś.

W - Innego rodzaju „pamiątka” trafiła do Pałacu Prezydenckiego w Warszawie...

- Dokładniej do kaplicy prezydenckiej. To krucyfiks wykonany

ze stali po zburzonych wieżach.

W - Nie odbudowano dwóch wież. Zbudowano jedną i okazała miejsce pamięci. Jak to oceniasz?

- Powstała jedna wieża autorstwa Daniela Libeskinda, architekta polsko-żydowskiego pochodzenia, urodzonego w Łodzi (jego dziełem jest też Apartamentowiec Żłota 44 w Warszawie - dop. red.). Mnie bardziej podobał się projekt z pracowni w Urugwaju, ale zostawmy to. Ważne jest, że zbudowano miejsce pamięci. To pokazuje, że życie jest silniejsze od śmierci.

W - 20 lat po WTC „wolny świat” oddał Afganistan talibom. To nie napawa optymizmem.

- Atak na WTC spowodował interwencję w Afganistanie i poszukiwanie Bin Ladena. Przywódcę terrorystów zlikwidowano, ale ta cała misja okazała się porażką... Zresztą widzimy, co się dzieje. Tragedia 11 września, którą widziałem na własne oczy, pozostanie ze mną na całe życie.

Rozmawiał Jerzy Szubiela

Z żydowskiej księgi pamięci Kocka (cz. I). Opowieści zapamiętane sprzed dekad

Mniej znani od Mendla Morgenstern i Berka Joselewicza

Kim była Gruba Sara, kto miał przezwisko Czerwona Krowa, co działo się, kiedy wybuchał pożar, kto sprzedawał książki pobożne a kto ciekawe, jak podróżowało się z Kocka do Radzyna - wspomnienia chłopca odkrywają na nowo drobiazgi z życia żydowskiego miasteczka na północnej Lubelszczyźnie

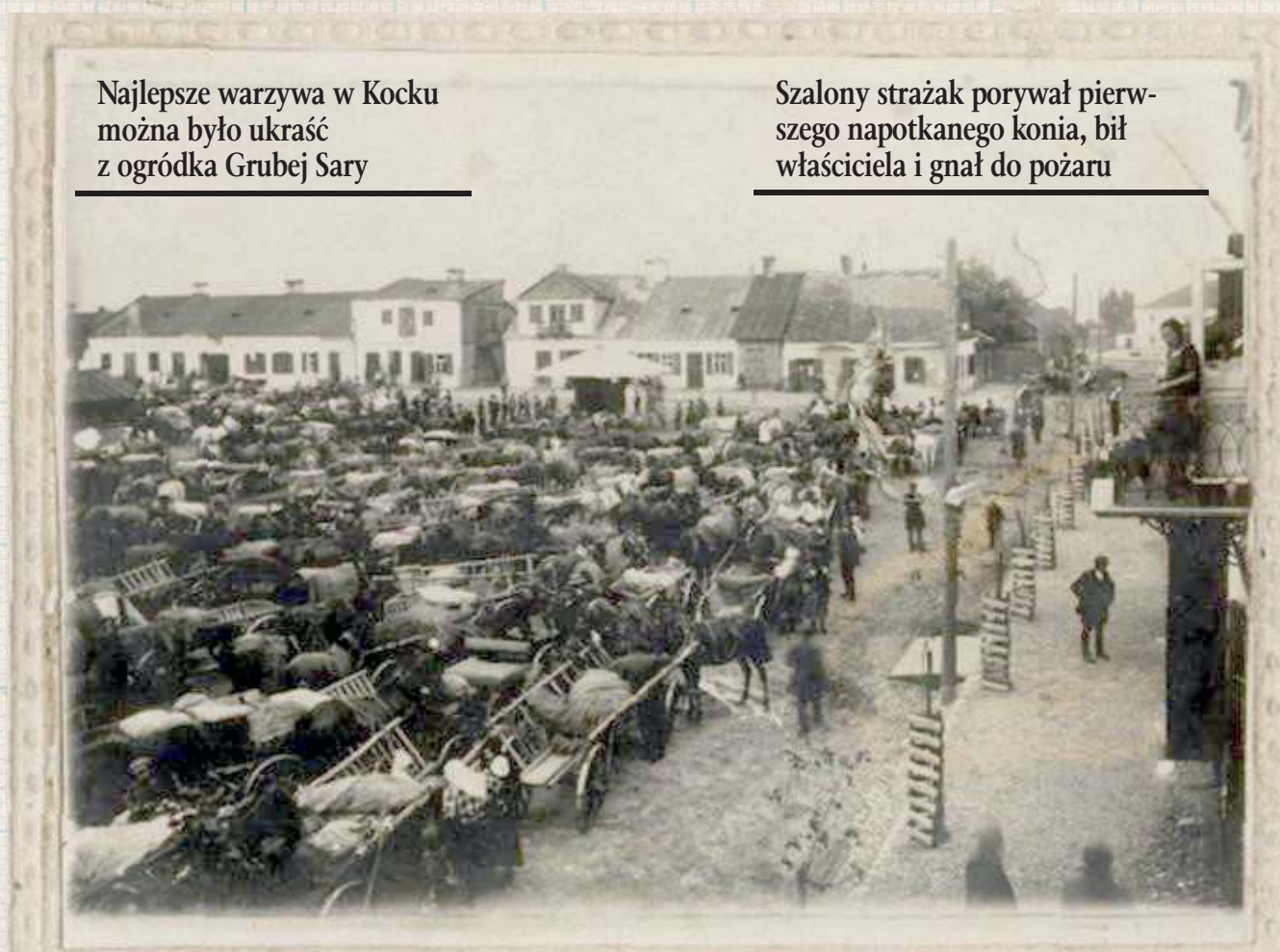
Bezcenną skarbnicą wiedzy o przeszłości wielu miasteczek Lubelszczyzny i nie tylko, zamieszkanych przed drugą wojną przez liczne społeczności żydowskie są „Yizkor books” - księgi pamięci. Spisane są przez tych, którzy albo jakimś cudem ocalili, albo wyjechali do Izraela, albo USA przed 1939 rokiem. Takie księgi wydały żydowskie ziemiostrawstwo m.in. Białej Podlaskiej, Lubartowa, Międzyrzecza, Łukowa, Puław, Radzyna Podlaskiego i Kocka. Mimo że Kock to wtedy i dzisiaj dość niewielkie miasteczko, w uniwersum żydowskim odgrywało ono istotną rolę, głównie z racji na powiązanie z postacią jednego z najciekawszych liderów ruchu chasydzkiego, Menachema Mendla Morgensterna i jego następców. Żydzi stanowili znaczną większość mieszkańców. Dziś został tzw. dom cadyka, cmentarz (kirkut), trochę starych domów z dziwnymi śladami na futrynach... Oraz księga „Memorial Book of Kotsk”, wydana w Tel Avivie w 1961 roku. Oryginał nie jest napisana po hebrajsku i w ijdysz, niektóre fragmenty są przetłumaczone na angielski. Z tego też języka przełożyliśmy fragment opowieści Yosefa Seli.

Pokolenie, które odeszło

Kiedy wracam do swoich wspomnień z przeszłości Kocka, działań i wydarzeń, osób i charakterów, wyobrażeń i legend, jest dla mnie jasne, że dla takich jak ja, którzy to przeżyli, nie są to tylko historyjki, ale opis życia całego naszego pokolenia.

Wydaje się, że to jeszcze wczoraj chłopcy studiowali z mefamedem Torę w chederze, dziewczynki chodziły do szkoły z chłopskimi dziećmi (nazywanymi szeksim - chłopcy i siksy - dziewczynki). Marzenia o Erec Israel przekładane były ze wzniósłogo języka na nasz codzienny. Miejscowi rzemieślnicy mieli swój prowadzony wspólnie sklep, fundusz charytatywny i związek Hachmasat Kallah, którego zadaniem było kojarzenie i zawieranie małżeństw żydowskich sierot.

Koccy chasydzi śnili swój sen o powrocie do dawnego splendoru, nie spoczęli, póki nie znaleźli potomków reb Mendla (*chodzi o słynnego*



Najlepsze warzywa w Kocku można było ukraść z ogródka Grubej Sary

Szalony strażak porywał pierwszego napotkanego konia, bił właściciela i gnał do pożaru

Przedwojenny rynek w Kocku. W prawym górnym rogu widać węgiel i kawałek dachu synagogi. To tamtędy odprowadzano kondukt na cmentarz. Fot. ze shtetlroutes.eu, ze zbioru przekazanego przez p. Marię Kowalewską do zbioru cyfrowego Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” - www.teatrnn.pl

cadyka z Kocka Menachema Mendla Morgensterna zmarłego w 1859 - przyp. ZS), którego uczynili swoim rabinem zgodnie ze słowami: „Dnia nasze zamień na dawne” (Lamentacja Jeremiasza 5:21, przekł. Biblia Tysiąclecia - przyp. ZS). Wędruję przez te wspomnienia i nie chciałbym, żeby zostały utracone. Dlatego wleję kilka kropel do tego oceanu.

Po co Żydowi kalendarz

Kock w swojej przeszłości miał wiele znaczących postaci: reb Mendla, założyciela dynastii kockiej i, zupełnie inną, Berka Joselewicza, bohatera polskiej wojny o niepodległość. Ludzie mierzyli tu czas, licząc lata „od i do pożaru”, który strawił miasto. Kiedy mówisz „pożar” nie dodajesz, bo tylko starsi mogą zapytać: a jaki masz na myśli pożar, pierwszy czy drugi?

Młodsza generacja zaczęła używać nowego, tygodniowego kalendarza. Nie tyle jednak chodziło o wyznaczenie szabatu albo święta, bo to było od zawsze dla wszystkich jasne, ale żeby określić, jaka którego dnia będzie pogoda, czy będzie padać, wiać czy spadnie śnieg.

Kiedy pogoda się nie sprawdzała, prognozy zawiodyły, proroctwa się nie sprawdzały, mówiono, że to dlatego, że „ktoś się powiesił”. Złamano bo-

ski zakaz! W efekcie kilka dni trwały dyskusje, bo każdy przecież musiał wyrazić swoją opinię. Miejscowi wesołkowie i gamonie woleli zwykłe dni niż świąteczne, bo w zwykłe dni na odwrocie kartki kalendarzowej znajdowały się zapisane żarciki i kawały.

Wokół synagogi

Na jednym rogu ulicy swój początek miały chwała i sława, ale to też był początek i koniec. Był to róg synagogi i Beta Midraszu (szkoły religijnej - przyp. ZS). Dlaczego koniec? Kocim zwyczajem było odprowadzanie zmarłego drogą w pobliżu synagogi.

Tędy przechodzili wszyscy w szabat i święta. Kiedy modlitwa się kończyła, pobożni wracali powoli do domu, żeby broń Boże nie naruszyć szabatu - wszystkie przyległe ulice były wtedy wypełnione czarnymi satynowymi i jedwabnymi kapotami.

Niedaleko synagogi była rytualna łaźnia, która otwierała się w wigilię szabatu także dla mniej pobożnych, miłośników wypocenia się, podobno bywali w niej nawet nieobrzezani...

Kockie typy

Kiedy wstawał rano, Szlomo Shamash (shamash, inaczej gabbi to sługa w synagodze, ktoś w rodzaju kościelnego - przyp. ZS) siedł od

W każdy piątek uliczki koło synagogi były czarne od chałatów

drzwi do drzwi i stukał w nie lasce. Trzy stuknięcia oznaczały, że trzeba się spieszyć, by chwalić Boga, dwa stuknięcia, że zaraz zajdzie słońce i zacznie się szabat i trzeba już zapalić świece. Nawet dziś słyszymy w głowach ten dźwięk.

O świcie pierwszym, który pojawiał się w półmroku z najbliższej uliczki, był Berel zwany starym, rębacz drewna. Chudy, starszy Żyd z długą białą brodą podzieloną na dwie części, odmierzał wolno swoje kroki. W jednej ręce niośł siekiere, w drugiej piłę, której ostre i błyszczące zęby świadczyły, że jest gotowa do swojej roboty.

Mosze Gritski, furman, który już nakarmił i напоił swoją parę koni, nakładał na nie uprząż, dociskając z całej siły, dociskając prawym kolaniem. Dopiero potem przyprowadzał je i wpinał do furi, która już była pełna pasażerów. Siedzieli przerażeni, z ciężkim sercem: przed nimi była długa, wyboista droga do Radzyna i stamtąd dalej, na stację kolejową, bardziej wygodnymi, mniejszymi dożkami radzyńskich furmanów.

Gruba Sara już od rana pracowała z nadzwyczajnym zaangażowaniem w swoim maleńkim ogródku, w którym wszystko rośło najlepiej: zielona cebula, czerwona rzodkiewka, groszek, ogórki, słoneczniki. Często jako dzieciaki włożyliśmy tam i siali spustoszenie...

W rytualnej rzeźni

Dalej był „cheder” reb Abrahama, rzeźnika (*żydowskie przepisy wymagają, by zwierzęta przeznaczone do jedzenia były zabijane w określony sposób - przyp. ZS*). Stał i czynił swoją robotę z pobożnością. Wyćwiczoną ręką chwycił kurczaka, trzymając w zębach chalaf (czyli rzeźnicki, rytualny nóż - przyp. ZS). Jedną ręką odchyłał kurczakowi skrzydła, a drugą głowę. Wyrwał kilka piór z karku, żeby, broń Boże, nie uszkodzić noża. Wyjmował chalaf spomiędzy zębów, przeciągał nim wolno po gardle zwierzęcia i błyszczące ostrze znowu ładowało między zębami, żeby reb Abraham mógł zająć się kolejnym kurczakiem i tak po kolei, po kolei... Czasem jakiś waleczny kogut, twardziel, próbował wyrwać się, krwawiąc z rąk rzeźnika. Biegł i skakał przez kilka metrów, piejąc głośno, jakby chciał powiedzieć: „Żydy, synowie miłosiernych ojców! Zobaczcie, co ten anioł śmierci mi

zrobił - zarznął mnie!”. Ci, którzy to widzieli, szeptali jeden do drugiego: „Reinkarnacja! Może jakiś grzesznik wcielił się w tego koguta, aby odpokutować grzechy, jakich dopuścił się w poprzednim wcieleniu, kto wie? Może, broń Boże, wtedy tacy widzowie woleli zjeść coś, co nie pochodziło z rzeźni reb Abrahama?”.

Szalony strażak Czerwona Krowa

W innej uliczce, koło skryby reb Jekutiela, mieszkał Avramale znany jak „Czerwona Krowa”. Przezwisko wzięło się od czerwonej twarzy, która wcale nie wyglądała jak żydowska. Tęgi, wysoki Żyd o szerokich plecach - jego godzina była, kiedy w mieście albo okolicy wybuchał ogień. Zrywał się, kiedy słyszał wyjące syreny straży pożarnej. Wkładał miedziany hełm na swoją czerwoną głowę i ruszał w kierunku remizy. Konfiskował pierwszego konia, jakiego zobaczył, odpinał od wozu i galopował na nim. Wieśniak, właściciel konia stawał osłupiały. Biada temu, kto próbowałby powstrzymać Avramale od odebrania mu konia. „Czerwona krowa” grzmotnęła go pięścią: „żeby miał nauczkę! widzieliście takiego nieużytego chłopca! cała wioska by się spaliła, a on nie!” tłumaczył!

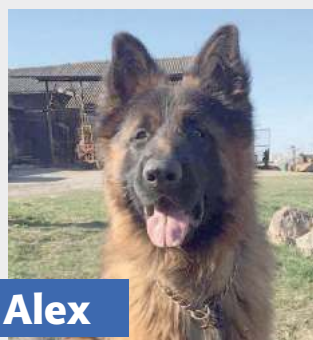
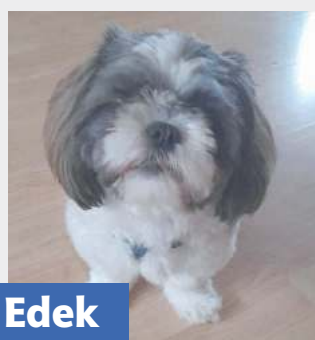
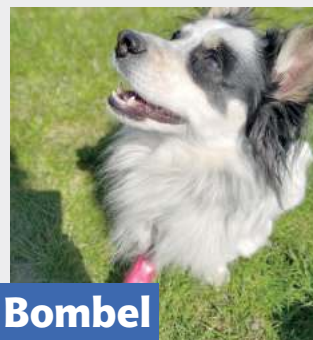
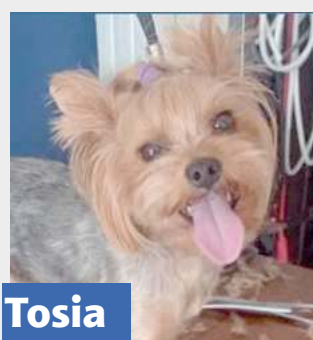
Księgarnia pobożna i mniej pobożna

Skryba reb Jekutiel pisał mezuzy (*Skrzynekki z fragmentami pisma umieszczane na futrynach żydowskich domostw - przyp. ZS*), cyceles (*frędzle do chust modlitewnych - przyp. ZS*), modlitewniki. Jeśli ktoś potrzebował literatury świeckiej, musiał iść do skryby Altera na drugim końcu ulicy. Jeśli tam trafiałeś, na pewno nie wychodziłeś z pustymi rękami. Alter rozkładał przed tobą wszystkie szpagaty ze swojej torby i szeptał ci do ucha, że właśnie dostał do sprzedaży książkę, na którą wszyscy czekają, „Sefer HaGoralot” o astrologii. - Będziesz mógł poznać swoją przyszłość w jasny i pewny sposób - zapewniał. Kładł przed tobą książkę, otwierał na czarnej stronie, na której było wyrysowane białe koło z dwunastoma liczbami jak w zegarku. Brał kulkę z chleba, starannie utoczoną na stole. - Patrz starannie, na której liczbie zatrzyma się kulka i otwórz tę stronę w książce. Możesz wtedy uzyskać odpowiedź na swoje pytanie: będę bogaty czy biedny? Czy mąż wróci do porzuconej żony? Czy masz przeznaczone, żeby umrzeć w swoim własnym łóżku, czy gdzieś daleko w obcych krajach?....

Zbigniew Smółko

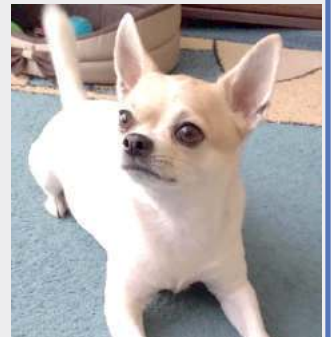
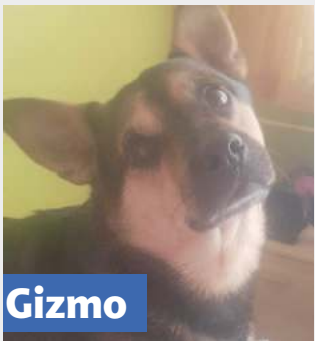
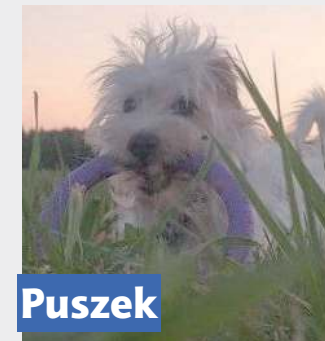
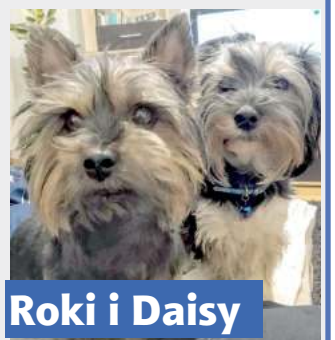
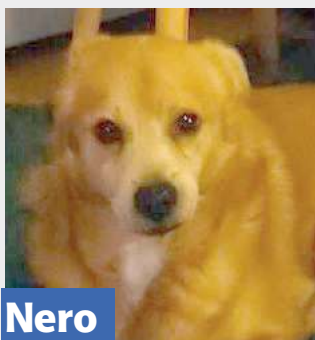
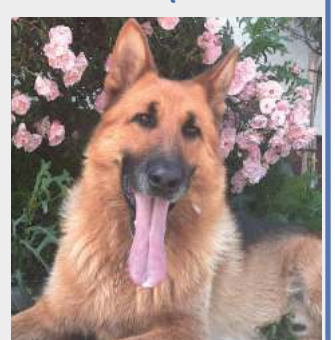


POCHWAL SIĘ SWOIM PUPIEM

**Lili**Właściciel:
RADOSŁAW RĘKASWłaścicielka:
ELUNIA CZOPEK**Lajla**Właścicielka:
KLAUDIA KOWALCZYK**Alex**Właścicielka:
MONIKA KOŁODZIEJ**Tosia**Właścicielka:
BIANKA FURTAS**Bolek**Właścicielka:
DOMINIKA KULIGWłaścicielka:
KLAUDIA DRÓZDZWłaścicielka:
HANNA WILGA**Major**Właścicielka:
ALEKSANDRA CZOPEKWłaściciel:
DARO RZEP**Borys**Właścicielka:
MAŁGORZATA KOWALCZYKWłaścicielka:
SYLWIA MĘDREK**Gabi**Właścicielka:
JOANNA JÓZWIK**Edek**Właściciel:
PIOTR WINIARZWłaścicielka:
PAULINA KRASUCKAWłaścicielka:
MAŁGORZATA RĘKAS**Bombel**Właścicielka:
ZANETA WDOWIAKWłaścicielka:
MALWINA MAŁECKAWłaścicielka:
DANUTA CZAPLA**Nero**Właściele:
Karolina i Kamil Stasiak**Alex**Właściele:
Karolina i Kamil StasiakWłaściciel:
Piotr Czuryłowski**Tosia**Właścicielka:
Gosia OsiakWłaścicielka:
Julia Grzywa**Alvin**Właścicielka:
SYLWIA PJWłaścicielka:
MONIKA RYŚ**Ajra**Właścicielka:
KRYSTYNA PAROLWłaścicielka:
WIKTORIA GRZYWAWłaścicielka:
EDYTA SZCZOTKA**Fendi**Właścicielka:
SYLWIA PJ**Lola**Właścicielka:
BOŻENA KOWALCZYKWłaścicielka:
KASIA CHARKOWłaściciel:
GRZEGORZ ŁUKASIEWICZ**Lunka**Właścicielka:
JOLA GLIWKAWłaścicielka:
MONIKA PIÓŚ**Maksio**Właścicielka:
BARBARA SOCHACKA



POCHWAL SIĘ SWOIM PUPIEM

**Szeryf**Właścicielka:
KATARZYNA KOMSTA**Legia**Właścicielka:
EWELINA BARBARA PLESCZYŃSKA**Tajson**Właściciel:
Pan Akumus**Abra**Właścicielka:
KATARZYNA SZELĄGWłaścicielka:
EWA GRODEK**Gizmo**Właściciel:
GRZESIEK GOMÓŁKA**Mimi**Właścicielka:
ANNA KUDAN**Jogi**Właściciel:
MACIEJ KUNCZYŃSKI**Nuka**Właścicielka:
MAGDALENA WYSOCKA**Puszek**Właścicielka:
ANNA SOĆKO**Majki**Właścicielka:
IWONA SZYMCZAK**Roxi**Właścicielka:
MAŁGORZATA SZULIM**Pusia**Właścicielka:
ADA ZDUNEK WISZNIEWSKAWłaścicielka:
BARBARA CHUDEKWłaścicielka:
AGNIESZKA OLSZEWSKA**Jonson**Właścicielka:
KAMILA WARPAS**Aza**Właścicielka:
BERNADETTA GUTKOWSKAWłaściciel:
DAWID BŁĄŻEJCZYK**Maloy**Właścicielka:
NATALIA SKWAREK**Mika**Właścicielka:
PAULINA GÓRKA**Auri**Właścicielka:
DIANA ZIELANT**Lexy**Właścicielka:
MAGDALENA BAŃKOWSKA**Roki i Daisy**Właścicielka:
MAŁGORZATA ŚWIĘTOŃSKA**Nero**Właścicielka:
ANIA ROGALAWłaścicielka:
EWA ŁUBKOWSKA**Frodo**Właścicielka:
KATARZYNA ANNA ŁYJAKWłaścicielka:
IWONA KOŁODZIEJ**Bella**Właścicielka:
BARBARA ELIZA TRYKWłaściele:
HALINA I ANDRZEJ SZYMCZUKWłaścicielka:
ANETA OCHNIK**Mafi**Właścicielka:
ANETA OCHNIK**Diego**Właścicielka:
ELIZA SIDORWłaścicielka:
WERONIKA OSINSKA**Roki**Właścicielka:
MARIOLA ORLIŃSKA**Rambo**Właścicielka:
KLAUDIA GOŹDZIKOWSKA

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. V)

Cerkiew do Kostomłot przywieźli z Białostocczyzny

W Kostomłotach są dwie cerkwie - jedna katolicka, obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, pw. św. Nikity i druga, prawosławna, pw. św. Serafima z Sarowa. Pierwsza ma lat prawie czterysta, druga jest znacznie młodsza. Nabożeństwa odprawiane w obydwu są niemal identyczne.

Kostomłoty to miejsce szczególne. Małeńka wioseczka nad samym Bugiem, na wschód od „Nadbużanki” za komuny była siedzibą sporego PGR-u. Ciekawsze jednak rzeczy działy się w kwestiach religijnych. Funkcjonowała parafia unicka, której proboszczem był charyzmatyczny duchowny, ojciec Roman Piętka, marianin. We wsi mieścił się dom zakonny, noszących błękitne habity, siostrzynek ze zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa. I było też wielu prawosławnych. I w okolicy jeszcze rzymscy katolicy z sanktuarium w Kodniu, trochę różnych denominacji protestantów i Świadków Jehowy. Kolorowo. Może nawet i bezbożnika by znaleźli, ale z trudem.

Podzielona wioska

Bo kto unita, a kto prawosławny, to czasem trudno było rozeznaczyć. Do 1874 roku wszyscy tu byli unicy, bo w całym regionie tylko monaster w Jabłecznej nie przystąpił do unii



Mniej znana z kostomłockich cerkwi, prawosławna pw. św. Serafima z Sarowa znajduje się przy głównej ulicy, lekko na zachód od unickiej świątyni św. Nikity

Poprzednią cerkiew prawosławną zniszczono w 1938

z rzymskimi katolikami. W 1874 roku większość wiernych (czasem po namyśle, a nawet po awanturze...) przeszło na prawosławie. Wielu w 1915 uciekło przed wojną do Rosji, po powrocie zastali cerkiew bez batiuszki. Propozycję złożył im katolicki biskup Henryk Przeździecki: że przyśle im księży znających prawosławny obrządek, ale katolików. No i się zaczęło! Cerkiew św. Nikity prze-

chodziła z rąk do rąk, plebania także, nawet niektórzy przysłani z jednej i drugiej strony księży zmieniali wyznanie i to po kilka razy. Pobożnych rozdzielać musiała policja, klucze do świątyni dla bezpieczeństwa trzymano na komisariacie. Kogo było więcej? Trudno orzec, bo i po stu latach zapytani unicy i prawosławni dadzą biegunowo różne odpowiedzi. Koniec końców cerkiew przyznano katolikom, prawosławnym zostało poczucie krzywdy. Musieli modlić się w zaadaptowanym na kaplicę domu mieszkalnym. I, trzeba przyznać, mimo trudnych warunków,

Świątynię przywieziono z odległej o 130 kilometrów Dobrowody

gleba ładnie rodziła - proboszczem był tu m.in. ksiądz Mikołaj Szczur, protoplasta zasłużonej dla polskiego prawosławia rodziny duchownych. Ale i tę cerkiew prawosławnym zburzono w 1938 r.

W cieniu słynnej cerkwi

Parafia unicka swoje od historii dostała po kościach, ale przetrwała wojnę (opowiadano mi, że cerkwi Niemcy nie wysadzili, bo ksiądz im wmówił, że krzyżyki na polichromii to nic innego jak swastyki, co było wierutną bzdurą, ale niedouczone

hitlerowiec uwierzył...) i akcję Wisła. Po powrocie części wiernych powoli odbudowywała się pod okiem najpierw księdza Aleksandra Prylucskiego, a potem księdza Piętki. Pod okiem kreatywnego proboszcza zasłynęła jako jedyna w świecie parafia obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, odwiedzali ją kardynałowie, barwna historia, uroda liturgii i osoba gościnnego proboszcza przyciągała wiele osób. Katolicka cerkiew stała się obowiązkowym niemal punktem wycieczek dzieci pierwszokomunijnych i pielgrzymek, nie tylko z diecezji siedleckiej.

A prawosławni nie bardzo wiedzieli, co ze sobą zrobić. Bo z jednej strony dla nich ciągle sprawą unii brzeskiej z 1596 jest otwarta rana, uważają, że nie dość, że ktoś odebrał im część tożsamości, to jeszcze i trochę oszukał. Neounię (tę z czasów biskupa Przeździeckiego) postrzegają jako próbę wykorzystania sprzyjającego historycznie momentu do likwidacji ich wyznania, odebrania wiernych i świątyni. Z drugiej strony: modły przecież dokładnie takie same (ks. Piętka ryt wschodni znał lepiej niż niejeden prawosławny...), a do Kodnia czy Terespoła dość daleko. Więc wielu chodziło do św. Nikity, sytuacja bywała zmienna.

Znaleźli sobie świątynię

W 2003 roku powstał męski monaster prawosławny pw. św. Se-

rafina z Sarowa. Wprawdzie tylko z jednoosobową obsadą, ale do wskrzeszenia prawosławnego życia we wsi wystarczył. Wiele osób zaczęło tu uczestniczyć w nabożeństwach. Ale skąd wziąć cerkiew? Budować - drogo. Wioska wyludniona, młodzi powyjeżdżali... Znalaziono więc zbędną na Podlasiu, w Dobrowodzie koło Kleszczel. Tam miała wezwanie św. Paraskiewy. Akurat niestara, mająca pięćdziesiąt lat zaledwie, niewielką - bo w Kostomłotach też przecież tłumy nawet na najważniejszym pogrzebie nie będzie, innych okazji nie wspomnę. Stała (potwierdza to nazwa), jak to często u prawosławnych bywa, na krynoczce - źródleku, wodzie, z którego pobożni przypisują nadzwyczajną moc uzdrawiania. Wierni zbudowali sobie tam nową, murowaną, więc drewnianą mieli akurat na zbyciu.

W 2003 roku przewieźli, wyremontowali, wyposażyli w niezły ikonostas i wszystko, co do czynienia służby Bożej potrzeba. Postawili, jak trzeba - na wschód ołtarzem. Nawa kwadratowa, przed nią szersza kruchta, za nią, nieco węższe prezbiterium. Trzy wieże z cebulami. Wszystko zadbane, jedyny mnich monasteru ojciec Ambroży to zresztą sprawny „haziar”. Widać, że dla tej świątyni to też było ocalenie.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Budowa kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Stoczku Łukowskim, najpewniej około 1923 roku. Parafia w Stoczku (niegdyś Sebastianowie) ma początki w XV wieku. Pierwszy drewniany kościół spłonął w 1746 roku, kolejny w 1776 (jeszcze nie był wykończony), kolejny poświęcono w 1809. Po wybudowaniu obecnego został sprzedany do nowo powstałej parafii w Jedlance, gdzie spłonął w 1973 (bądź w 1975). Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu, znalezione na aukcji internetowej



BOŚMY BARDZO HERBOWI

Oryginalny herb Poniatojew

W 2003 roku w Statucie Poniatojew wpisano, że herbem miasta będzie ciołek (herb rodziny Poniatojewskich) i litera P, a dalsze szczegóły się ustali. A w szczegółach, to wiadomo, kto mieszka...

Końcówka XX wieku i początek XXI to szalony okres w heraldyce. Każdy ośrodek, mały czy duży, za punkt honoru uznał przyjęcie herbu, nawet jeśli z tradycją szlachecką nie miał nic wspólnego, a w okresie staropolskim był terenem zupełnie rustykalnym, często leżącym w cieniu jakiegoś innego ośrodka. Herb ma być, chociażby go trzeba było od nowa wymyślić. I powstawały cudenka...

Poniatojew prawa miejskie otrzymała w 1962 roku, tradycja więc nie jest specjalnie długa.



Oczywistym skojarzeniem w poszukiwaniu inspiracji było powiązanie z rodziną Poniatojewskich, która miała się wywodzić stamtąd właśnie, stąd nazwisko. Do użycia był więc Ciołek, czyli cielak. Ostatniemu królowi często strojono żarty z mało prestiżowego godła (jego bratankowi, księciu Józefowi nikt nie śmiał...). Postanowiono wziąć z Ciołka tylko łeb i to nie z profilu jak w oryginale a en face. Tyle że tak namalowany wół to już nie Ciołek a np. Wieniawa albo Pomian... Więc w prawym polu (w heraldyce strony są odwrócone!) mamy pół czerwonego łba ciołka w polu srebrnym. Żeby jednak nic nie zostawić domyslności, w lewym czerwonym polu umieszczono złotą literę P. Takie barwy są poprawne, bo żelazna zasada jest, żeby nie kłaść metalu (srebra bądź złota) na metal ani tynktury (czerwień, purpura, niebieski, zielony i czarny) na tynkturę. Podkreślić za to należy, że raczej rzadko zdarza się widzieć w herbie litery - po to jest herb, żeby mówiły symbole. Tak to ze szczegółami...

Zbigniew Smółko

Spełniony obowiązek Wisły. Przełamanie na „czwóreczkę”

Po dwóch porażkach i bezbramkowym remisie z Wigrami Suwałki podopieczni Mariusza Pawlaka wybrali się do Ostródy. Wygrali 4:0.

Gracze Wisły byli faworytem spotkania. Sokół w dotychczasowych meczach zaliczył komplet porażek, a także nie zdobył nawet bramki. - Zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy wygrać. Jechaliśmy do outsidera. Długo nie mogliśmy się przełamać, ale udało się w samej końcówce pierwszej połowy. W całym spotkaniu przydarzył nam się tak naprawdę jeden błąd, który przeciwnik mógł wykorzystać. My mieliśmy dwie, a może trzy bardzo dobre okazje -

mówi szkoleniowiec Wisły.

Pawlak był zadowolony z faktu, iż jego zespół potrafił panować nad wydarzeniami na boisku. - Decydowaliśmy o przebiegu spotkania. To cieszy, ale zdajemy sobie sprawę, że teraz będziemy mierzyć się tylko z silniejszymi przeciwnikami - dodaje.

Prowadzenie dla Wisły dał Adrian Paluchowski. 34-latek, który w poprzednim sezonie był najsukceszniejszym zawodnikiem III ligi, dopełnił formalności, dobijając strzał głową Ednilsona Furtado po dośrodkowaniu Kacpra Kondrackiego. Ten, od którego zaczęła się akcja bramkowa, miał swoje chwile radości w 53. minucie, kiedy to zdobył swoją drugą bramkę w sezonie, uderza-

jąc obok bezradnego Pawła Rabinę. W 68. minucie było już 3:0. Prawą stroną popędził Ednilson i dograł do Paluchowskiego, któremu pozostało dopełnić formalności. Dla „Palucha” było to piąte trafienie w sezonie. Kropkę nad „i” postawił Carlos Daniel. 27-letni Portugalczyk sfinalizował dogranie Lukasa Kubania.

Przerwa „Benego”

W meczu z Wigrami Suwałki kontuzji mięśnia brzucha doznał Mateusz Pielach.

- Pojawił się krwiak. Nasz kapitan leczy się. Wierzę, że za dwa lub trzy tygodnie wróci do treningów - mówi szkoleniowiec.

Przyjeżdża lider

W sobotę puławianie podejmą Stal Rzeszów. Rywale są liderem stawki.

- Graliśmy z ostatnią drużyną w tabeli, a teraz przyjdzie nam się bić z pierwszą. Zdajemy sobie sprawę o sile rzeszowian. Dokonaliśmy przynajmniej czterech transferów, których mało kto się spodziewał, że tacy zawodnicy zejdą do tej ligi. Plany mają ambitne, ale mogą obiecać, że postawimy się i łatwo nie oddamy punktów - mówi Pawlak.

SOKÓŁ OSTRÓDA - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:1)

Bramki: Paluchowski 45', 68', Kondracki 53', Daniel 78'.

Sokół: Rabin - Flak, Dzieciół,

Bondarenko, Dymerski (58' Skórecki), Urban (58' Lias), Żyznowski, Kurowski (58' Słupski), Dowgiałło (50' Chojnowski), Rugowski, Michalski (83' Mendez).

Wisła: Socha (89' Kołotyło) - Cheba, Wiech (46' Ruiz-Diaz), Cyfert, Wawaszczuk, Kondacki (74' Banach), Lisowski, Puton (81' Drozdowicz), Daniel, Ednilson, Paluchowski (74' Kubań).

Żółte kartki: Skórecki, Kurowski, Dowgiałło, Mendez - Wiech, Paluchowski.

Sędziował: Szypuła (Bielsko - Biała).

mp

Podlasie - Orleńta już w środę

15 września o godz. 17:00 na obiekcie w Piszczacu dojdzie do niezwykle ciekawie zapowiadającego się spotkania w ramach ćwierćfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Podlasie Biała Podlaska podejmie Orleńta Radzyń Podlaski. Obie ekipy występują w III lidze. Lepiej radzą sobie podopieczni Mikołaja Raczynskiego, którzy plasują się w czołówce tabeli. Ale to derby, a w nich wszystko jest możliwe.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE (15.09., godz. 17:00)

Podlasie Biała Podlaska - Orleńta Radzyń Podlaski
Huragan Międzyrzec Podlaski - Orleńta Łuków
Podlasie II Biała Podlaska - Grom Kąkolewnica
Unia Żabików - Lutnia Piszczac

mp



- Na czas meczu koledzy będą moimi przeciwnikami. Nie odstawię nogi. Nie ma takiej opcji. Nie umiałbym - mówi Arkadiusz Kot, radzynianin, który reprezentuje barwy Podlasia Biała Podlaska

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, wychowankiem Orleńty, obecnie zawodnikiem Podlasia

Nie umiem inaczej, jak walczyć na całego

W Mecz z zespołem z Radzyna Podlaskiego to wyjątkowe spotkanie?

- Z pewnością. Dla mnie to coś nowego. Będzie to inauguracyjne starcie w moim życiu przeciwko drużynie z rodzinnego miasta. Przed pierwszym gwizdkiem pojawiają się emocje, ale znikną w momencie rozpoczęcia walki na boisku. Dla mnie będzie liczyło się dobro drużyny, w której obecnie występuje. Celem będzie awans do półfinału.

W Wielu kibiców będzie szczególnie obserwowało poczynania Twoje i Bartosza Idzikowskiego?

- Zdaję sobie z tego sprawę. Nie czuję wielkiej presji, może dlatego, że gram trochę w piłkę. Z pewnością to pomoże w mobilizacji i walce na całego.

W Po przeciwnej stronie spotkasz starych znajomych:

Karola Rycaya czy Patryka Szymale...

- Zawsze graliśmy razem, do jednej bramki. Teraz będziemy przeciwnikami. Pierwszy gwizdek będzie oznaczał walkę i nie będę patrzył, kto jest po drugiej stronie.

W Nie odstawisz nogi?

- Nie ma takiej opcji. Przecież mnie znasz. Nie umiem inaczej, jak walczyć na całego. Zdajemy sobie sprawę, że dla kibiców będzie to bardzo ważny mecz.

W A po meczu wrócisz do domu...

- Dokładnie. Jak po każdym treningu czy meczu wsiadę w samochód i wrócę do Radzyna Podlaskiego. Z częścią zawodników Orleńta mam cały czas kontakt. Jesteśmy kolegami, ale w środę będą moimi rywalami, z którymi będę chciał wygrać.



Marek Piotrowicz
były zawodnik Podlasia i Orleńty

Podlasie - Orleńta 2:2, k. 3:2
W regulaminowym czasie gry padnie remis. W karnych wygra Podlasie. Oba zespoły są mi bliskie, ale klub z rodzinnego miasta zawsze będzie na pierwszym miejscu w moim sercu, chociaż większą przygodę z piłką rozpocząłem w Radzynie Podlaskim.



Karol Kalita
były zawodnik Orleńty

Podlasie - Orleńta 1:3
Myślę, że będzie to ciekawy mecz, ale Orleńta będą miały kontrolę nad spotkaniem. Teraz bardzo dobrze wyglądają. Stawiałbym na 0:3, ale w Podlasiu gra mój serdeczny kolega Maciej Wojczuk i myślę, że może strzelić gola na otarcie łez, czego mu życzę.



Zbigniew Smółko
dziennikarz Wspólnoty

Podlasie - Orleńta 1:2
Na ten moment wydaje się, że szersze pole manewru ma trener Raczynski, ale nie jest to różnica, której nie może zniwelować lepszą dyspozycją dnia czy mocniejszą motywacją. Po bardzo wyrównanym i brzydkim meczu wygra Orleńta.



Cezary Hince
kibic Podlasia

Podlasie - Orleńta 1:2
W pucharowym meczu wygra zespół mający liczniejszą kadrę zawodniczą.



Tomasz Korszeń
sędzia piłkarski

Podlasie - Orleńta 0:2
Przegramy, bo niemal zawsze to rywale są lepsi od nas. W lidze Orleńta radzą sobie lepiej i teraz też udowodnią wyższość nad Podlasiem.

II LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

Sokół - Wisła 0:4

Bramki: Paluchowski 45', 68', Kondracki 53', Daniel 78'.

Olimpia - Bełchatów 2:1

Bramki: Wenger 68' (k), Czarny 90' - M. Gancarczyk 74'.

Lech II - Motor II 0:3

Bramki: Fidziukiewicz 40' (k), 74', Najemski 50'.

Garbarnia - Pogoń S. 2:2

Bramki: Feliks 28', Purcha 52' (k) - Majewski 14', Wichtowski 58'.

Pogoń G. - Hutnik 2:1

Bramki: Kołaczek 53', Sarmiento 62' - Hafez 31'.

Chojnicz. - Śląsk II 2:1

Bramki: Płaskowski 15', Mikołajczyk 54' - Kroc 65'.

KKS Kalisz - Ruch 1:2

Bramki: Putno 67' - Janoszka 33', Foszmańczyk 70'.

Wigry - Znicz 1:1

Bramki: Pierzchała 87' (k) - Hrncliar 84'.

Stal - Radunia 1:0

Bramka: Baszłaj 45' (s).

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	8	22	18:3
2	Ruch Chorzów	8	18	13:5
3	Chojniczanka	8	15	19:9
4	Olimpia Elbląg	8	15	8:5
5	Motor Lublin	8	14	19:9
6	KKS Kalisz	8	13	10:8
7	Radunia Stężyca	8	12	9:11
8	Wisła Puławy	8	11	13:12
9	Wigry Suwałki	8	11	7:10
10	Śląsk II Wrocław	8	10	13:13
11	Garbarnia Kraków	7	9	13:12
12	Lech II Poznań	7	9	7:8
13	Pogoń Grodzisk M.	8	9	10:12
14	Pogoń Siedlce	7	8	11:13
15	Znicz Pruszków	8	8	9:13
16	GKS Bełchatów	8	6	9:15
17	Hutnik Kraków	7	1	3:13
18	Sokół Ostróda	8	0	0:19

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 16:00):

Wisła - Stal, Radunia - Olimpia, Znicz - Sokół, Ruch - Wigry, Śląsk II - KKS Kalisz, Hutnik - Chojniczanka, Pogoń S. - Pogoń G., Motor - Garbarnia, GKS Bełchatów - Lech II.

MECZE ZALEGŁE (15.09):

Hutnik - Garbarnia, Pogoń S. - Lech II.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”.

Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Chełmianka Chełm - Podlasie Biała Podlaska 2:2 (1:1)

Sześć meczów i sześć remisów Podlasia

Kolejne dwa mecze i dwa remisy w wykonaniu Podlasia. Bialczanie w środku tygodnia podzielili się punktami z Podhalem Nowy Targ, a w niedzielę odnotowali taki sam wynik z Chełmianką Chełm. Po ośmiu seriach gier biało-zieloni mają na koncie sześć punktów. Każdy z nich podopieczni Rafała Borysiuka wywalczyli, remisując z przeciwnikiem.

Gospodarze mogli rozpocząć od wysokiego „C”. Uderzenie Adriana Dziubińskiego świetnie obronił Michał Nowak, zaś po chwili strzał byłego zawodnika Podlasia - Patryka Czułowskiego zatrzymał się na poprzeczce. Gdy wydawało się, że gospodarze obejmą prowadzenie, w 13. minucie po centrze z rzutu różnego Kamila Kocoła do siatki głową trafił Mateusz Jarzynka. To drugi z rzędu wyjazdowy gol „Jarzy” w tym sezonie. W doliczonym czasie pierwszej połowy chełmianie wyrównali. Po

rzucie różnym strzał Grzegorza Bonina odbił Nowak, ale wobec dobitki Ezany Kashaya był bezradny.

W drugiej części stroną dominującą byli podopieczni Tomasza Złomańczuka. Dopiełł swego w 82. minucie. Po centrze z rzutu wolnego Krystiana Wójcika bramkarz Podlasia odbił strzał, ale z bliska dobił Michał Budzyński. Po chwili Paweł Myśliwiecki pomylił się głową o centymetry. Piłka spadła na górną siatkę. Ku naszej uciechu w 88. minucie wyrównał Jarosław Kosieradzki, który huknął z 16 metrów w długi róg. Ten sam zawodnik mógł dać trzy punkty Podlasia. W doliczonym czasie gry „Jaro” biegł sam na bramkarza, jednak we wszystko wchodził się Łukasz Mazurek, który sfaułował naszego gracza, za co obejrzał czerwoną kartkę. Kosieradzki oddał strzał z rzutu wolnego z około 19 metrów, ale trafił w głowę jednego z przeciwników.

- Mogło uśmiechać się do nas szczęście, ale również mogliśmy przegrać wysoko. Chełmianka miała siedem znakomych okazji. Wyśmienicie spisywał się Nowak, ale gospodarze nie wykorzystywali tych szans. W tym

meczu padliśmy fizycznie. Po przerwie umieraliśmy. Nie zatrzymujemy się. W środę czeka nas puchar, a w niedzielę starcie z ŁKS-em Łagów - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec jest dumny ze swoich piłkarzy. - Oni walczą. Mało kto wie, ale połowa drużyny musi grać na środkach przeciwbólowych: dclacach, ketonalach. Starają się, zaciskają zęby. Cieszymy się z punktu. Wróciliśmy z dalekiej podróży. Dla nas to zwycięski remis. Spadł nam z nieba, bo na niego nie zasłużyliśmy. Jesteśmy królami zdobywania po punkcie, ale pamiętajmy, że mamy bardzo ciężki terminarz - dodaje.

CHEŁMIANKA CHEŁM - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (1:1)

Bramki: Kashay 45+1', Budzyński 82' - Jarzynka 13', Kosieradzki 88'.

Chełmianka: Ciołek - Budzyński, Mazurek, Zbiciak, Brzozowski (62' Wiatrak), Skoczylas (71' Kanarek), Piekarski, Czułowski (71' Wołos), Bonin, Dziubiński (46' Wójcik), Kashay (74' Myśliwiecki).

Podlasie: Nowak - Salak, Kot, Jarzynka, Pigiel, Idzikowski,

Andrzejuk, Kocoł (70' Tuttas), Nieścieruk (62' Bahonko), Wojczuk (62' Kosieradzki), Zabielski (62' Spring).

Żółte kartki: Wiatrak, Kanarek - Jarzynka, Zabielski, Pigiel.

Czerwona kartka: Mazurek 90+4', za faul.

Sędziował: Burak (Zamość).

W ostatniej chwili

Bialczanie podzielili się punktami z bardzo silnym Podhalem Nowy Targ.

Goście wygrywali po godzinie gry za sprawą Patryka Kapuścińskiego. Wyrównał po asyście Mateusza Jarzynki Krzysztof Salak. Dla 20-letniego obrońcy to drugie trafienie w sezonie.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - PODHALE NOWY TARG 1:1 (0:0)

Bramki: Salak 86' - Kapuściński 61'.

Podlasie: Nowak - Salak, Idzikowski, Kot, Pigiel, Wojczuk, Nieścieruk (65' Kosieradzki), Jarzynka, Andrzejuk, Zabielski (73' Bahonko), Kocoł (88' Tuttas).

Podhale: Rędzio - Bielak, Kapuściński, Kowalski, Furtak, Serafin, Mianowany, Molis,

Platek, Szyńska, Nowak (78' Lepiarz).

Żółte kartki: Kot, Andrzejuk - Platek, Mianowany, Serafin.

Czerwona kartka: Kot 90', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Kostko (Białystok).

Widzów: 300.

Ale spotkanie!

17 września z okazji 50-lecia filii AWF w Białej Podlaskiej odbędzie się mecz wspomnień z udziałem byłych zawodników, trenerów i działaczy nieistniejącej sekcji piłkarskiej.

W grodzie nad Krzną spotkają się m.in. gracze, którzy w 1977 roku mierzyli się z Legią Warszawa w Pucharze Polski. Swoją przyjazd zapowiedzieli: Jan Makowiecki, Tadeusz Łapa, Tomasz Giełzak, Włodzimierz Andrzejewski, Grzegorz Bakalarczyk oraz trener Jan Złomańczuk.

Na boisku przy ul. Warszawskiej na boisku pojawią się: Cezary Stańczuk, Tomasz Pietrasinski, Henryk Grodecki, Dariusz Magier, Artur Woroniecki, Maciej Biegajło i wielu innych. Początek starcia o godz. 15:00.

zs

Korona Rzeszów - Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski 1:1 (0:1), Orleńskie - Avia Świdnik 3:2 (2:2)

Biało-zieloni odrobili dwa gole straty

W środę Orleńskie mogły czuć niedosyt, wracając spod Rzeszowa z tylko jednym punktem. W niedzielę wątpliwości już nie było: mimo że po kwadransie przegrywały 0:2, zdołały przechręcić szalę zwycięstwa.



A może szczęście biało-zielonym przyniosły nowe piłki, ufundowane przez Powiat Radzyński i opatrzone znakiem powiatu? Pewnie tak! Najnowszy model Adidas, piłkarze twierdzą, że tak dobrymi jeszcze nie grali

Obydwa mecze Orleńskie rozpoczęły w tym samym składzie: z Norbertem Myszką na środku obrony, Szymonem Kamińskim w pomocy i Janem Bożymem w ataku.

W środę podopieczni trenera Raczynskiego mogli rozstrzygnąć mecz już do przerwy, nieestetycznie tylko z rzutu karnego zdołali pokonać bramkarza. Druga połowa była bardziej wyrównana, a szczęście uśmiechnęło się do gospodarzy, którzy zdołali wyrównać. Punkt zdobyty na boisku groźnego beniaminka powinien cieszyć i pewnie przed meczem nikt by się na niego nie gniewał, ale blisko był komplet punktów.

Niedzielne spotkanie z Avią zaczęło się fatalnie. Żelazna do tej pory obrona w pierwszym kwadransie popełniła serię błędów, które bezlitośnie

wykorzystał rutynowany, zabójczo skuteczny Wojciech Białek. Najpierw najszybciej pospieszył z dobitką po strzale zza pola karnego, chwilę potem sprytnie strzelił z rzutu wolnego z boku pola karnego - piłka minęła wszystkich i wpadła w dalszy róg bramki.

Orleńskie zareagowały natychmiast. Drużynę do szturmu poprowadził kapitan Patryk Szymala. Najpierw idealnie dośrodkował do wbiegającego Bożyma, a ten trafił do bramki. Chwilę potem boczny obrońca skopiował w najdrobniejszych szczegółach strzał z wolnego Białka i mecz zaczął się od po-

WATKEM KORONA BENDIKS RZESZÓW - ORLEŃSKIE SPOMLEKI RADZYŃ PODLASKI 1:1 (0:1)

Bramki: Maj 39 (k), Nieckarz 75

Korona: Pawlus - Kardyś, Rygiel, Kocój, Padiasek - Maślany, Skiba, Kantor, Karwacki (86 Kawalec), Cholewa (65 Nieckarz) - Jędryas (65 Piątek).

Orleńskie: Rosiak - Chaliadka, Chyła, Mysza, Szymala (90 Skrzyński) - Rycaj, Filipowicz, Kamiński, Koszel - Bożym (67 Kuźma), Maj.

Żółte kartki: Padiasek, Karwacki - Kamiński, Bożym, Rycaj (na ławce), trener Raczynski (na ławce)

Sędziował: Jabłoński (Kraków).

Widzów 100

czątku. Gospodarze dalej atakowali, dwa razy głową strzelał Arkadiusz Maj, ale wynik utrzymał się do przerwy.

Druga połowa była równie emocjonująca, obie drużyny walczyły o komplet oczek. Gościom należał się rzut karny po zagraniu ręką przez obrońcę, kilka kontr miejscowych też było bliskich osiągnięcia celu. W 80. minucie o wyniku rozstrzygnął Mateusz Chyła, który

ORLEŃSKIE SPOMLEKI RADZYŃ PODLASKI - AVIA ŚWIDNIK 3:2 (2:2)

Bramki: Bożym (20), Szymala (26), Chyła (80) - Białek (8, 14).

Orleńskie: Rosiak - Chaliadka, Chyła, Mysza, Szymala, Filipowicz (40 Skrzyński), Kamiński, Koszel, Rycaj (67 Bryja), Bożym (60 Ćwik), Maj.

Avia: Sobieszczyk - Góralski, Kursa, Mykityn, Dobrzyński (46 Świech), Uliczny, Zajac (46 Najda), Popiołek (84 Sprawka), Poleszak (71 Drozd), Oziemczuk, Białek.

Żółte kartki: Mysza, Rycaj, Chaliadka - Popiołek, Mykityn, Uliczny, Białek.

Sędziował: Szczotko (Lublin)

Widzów 500

po rzucie różnym i strąceniu piłki przez Ernesta Skrzyńskiego wepchnął ją z bliska do bramki.

Przed Orleńskimi pracowity tydzień: w środę pucharowy mecz z Podlasie Biała Podlaska a w sobotę wyjazd do Stalowej Woli. Rywal to w tym sezonie „drużyna własnego boiska” - wygrała wszystkie trzy mecze u siebie, jednocześnie rozdając punkty na wyjeździe. W niedzielę do-

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczynski

Takie mecze podnoszą drużynę

Na pewno nie spodziewaliśmy się straty dwóch bramek, weszliśmy w mecz ospale. Wiedzieliśmy, że Avia to dobra drużyna, po prostu zrobiliśmy błędy. Potem odrobiliśmy straty, takie chwile budują drużynę. W środę w meczu pucharowym dam szansę kilku zawodnikom przekonać mnie, że nie mam racji, sadzając ich na ławce. Nie będzie to skład zupełnie rezerwowy, bo dla mnie pierwszy zawodnik w kadrze jest tak ważny jak dwudziesty, ale kilka zmian wykonam

stała baty 4:0 od Cracovii II i z pewnością będzie chciała za wszelką cenę zrehabilitować się w oczach kibiców.

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI

Korona - Orleńskie 1:1
Bramki: Nieckarz 75' - Maj 37' (k).
Podlasie - Podhale 1:1
Bramki: Salak 86' - Kapuściński 61'.
Czarni - Wisłoka 0:1
Bramka: Palonek 45'.
KSZO - Tomasovia 2:0
Bramki: Persona 29', Majda 48'.
Wólczanka - Sokół 0:1
Bramka: Pikiel 78'.
Unia - Siarka 2:2
Bramki: Kajpust 36', Putin 59' - Agudo 77', Zawisła 90+2'.
Avia - Cracovia II 1:0
Bramka: Białek 6'.
Stal - ŁKS Łagów 2:0
Bramki: Świdorski 37', Radulj 75'.
Wisła - Chełmianka 0:2
Bramki: Mazurek 62', Brzozowski 77'.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	8	20	22:8
2	ŁKS Łagów	8	18	18:9
3	Cracovia II Kraków	8	17	17:7
4	Podhale Nowy Targ	8	15	19:12
5	Orleńskie Radzyń P.	8	15	13:6
6	Stal Stalowa Wola	8	13	10:13
7	Korona Rzeszów	8	12	15:11
8	Chełmianka Chełm	8	12	12:10
9	Wisłoka Dębica	8	12	19:18
10	Unia Tarnów	8	10	15:13
11	Avia Świdnik	8	10	8:8
12	KSZO Ostrowiec	8	9	9:7
13	Czarni Polaniec	8	9	10:13
14	Sokół Sieniawa	8	7	7:21
15	Podlasie Biała P.	8	6	7:11
16	Tomasovia	8	5	13:17
17	Wisła Sandomierz	8	3	8:24
18	Wólczanka Wólka P.	8	2	5:19

WYNIKI 8. KOLEJKI

Orleńskie - Avia 3:2
Bramki: Bożym 20', Szymala 26', Chyła 80' - Białek 8', 14'.
Chełmianka - Podlasie 2:2
Bramki: Kashay 45+1', Budzyński 82' - Jarzynka 13', Kosieradzki 88'.
Wisłoka - Podhale 2:6
Bramki: Łanucha 18', Matofij 79' - Serafin 33', 51', Platek 44', Lepiarz 55', Nowak 74', Furtak 83'.
ŁKS Łagów - Wisła 2:1
Bramki: Piróg 62', 75' - Rak 2'.
Cracovia II - Stal 4:0
Bramki: Wiśniewski 41', Piszczek 67', Myszor 69', 86'.
Siarka - Korona 2:2
Bramki: Agudo 58', Stefanik 85' (k) - Jędryas 34', Karwacki 44'.
Sokół - Unia 1:0
Bramka: Kaczynski 77'.
Czarni - KSZO 2:2
Bramki: Woś 54', Gębalski 85' (k) - Nawrot 12', Majda 14'.
Tomas - Wólczanka 2:2
Bramki: D. Szuta 19', Słotwiński 25' - Podstolak 60' (k), Lorek 72'.

NASTĘPNE KOLEJKI

(18/19.09): Podlasie - ŁKS Łagów (niedz., godz. 16:00), Stal - Orleńskie (sob., godz. 17:00), KSZO - Wisłoka, Wólczanka - Czarni, Unia - Tomasovia, Korona - Sokół, Avia - Siarka, Wisła - Cracovia II, Podhale - Chełmianka.

(25/26.09): Cracovia II - Podlasie (sob., godz. 15:00), Orleńskie - Wisła (niedz., godz. 16:00), Wisłoka - Chełmianka, ŁKS Łagów - Podhale, Siarka - Stal, Sokół - Avia, Tomasovia - Korona, Czarni - Unia, KSZO - Wólczanka.

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Lewart Lubartów - Włodawianka Włodawa 1:0 (0:0)

Mitura: Ładnie to ma grać zespół na weselu

Gracze Lewartu mieli jedno, ale najważniejsze zadanie. Chcieli przełamać się po serii trzech porażek. Udało się. Bohaterem został Szymon Bielecki.

24-latek, który przeniósł się do klubu z Lubartowa z Victorii Żmudź, w 54. minucie wykończył zagraniem

Aleksa Aftyki, który przytomnie skierował głową piłkę między bramkarza, a obrońców z drużyny przeciwnej. - Było to na tyle skuteczne, że jako pierwszy dopadłem do piłki i płaskim strzałem umieściłem piłkę w lewym dolnym rogu bramki. Mecz był stosunkowo wyrównany. Było to spotkanie pełne walki. Oba zespoły starały się konstruować akcje, ale wiele z nich kończyło się tylko na zamiarach. My

jako Lewart mieliśmy sytuację do strzelenia bramki, w tym ja miałem dwie, jednak za każdym razem niedużo brakowało, aby piłka znalazła się w siatce - mówi autor trafienia.

- Ładnie to ma grać zespół na weselu. W piłce nożnej po końcowym gwizdku na dalszy plan schodzi styl. Wszyscy patrzą na wynik, punkty i miejsce w tabeli. Chcieliśmy odbudować się po trzech porażkach. To był

nasz przeciętny występ, ale mieliśmy już lepsze momenty, jednak wtedy nie gromadziliśmy w przyszłość - dodaje Tomasz Mitura, trener Lewartu.

**Lewart Lubartów -
Włodawianka Włodawa
1:0 (0:0)**

Bramka: Bielecki 54'.

Lewart: Podleśny - Tomasiak,

mp

Niewęglowski, Kuzioła, Urban, Duda (59' Bednarczyk), Majewski (70' Ciechański), Gliniak, Żuk (76' Sowa), Aftyka (90' Zdunek), Bielecki (59' Lipski).

Żółta kartka: Żuk.

Opolanin urządził sobie ucztę

Gracze Dariusza Bodaka zrehabilitowali się za porażkę tydzień wcześniej z Włodawianką Włodawa. W sobotę nasi nie dali szans Orłętom Łuków.

Już pierwsza akcja Opolanina zakończyła się golem. Po kilkudziesięciu sekundach od premirowego gwizdka sędziego pokazał się Sebastian Rejmak, który huknął z rzutu wolnego z 25 metrów. W 33. minucie było 2:0. Po dośrodkowaniu Rejmaka akcją głową

wykończył Kamil Król. Tuż przed przerwą podwyższył Jan Giza, który sfinalizował również głową dośrodkowanie Huberta Sałasińskiego. Kropkę nad „i” niedługo po zmianie stron postawił Grzegorz Leziak, kończąc akcję sam na sam po asyście Sałasińskiego.

Co ciekawe, nasi musieli grać od 33. minuty w osłabieniu. Drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Konrad Górniak. W końcówce to samo spotkało Sałasińskiego. - Trzeba oddać chłopcom, że zagrali bar-

dzo dobre zawody. Tak naprawdę nie pozwoliliśmy gościom na nic. Orłęta nie grały słabo, a my mądrze i ambitnie, z agresją piłkarską. Według sędziego pojawiła się brutalność, a ja ma trochę inne zdanie - mówi Dariusz Bodak.

Szkolenowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. - Podnieśliśmy się po porażce z Włodawianką i wygraliśmy w dobrym stylu. Pozostaje się cieszyć, ale musimy porozmawiać. Nie możemy łapać tylu kartek. Sami sobie robimy pod górkę - dodaje.

Po punkty

W niedzielę opolan czeka spotkanie z POM-em Iskrą Piotrowice.

- Pojedziemy, by podtrzymać passę. Naszym celem jest wygrywanie. Mieliliśmy wpadki, ale zależy nam na serii. Wierzę, że ona właśnie się rozpoczęła - mówi Bodak.

**Opolanin Opole Lubelskie -
Orłęta Łuków
4:0 (3:0)**

Bramki: S. Rejmak 1', Król 33',

mp

Giza 45', Leziak 50'.

Opolanin: Szczepański - Leziak, Giza, Górniak, Wszolek, Sałasiński, A. Rejmak (88' Pałka), Rybak (60' Koneczny), Górski (46' Wesołowski), Król (75' Duda), Banach (60' S. Rejmak).

Żółte kartki: Górski, Sałasiński, Król, Górniak.

Czerwone kartki: Górniak 33', Sałasiński 85', obaj za dwie żółte kartki.

Błędy i bicie głową w mur

Górniki II przegrał w zaległym spotkaniu IV ligi z Orłętami.

Łukowianie objęli prowadzenie w 21. minucie. Po skutecznej akcji Adrian Siemieniuk zagrał do Szymona Łukasiewicza, który prostym strzałem podaniem obsłużył Macieja Kanię. Zawodnik pozyskany z Bad Boys Zastawie huknął sprzed pola karnego z pierwszej piłki i zdobył premirową bramkę w IV lidze. Po zmianie stron Łukasiewicz trafił z rzutu wolnego w poprzeczkę, a z dobitką pospieszył Siemieniuk. Adrian Kostrzewski nie miał szans.

- To było trudne spotkanie dla nas, czyli drużyny, która starała się grać piłką w momencie, kiedy przeciwnik bazował przede wszystkim na bardzo dużej agresji, brutalnej grze i najprostszych środkach szukania okazji bramkowych. Orłęta wykorzystał dwa błędy w obronie. Przy pierwszej bramce

jeden z obrońców nie „opadł” przy wrzucie i to dało sytuację jeden na jeden. Po przerwie po wolnym gracz gospodarzy ruszył do odbitej piłki i udało się im podwyższyć. Jako zespół biliśmy głową w mur. Przeciwnik ustawił się na swojej połowie i tak wyglądało spotkanie przez większość czasu - mówi Damian Iwańczuk, gracz Górnika II.

**Orłęta Łuków - Górnik II
Łęczna
2:0 (1:0)**

Bramki: M. Kania 21', Siemieniuk 52'.

Górniki II: Kostrzewski - Izdebski (60' Zabłotny), Lato, Pendel, Kocyła (75' Golba), Iwańczuk, Obroślak, Brzyski, Perdun, Fieder (75' Pluta), Szałachowski (63' Kamiński).

Żółta kartka: Pluta.

mp

Porażka po błędzie

Zespół z Końskowoli po trzech wygranych z rzędu musiał pogodzić się z porażką.

Podopieczni Radosława Muszyńskiego stracili gola w 27. minucie. Błąd popełnił Krystian Gontarz, który poszedł „na raz”. Rywal minął naszego zawodnika i zagrał do Jakuba Martyna. Zagraniem nie zdołał przeciąć Wiktor Łuczowski, a zawodnik Sparty strzałem z 17 metrów po ziemi pokonał Macieja Zagórskiego.

- Zabrakło nam skuteczności, cierpliwości. Nie utrzymaliśmy koncentracji i w bardzo prostej sytuacji straciliśmy bramkę. Od tego momentu przeciwnicy skupili się na wybijaniu piłki, graniu na czas. Sparta zamurowała się i czekała na kontry. Trzeba przyznać, że byli dobrze zorganizowani - mówi Radosław Muszyński.

Szkolenowiec Powiśłaka żałował, że jego podopieczni nie umieli trafić do siatki. - Zabrakło chłodnej głowy. Bliski szczęścia był Jakub Olszewski, który próbował strzelać głową po stałych fragmentach gry. W pierwszej połowie również mógł pokusić się o bramkę, ale na przeszkodzie stanął golkeeper z Rejowca Fabrycznego - dodaje.

Przyjeżdża „Pizza”

W najbliższą niedzielę naszych graczy czeka trudna przeprawa.

Rywal Powiśłaka będzie Lublinianka Lublin, czyli wicelider tabeli. Zespół ze stolicy województwa lubelskiego prowadzi Robert Chmura. Popularny „Pizza” jeszcze w poprzednim sezonie odpowiadał za wyniki naszej ekipy. - Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas dużo trudniejsza przeprawa. Sparta była w naszym zasięgu. Lublinianka

będzie faworytem, ale zrobimy wszystko, by przeciwstawić się ekipie. Jadąc na mecz zawsze mam przekonanie, że to właśnie mój zespół sięgnie po komplet punktów. Podobnie będzie w niedzielę - mówi Muszyński.

**Powiślak Końskowola -
Sparta Rejowice
Fabryczny
0:1 (0:1)**

Bramka: Martyn 27'.

Powiślak: Zagórski - Przychoździń, Łuczowski (80' Kozak), Gontarz, Misiurek (70' Nowak), Zdunek (77' Kośka), Wrzesiński, Gil (57' Drzazga), Olszewski, Pryliński, Kawalec (63' Bernat).

Żółte kartki: Muszyński (trener), Przychoździń.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 7. KOLEJKI

Powiślak - Sparta 0:1

Opolanin - Orłęta 4:0

Lewart - Włodaw. 1:0

Lutnia - Górnik II 2:2

Huragan - Motor II 2:2

Lublin. - POM Iskra 4:1

MECZ 1. KOLEJKI

Orłęta - Górnik II 2:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	7	19	22:7
2.	Lublinianka Lublin	7	18	19:3
3.	Huragan Między. Podl.	7	14	15:9
4.	Opolanin Opole Lub.	7	11	10:10
5.	Sparta Rejowiec Fabr.	7	10	6:8
6.	Powiślak Końskowola	7	9	15:15
7.	Lewart Lubartów	7	9	8:8
8.	Orłęta Łuków	7	9	12:14
9.	Górniki II Łęczna	7	8	12:13
10.	POM Iskra Piotrowice	7	6	8:20
11.	Włodawianka Włodawa	7	6	3:13
12.	Lutnia Piszczac	7	2	5:15

NASTĘPNE KOLEJKI

(18/19.09): Górnik II - Huragan (sob., godz. 11:00), Powiślak - Lublinianka (niedz., godz. 15:00), POM Iskra - Opolanin (niedz., godz. 15:00), Orłęta - Lewart (niedz., godz. 16:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 16:00), Sparta - Motor II.

(25/26.09): Opolanin - Powiślak (niedz., godz. 16:00), Lewart - POM Iskra (niedz., godz. 16:00), Lutnia - Orłęta (niedz., godz. 15:00), Huragan - Włodawianka (sob., godz. 16:00), Motor II - Górnik II (niedz., godz. 16:00), Lublinianka - Sparta.

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 7. KOLEJKI

Kłos - Stal 1:1

Granit - Hetman 3:1

Kryształ - Start 2:1

Igros - Gryf 1:1

Brat - Grom 2:4

Świdnic. - Huczwa 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Wębkowice	7	18	20:6
2.	Stal Kraśnik	7	17	18:6
3.	Granit Bychawa	7	16	22:10
4.	Grom Różaniec	7	13	17:10
5.	Huczwa Tyszowce	7	11	13:9
6.	Świdniczanka Świdnik	7	9	11:14
7.	Start Krasnostaw	7	8	14:9
8.	Gryf Gmina Zamość	7	8	12:13
9.	Igros Krasnobród	7	7	10:18
10.	Kłos Gmina Chełm	7	6	5:15
11.	Hetman Zamość	7	4	8:17
12.	Brat Siennica Nadolna	7	0	10:33

NASTĘPNE KOLEJKI

(18/19.09): Stal - Huczwa, Grom - Świdniczanka, Gryf - Brat, Start - Igros, Hetman - Kryształ, Kłos - Granit.

(25/26.09): Granit - Stal, Kryształ - Kłos, Igros - Hetman, Brat - Start, Świdniczanka - Gryf, Huczwa - Grom.

Pożegnaliśmy Jana Ścisła. Radny z Lubartowa spoczął na cmentarzu w Niemcach

- Nie odmówił nikomu pomocy. Przez wychowanków był ceniony za fachowość i życzliwy stosunek. Był lokalnym patriotą, zaangażowanym w życie Lubartowa. Nie zapominał o gminie Niemce, z której pochodził - tak wspominali śp. Jana Ścisła uczestnicy jego pogrzebu.

Jan Ściśel zmarł nagle 3 września w wieku 55 lat. 8 września w kościele parafialnym św. Ignacego Loyoli w Niemcach odprawiono mszę świętą w intencji zmarłego. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli samorządowcy z Lubartowa, gminy Lubartów, powiatu lubartowskiego, gminy Niemce, nauczyciele z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach, gdzie pracował Jan Ściśel, jego bliscy i przyjaciele.

Nauczyciel, miłośnik historii i sportu

- Po ludzku nie przeżył zbyt wielu lat, zaledwie 55. Ale jak mówi Pismo Święte starość człowieka nie mierzy się ilością przeżytych lat, ale tym co uczynił - mówił ks. Mirosław Skałban w kazaniu. Przedstawił życiorys zmarłego, mówił o jego ponad dwudzie-



Ks. Mirosław Skałban

- Po ludzku nie przeżył zbyt wielu lat, zaledwie 55. Ale jak mówi Pismo Święte starość człowieka nie mierzy się ilością przeżytych lat, ale tym co uczynił

stoletniej pracy w samorządzie, pracy w szkole, pasjach: historii i sporcie.

- Urodził się w 1966 r. w Lublinie. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Niemcach. Po ukończeniu tej szkoły rozpoczął kolejny etap edukacji w Lublinie, w Liceum Stefania Sempołowskiej. Wybrał pro-

fil matematyczno-fizyczny. Miał umysł ścisły, lubił się uczyć królowej nauk, fizyki. Po zdanej maturze postanowił dostać się na studia i tak też uczynił, na wydział Techniki Rolniczej Akademii Rolniczej w Lublinie. Ukończył to obroną pracy magisterskiej. W 1991 r. postanowił założyć rodzinę, wstą-

pił w związek małżeński ze swoją małżonką Barbarą - mówił ksiądz. - W 1992 r. został nauczycielem w Zespole Szkół w Niemcach. Uczył głównie przedmiotów zawodowych w klasach o profilach technicznych informatyk czy technik architektury krajobrazu. Nie zapominał też o miejscu, z którego wyszedł,



Elżbieta Rudnicka

Dyrektor ZSP w Niemcach

Jan był człowiekiem ogromnej dobroci o wielkim sercu dla ludzi i wysokiej kulturze osobistej.



Radosław Szumiec

były zastępca burmistrza Lubartowa

Przez swych wychowanków był ceniony za fachowość, ale także za wyjątkową umiejętność nawiązywania życzliwych relacji

tej swojej małej ojczyźnie, jaką dla niego zawsze były Niemce. I tu odszedł z tego świata, w Niemcach.

Demokrata w ateńskim stylu

- Pracował w naszej szkole od 1992 roku jako nauczyciel przedmiotów zawodowych z zakresu architektury krajobrazu i informatyki. Nigdy nikomu nie odmówił pomocy, nigdy nie zabrakło mu czasu dla innych. Był pasjonatem historii lokalnej i zarażał nią naszą małą społeczność szkolną - mówiła dyrektor Zespołu Szkół Elżbieta Rudnicka.

Jan Ściśel był radnym miasta Lubartów przez blisko pięć kadencji, przez 20 lat.

- Janek był demokratą w stylu

ateńskim. Zdobywał szacunek, bo więcej dawał, niż otrzymywał, zgodnie z Ewangelią św. Łukasza: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie”. Był radnym miasta Lubartów przez blisko pięć kadencji. Nigdy nie narzekał, zawsze starał się znaleźć sposób rozwiązania problemu - powiedział Andrzej Zieliński, wiceprzewodniczący Rady Miasta

- Zналиśmy się od wielu lat. Zawsze jego głos był głosem rozsądku, spokoju - mówił Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza, wieloletni współpracownik zmarłego w ugrupowaniu Wspólnota Lubartowska.

Urna z prochami Jana Ścisła została złożona na cmentarzu parafialnym w Niemcach.

Marcin Kusyk

Zmarł Jan Wiesław Mazurek, radny powiatowy i lekarz z Firleja

Radny powiatowy Jan Wiesław Mazurek przez ponad pół wieku był lekarzem w Firleju. Zmarł 6 września, w rocznicę swojego ślubu.

Jan Wiesław Mazurek był radnym powiatowym od 1998 roku, od pierwszej kadencji samorządu powiatowego - wszystkich sześciu kadencji. Był wiceprzewodniczącym Rady Powiatu w Lubartowie II kadencji (2002-2006) i III kadencji (2006-2010). W obecnej kadencji pracował w Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Zdrowia i Spraw Społecznych. Jan Wiesław Mazurek od 1971 r. pracował w Firleju jako lekarz. Zmarł 6 września, w 52. rocznicę swojego ślubu.

Pół wieku w Firleju

Mszę żałobną odprawiono 9 września w kościele św. Anny w Lubartowie. Zmarłego żegnali księża Antoni Buczyński i Tadeusz Klej - nie tylko jako kapłani, ale też jako znajomi, ks. Klej jest krewnym zmarłego.

- Urodził się 1 stycznia 1945 r. kiedy jeszcze trwała II wojna światowa. Mysląc po ludzku, jeszcze mógł żyć i być ostoją dla swojej rodziny. Stało się inaczej. Choroba, która przyszła, okazała się śmiertelna. Jego rodziną parafią była parafia Dzierżnia.



Ks. Antoni Buczyński

- Jeszcze w czerwcu był u nas na plebanii, z poradą dla naszego ks. kanonika seniora. Wówczas spotkałem go na korytarzu, przywitaliśmy się. Kiedy odchodził, powiedział mi: „Proszę księdza, ja bardzo słabo się czuję”. To było nasze ostatnie spotkanie

Szkołę średnią, liceum, skończył w Tomaszowie Lubelskim. Razem z nim do szkoły chodził ks. dziekan Józef i ks. biskup Mieczysław Cisko. Później studia medyczne. Po ukończonych studiach rozpoczął pracę lekarską w szpitalu w Lubartowie. Po niespełna roku zaczął przyjeżdżać do pracy w przychodni w Firleju. Najpierw jako pomoc, a na jesieni 1971 r. wraz z małżonką Elżbietą podjęli stałą pracę w Firleju. On jako lekarz, małżonka jako magister farmacji w aptece. Ta praca w Firleju trwała do końca jego dni. Jeszcze w czerwcu był u nas na plebanii, z poradą dla naszego ks. kanonika

seniora. Wówczas spotkałem go na korytarzu, przywitaliśmy się. Kiedy odchodził, powiedział mi: „Proszę księdza, ja bardzo słabo się czuję”. To było nasze ostatnie spotkanie. Niedługo znalazł się w szpitalu, z którego już nie wyszedł. Można powiedzieć, że całe swoje życie zawodowe spędził w Firleju, żył się z tym środowiskiem. Poznał kolejne pokolenia rodzin i znał te rodziny o wiele bardziej, niż my, kapłani - mówił ks. Buczyński.

Był dobrym człowiekiem

Ks. Tadeusz Klej wspominał Jana



Jan Wiesław Mazurek zmarł 6 września

Wiesława Mazurka także jako jego krewny.

- Był wspaniałym mężem, troskliwym ojcem, opiekuńczym dziadkiem. Przez sakramentalny związek małżonkowie Wiesław i Elżbieta stanowili jedną wierność małżeńską. Bożą pieczęcią tej wierności jest dzień jego śmierci. 6 września, w 52. rocznicę zawarcia sakramentalnego małżeństwa - mówił ksiądz.

Marian Starownik podkreślał, że trudno jest znaleźć w powiecie lekarza, który przepracował ponad 50 lat w jednym Ośrodku Zdrowia. Nie ma też w Radzie Powiatu drugiego takiego radnego, który od chwili



Marian Starownik

radny powiatowy

- Trudno jest znaleźć w naszym powiecie lekarza, który przepracował ponad 50 lat w jednym Ośrodku Zdrowia



Ks. Tadeusz Klej

- Przez sakramentalny związek małżonkowie Wiesław i Elżbieta stanowili jedną wierność małżeńską. Bożą pieczęcią tej wierności jest dzień jego śmierci. 6 września, w 52. rocznicę zawarcia sakramentalnego małżeństwa

utworzenia powiatów był wybrany na radnego na wszystkie kadencje.

- Jeszcze tak niedawno, na początku VI kadencji, rozmawialiśmy w naszym klubie PSL o problemach, które są mniej ważne, a które najważniejsze. Wiesław powiedział: „To jest moja ostatnia kadencja, bo to są już moje lata” - mówił radny powiatowy Marian Starownik. - Tej śmierci nie spodziewaliśmy się, choć wiedzieliśmy, że od kilku miesięcy zmagają się z chorobą. Znając jego wiarę i optymizm byliśmy przekonani, że wyjdzie zwycięsko z tej choroby. Był do końca swoich dni bardzo żywotny, uczestniczył w pracach

radny. Jeszcze w czerwcu spotkali się po przerwie, rozmawialiśmy o sprawach szpitala na Komisji Rewizyjnej. Była nadzieja, że Wiesław będzie z nami pracował dalej.

Wspominał, że zmarły lekarz po studiach miał wybór, czy iść do wojska, czy podjąć pracę w środowisku wiejskim. Uznał, że wojsko sobie bez niego poradzi, wybrał wiejską gminę Firlej.

Ciało zmarłego złożono na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Czy uczniowie zza wschodniej granicy w niedalekiej przyszłości wypełnią szkolne klasy w Ostrowie Lubelskim?

Ukraińcy na ratunek szkole w Ostrowie. Będzie wielka inwestycja?

Chętnych do nauki w takich ośrodkach jak Zespół Szkół w Ostrowie nie ma zbyt wielu. Dlatego dyrektor postanowił otworzyć się na młodzież zza wschodniej granicy. - Brakuje ludzi do pracy i to widać - wyjaśnia Ryszard Smerdel, dyrektor szkoły. Placówka ma też szansę na przejście metamorfozy.

Uczą się po polsku

Placówka już przeprowadziła pierwszy międzynarodowy nabór. W roku szkolnym 2021/2022 w klasie o profilu technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej w 5-letnim technikum w ZS w Ostrowie Lubelskim uczy się 12 uczniów z Ukrainy. Klasa jest mieszana, składa się z polskich i ukraińskich uczniów. Lekcje odbywają się w języku polskim. Młodzież z Ukrainy mieszka w szkolnym internacie w Ostrowie Lub.

- Dotychczasowe wrażenia wychowawców i samych uczniów są pozytywne. Relacje są normalne.

Oby tak było dalej, niech ta integracja postępuje. Niech uczyć się nawzajem swoich kultur. Bardzo dobrze uczniom z Ukrainy idzie nauka języka polskiego, mają dodatkowe lekcje nauki języka - wyjaśnia Ryszard Smerdel, dyrektor ZS w Ostrowie Lub.

Posiłki zza wschodniej granicy

Nie ma dużego zainteresowania kształceniem się w szkole w Ostrowie Lub. Młodzież idzie w innych kierunkach, wybiera Lubartów czy nawet Lublin.

- W ostatnich latach ubyłoby 3 mln Polaków z kraju, którzy wyjechali do Europy Zachodniej, budować tamtejsze gospodarki. Cały czas słyszę, że jak ktoś potrzebuje usług mechanika, malarza czy malarka, to musi długo poczekać. Brakuje ludzi do pracy i to widać. Żeby ten brak rąk do pracy jakoś nadrobić, trzeba się posiłkować ludźmi z zewnątrz - mówi Ryszard Smerdel. - Tym bardziej, że nasi nowi uczniowie pochodzą z okolic miejscowości Kowel, znajdującej się kilkadziesiąt



Ryszard Smerdel
dyrektor ZS w Ostrowie Lub.

- Żeby brak rąk do pracy jakoś nadrobić, trzeba się posiłkować ludźmi z zewnątrz. Nasi nowi uczniowie pochodzą z okolic miejscowości Kowel, znajdującej się kilkadziesiąt kilometrów od granicy z Polską

kilometrów od granicy z Polską. To w przeszłości były tereny Rzeczypospolitej. Podobna kultura, podobny język. Szybko wtapiają się w nasze społeczeństwo. Mielśmy tam kontakty, stąd właśnie stamtąd jest młodzież, którą rekrutowaliśmy do szkoły - dodaje dyrektor.

Szkola otrzymuje subwencję na ukraińskich uczniów, tak samo jak na polskich podopiecznych. Ukraińcy płacą jedynie za wyżywienie i czesne za internat - w sumie 340 zł.

Węgiel nie ma dobrej prasy

ZS w Ostrowie Lub. to szkoła

nasz kierunek związany z techniką odnawialną - podkreśla szef szkoły w Ostrowie Lub.

Wielkie plany na ciepło z ziemi i prąd ze słońca

Budynki kompleksu w Ostrowie Lub., który w przeszłości był szkołą górniczą, mają już swoje lata.

- Przyjeżdżali do niej uczniowie z całej wschodniej Polski, w latach 80-tych mieszkało w naszym internacie nawet 600 osób. Niektóre budynki znalazły nowe zastosowanie. W jednym z internatów powstał Dom Pomocy Społecznej, w drugim Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii. Funkcjonują tu Warsztaty Terapii Zajęciowej. Mówi się o utworzeniu Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego - wymienia Ryszard Smerdel.

Zarząd Powiatu, który jest organem tworzącym szkołę, chciałby zmodernizować obiekty w Ostrowie Lub. Jest szansa na duże rządowe dofinansowanie w ramach tzw. Polskiego Ładu. Złożono już wniosek o wsparcie, dofinansowanie może sięgnąć nawet 95 proc. kosztów inwestycji. Oprócz termomoderniza-

Szkola wymaga remontu, jest szansa na dofinansowanie. Oprócz termomodernizacji planowana jest budowa pompy ciepła i fotowoltaiki

cji budynków, czyli m.in. ocieplenia ścian i dachów, jest też planowana budowa instalacji pomp ciepła oraz instalacji fotowoltaicznej.

- Byłoby to doskonałe miejsce do pracy dla uczniów kierunku związanego z energetyką odnawialną. Byłaby to świetna promocja odnawialnych źródeł energii. Świetnie wpływałoby to na środowisko i kieszeń Starostwa Powiatowego - uważa dyrektor jednostki.

- Powierzchnia samego dachu budynków to jest około hektar. Jakakolwiek kompleksowa modernizacja tam, to jest gigantyczny koszt. Takie dofinansowanie byłoby dla nas jak manna z nieba - mówi starosta Ewa Zybala.

Dominik Smagała

TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI

Niezmiernie nas cieszy, że Zarząd Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra” uzyskał kolejne dofinansowania złożonego projektu. Jego celem jest również przypomnienie dawnych przepisów na przygotowywanie ryb słodkowodnych i upowszechnianie tych tradycyjnych przepisów.

W roku 2020 realizowaliśmy projekt „Krzywdzie braciom mniejszym mówimy – NIE !”. W ramach działań odbyły się bezpłatne zabiegi sterylizacji psów i kotów, spotkania z młodzieżą w szkołach, wolontariusze skupieni przy Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Nowodworze otrzymali niezbędne wyposażenie i podnieśli swój poziom wiedzy podczas szkoleń z doświadczonego behawiorysty. Działania były sfinansowane z funduszu NIW FIO2020 r.

W roku obecnym przygotowany projekt to „TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI”. Celem działania jest m.in. identyfikacja dziedzictwa kulturowego Ziemi Lubartowskiej. Dziedzictwa, które nie doceniamy na co dzień czyli - dziedzictwa kulinarnego.

Pożywienie jest istotnym elementem życia człowieka. My obecnie zaczynamy doceniać coraz bardziej polskie tradycyjne dania, wykonywane z produktów wytwarzanych, uprawianych u nas, pochodzenia naturalnego, czyli ekologicznych, w przeciwieństwie do żywności modyfikowanej genetycznie, chemicznie konserwowanej, a także pokarmów wysoko przetworzonych, które mają zły wpływ na nasze zdrowie. Dawne, proste przepisy przekazywane z pokolenia na pokolenie stanowią istotę tradycyjnych dań. Obecnie bardzo popularne jest odtwarzanie smaków dzieciństwa. Te lokalne smaki świadczą o dziedzictwie i kulturze regionu, z którego pochodzą. Kulturowanie tradycji i starych przepisów jest cenione w całej Europie, która stara się zachować swoje dziedzictwo smaków i w pełni służy również zrównoważonemu rozwojowi.

Pani Hanna Szymanderska powiedziała „...bardzo wiele osób dużo więcej wie o sushi, risottach, kuskusach niż o polskiej kuchni. Bardzo dobrze się dzieje, że jednak modna staje się polska kuchnia, coraz bardziej stają się

modne kuchnie regionalne. Mam nadzieję, że ten trend się umocni... Trzeba chronić polską kuchnię, przypominać polską kuchnię i chwalić się nią”.

I my chcemy poznać kuchnię regionalną okolic Lubartowa!

Dlatego miejsce realizacji projektu to Ziemia Lubartowska – miejscowości i okolice Sernik, Ostrowa Lubelskiego, Kamionki, Samokłęk, Niedźwiady, Firleja, Michowa, Uścimowa.

Bogactwem okolic Lubartowa są ryby słodkowodne. Powierzchnia stawów na terenie powiatu lubartowskiego to około 1,2 tys. hektarów. Hodowla ryb słodkowodnych w „małej ojczyźnie” ma tradycję co najmniej XVIII- wieczną. Ryb dla mieszkańców dostarczały także rzeki Wieprz i Tyśmienica. Dobrodziejstwem okolic Lubartowa są gospodarstwa ekologiczne i gospodarstwa rybackie kontynuujące naturalną, ekologiczną gospodarkę. Polska, obok Czech, jest największym producentem karpia w Unii Europejskiej. Lubartów jest „małą stolicą szlaku srebrnej łuski”.

Celem projektu jest również przypomnienie dawnych przepisów na przygotowywanie ryb słodkowodnych i upowszechnianie tych tradycyjnych przepisów.

Ekologiczne, świeże ryby z gospodarstw rybackich są przeciwieństwem do morskich ryb pozyskanych z najbardziej zanieczyszczonego z morza - Morza Bałtyckiego. Wśród najgroźniejszych źródeł zanieczyszczeń Bałtyku wymienia się uwalniające się substancje z broni chemicznej (bojowych środków trujących i produktów ich rozpadu) oraz rozlewy paliw i substancji ropopochodnych <https://www.teraz-srodowisko.pl/aktualnosci/Baltyk-NIK-8756.html>. W związku z zatruciem wód morskich dochodzi do skażenia ryb zanieczyszczeniami organicznymi (węglowodorami ropopochodnymi) oraz metalami

ciężkimi, takimi jak: kadm, rtęć, ołów, miedź, cynk. [Ttps://faktyozynosci.pl/ryby-zanieczyszczenia-w-baltyku](https://faktyozynosci.pl/ryby-zanieczyszczenia-w-baltyku).

Aktualnie są prowadzone badania etnograficzne, czyli wywiady z najstarszymi mieszkańcami.

Dokumentowane są przepisy funkcjonujące w rodzinach minimum 40 lat, zwyczajnie, obrzędy jeśli takie były związane z danymi daniami. Badania są prowadzone przez panią Marzenę Badach pod kierunkiem dr hab. Marioli Tymochowicz etnologa i kulturoznawcę, pracownika Instytutu Nauk o Kulturze UMCS w Lublinie.

Czytelników chcących podzielić się swoimi rodzinnymi przepisami zapraszamy do kontaktu Marzena Badach tel. 694 688 382 lub Małgorzata Zdzienicka tel. 604 200 733, e-mail: fundacja.wczoraj.dzis.jutra@poczta.onet.pl

Wśród czytelników, którzy podzielą się swoimi tradycyjnymi, rodzinnymi przepisami (przepisy min. 40 letnie) – BARDZO MILE WIDZIANE PRZEPISY KULINARNE NA RYBY SŁODKOWODNE, zostaną rozlosowane nagrody - 10 talonów po 100 zł na zakup ryb słodkowodnych w sklepach firmowych Gospodarstw Rybackich w Kocku lub Samokłęskach lub w Siemieniu.

Są przewidziane również drobne upominki od Lokalnej Grupy Rybackiej „W dolinie Tyśmienicy i Wieprza” w Lubartowie. Zapraszamy do kontaktu.

Przeprowadzone badania etnograficzne - wywiady umożliwią udzieleni odpowiedzi na sformułowane pytanie dotyczące dziedzictwa niematerialnego czyli tradycyjnych smaków Ziemi Lubartowskiej. Podsumowaniem prowadzonych badań będzie wydanie

Publikacji „TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI” dostępnej bezpłatnie na stronie Fundacji jak również w formie papierowej.

Koordinator projektu - Małgorzata Zdzienicka Działania



są finansowane z funduszu Narodowego Instytutu Wolności (NIW) NOWE FIO2021 (Fundusz Inicjatyw Obywatelskich 2021) przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra”.

WIELKA niespodzianka dla dyrektor Krystyny Jędrzyski

Wyjątkowy Jubileusz dla wyjątkowej kobiety, pedagoga, dyrektora...



Przełożonej serdeczne życzenia złożyli obecni i byli nauczyciele - pracownicy szkoły w Brzezinach

Początkowo jako nauczyciel katechezy, po roku już jako dyrektor. Krystyna Jędrzyska od 30 lat po dziś dzień sprawdza się w funkcji przełożonej, a w szkole w Brzezinach dzięki niepowtarzalnemu klimatowi rośnie liczba uczniów.

Jubileusz 40-lecia pracy zawodowej Krystyna Jędrzyska - dyrektor Szkoły Podstawowej im. bł. Karoliny Kózkówny w Brzezinach celebrowała 2 września. Huczne wydarzenie było zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach przez przyjaciół pani dyrektor, jednak w tajem-

nicy przed samą jubilatką...

- Pani dyrektor była przekonana, że jubileusz to przede wszystkim msza święta w intencji 40-lecia jej pracy w szkole, a po mszy kawa i ciasteczko z rodzicami z Rady Rodziców w murach ukochanej szkoły. Proszę sobie wyobrazić, jak ogromne było jej wzruszenie, gdy już w kościele zobaczyła tłumy ludzi, poczty sztandarowe - szkolny i OSP oraz twarze tak wielu bliskich jej sercu osób, które przyszły, aby wspólnie celebrować jej święto - mówią organizatorzy przedsięwzięcia - uczniowie, rodzice, nauczyciele, absolwenci, obecni i byli pracownicy szkoły zaangażowani w organizację imprezy.

Jubileusz 40-lecia pracy pedagogicznej Krystyny Jędrzyski poprowadziły zaprzyjaźnione ze szkołą w Brzezinach Patrycja Kożuch i Małgorzata Brzozowska. W tajemnicy przed dyrektorem powstała multimedialna prezentacja zawierająca zdjęcia i grafiki z życia szkoły. Filmik obejrze-



Delegacja OSP Brzeziny - od strażaków współpracujących i zaprzyjaźnionych ze szkołą dyrektor otrzymała pamiątkową statuetkę wraz z naręczem słoneczników

li goście jubileuszu zgromadzeni w przystrojonej kwiatami sali gimnastycznej. Swoje piosenki zaśpiewały absolwentki szkoły Martyna Bronisz i Laura Jędrzyska. W br. szkolnym edukację w szkole w Brzezinach rozpoczęło 98 uczniów.

W uroczystości uczestniczyli wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyść wraz ze współpra-

cownikami, uczniowie, rodzice, nauczyciele, pracownicy i absolwenci Szkoły Podstawowej w Brzezinach, dyrektorzy szkół podstawowych z terenu gminy Lubartów, przedstawiciele Zarządu OSP w Brzezinach, Przewodniczący Rad Rodziców, sołtys sołectwa Brzeziny Dorota Rybak.

Magdalena Sych



Prywatnie dyrektor jest żoną, matką 5 dzieci oraz babcią 5 wnuków

Krystyna Jędrzyska

pracuje jako pedagog od 40 lat - zaczęła od pracy w SP w Mieczysławce, gdzie pracowała dwa lata, natomiast od 38 lat związana jest ze SP w Brzezinach. 1 września 1990 r. zaczęła nauczać katechezy w tej szkole. W roku 1991 w wyniku konkursu objęła funkcję dyrektora i pełni ją nieprzerwanie od 30 lat do dziś.

Efektem działań dyrektora jest zwiększenie liczby uczniów w szkole, przybywających z innych miejscowości takich jak Trójnia, Lisów czy Lubartów.

W szkole działa zespół muzyczny. Uczniowie angażują się w różne akcje takie jak zbieranie nakrętek dla hospicjum im. Małego Księcia, zbieranie baterii oraz zużyte telefony. Biorą udział w akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”, „Góra grosza” oraz „Sprzątanie świata”. Dzięki inwestycjom szkoła ma nowoczesną bazę lokalową i dydaktyczną.

Współpraca szkoły z Gminną Biblioteką Publiczną w Lubartowie zaowocowała wydaniem książki „Piórem i węglem” zawierającej twórczość młodych artystów oraz nagraniem teledysku, a w ramach współpracy z Radą Sołecką Sołectwa Brzeziny szkoła wzbogaciła się o plac zabaw. Dzięki determinacji dyrektora lokalna społeczność zaangażowała się w akcję zbierania zabawek dla dzieci z Papui Nowej Gwiney - „Zabawki na Misje” oraz zbiórkę przyborów szkolnych, które zostały wysłane do parafii w Ułan-Ude.

W latach 1994-1998 Krystyna Jędrzyska była radną Rady Gminy Lubartów, a w latach 1998-2014, przez cztery kadencje - radną Rady Powiatu Lubartowskiego.

Z inicjatywy dyrektora w 2007 r. w ramach projektu realizowanego przez Fundację Wspomagania Wsi powstały Kluby Przedszkolaka w czterech miejscowościach gminy Lubartów: Brzezinach, Skrobowie, Nowodworze i Wólce Rokickiej.

W 2015 r. Krystyna Jędrzyska została wyróżniona medalem „Zasłużony dla Gminy Lubartów”

W 2018 r. w ramach obchodów 100-lecia niepodległości Polski Rada Rodziców przedstawiła sylwetkę dyrektora w konkursie. „Wzór osoby godnej naśladowania” - 100 życiorysów uczniów i nauczycieli na 100 lecie niepodległości.



Moc życzeń popłynęła od kolegów - dyrektorów gminnych podstawówek z Nowodworu, Skrobowa, oraz Szczekarkowa. W tle portret ukochanej patronki szkoły bł. Karoliny Kózkówny



Mszę św. w intencji jubilatki celebrowali ks. Stanisław Rząsa, ks. Zbigniew Gąbka oraz ks. Paweł Kościuk



Dyrektor winszowali przedstawiciele gminy Lubartów na czele z wójtem Krzysztofem Kopyściem, wraz ze współpracownikami oraz dyrektorami i kierownikami jednostek organizacyjnych gminy Lubartów

Celem PEC jest odejście od Oprócz ciepła będzie prod

Spółka będzie mogła produkować również energię elektryczną na własne potrzeby, a nadwyżkę będzie sprzedawała do operatora sieci, bądź też być może w przyszłości na potrzeby miasta - planuje Lech Tadeusz Kliza, prezes PEC w Lubartowie.

W Przewodniczący Rady Nadzorczej Maciej Polak mówił w rozmowie ze „Wspólnotą”, że Pańskie dodatkowe wynagrodzenie wiązało się z wykonaniem celów zarządczych w 2020 r. Jakże były te cele i w jakim stopniu udało się je wykonać?

- Na temat swojej umowy nie chcę rozmawiać, to są sprawy między mną a Radą Nadzorczą. Myślę, że pan przewodniczący w sposób wyczerpujący omówił ten problem. Cele zarządcze obejmują szereg elementów nałożonych do wykonania na spółkę i na zarząd. M.in. ocenia się plany inwestycyjne, wyniki spółki. Dodatkowe wynagrodzenie jest w istotny sposób uzależnione od wykonania tych zadań. Rada Nadzorcza zatwierdza plany spółki na kolejne lata, a na koniec roku je ocenia. Natomiast Rada Nadzorcza po sprawdzeniu celów zarządczych decyduje o tym, w jakiej wysokości zostanie przyznane wynagrodzenie dodatkowe. Pierwsza sprawa, to sprawa wykonania planu inwestycyjnego. Druga to osiągnięcie wyniku finansowego na poziomie dodatnim, określonym w planach zarządczych. Kolejne kwestie są to kwestie wynikające z tych działań spółki, które są związane z prowadzeniem sieci, a więc brak awarii, lub awarie w takiej ilości, która jest dopuszczalna celami zarządczymi. Istotne jest również tempo usuwania awarii, czyli takie tempo, żeby odbiorcy w jak najmniejszym stopniu odczuwali brak dostawy ciepła, o ile

awaria się zdarzy.

Cele zarządcze w 2020 r. udało się wykonać w pełnej wysokości. Najtrudniejszym problemem dla spółki był problem utrzymania rentowności, a raczej osiągnięcia dodatniego wyniku finansowego, co jest bezpośrednio związane z obciążeniami spółki, wynikającymi z konieczności zakupu uprawnień do



Prezes PEC Lech Tadeusz Kliza

Kogeneratory będą pracowały w pierwszym okresie sezonu grzewczego. Przy niższych temperaturach, wymagających większej dostawy ciepła, będziemy uruchamiali kotły węglowe, które pozostaną w firmie jeszcze przez jakiś czas

emisji CO₂. Spółka na dzień dzisiejszy prowadzi de facto działalność opartą wyłącznie na węglu. Ślad węglowy i emisja CO₂ powodują, że spółka znajduje się w systemie handlu emisjami.

Oprócz normalnej eksploatacji sieci i oprócz zapewnienia dostawy ciepła do odbiorców, ważnym celem jest wykonanie inwestycji, które pozwolą spółce na odejście od wykorzystania węgla. Odejście raczej stopniowe, ponieważ proces ten jest nie tylko skomplikowany, ale również bardzo kosztowny. Inwestycje takie muszą być wykonane w najbliższych latach. Przygotowany więc został projekt modernizacji ciepłowni, zmierzający do tego, aby ograniczyć produkcję z węgla na korzyść produkcji, która poprawia parametry środowiskowe. Pozwoli on spółce m.in. na osiągnięcie tzw. statusu efektywnego systemu ciepłowni-

które oprócz ciepła będą wytwarzały energię elektryczną, dzięki czemu ciepło będzie produkowane w kogeneracji, a więc w sposób najbardziej efektywny. Z drugiej strony spółka będzie mogła produkować również energię elektryczną, a takiej możliwości na dzień dzisiejszy spółce brakuje. Spółka jest obecnie wyłącznie

to spalanie w niewielkiej ilości, takiej tylko, która będzie niezbędna do osiągnięcia efektywnego systemu ciepłowniczego. Mogą być rozważane różne rozwiązania, można się zastanawiać nad zasobnikami ciepła, nad wykorzystaniem energii z paneli słonecznych. Musiałaby to być farma fotowoltaiczna, na bazie której przy wykorzystaniu energii słonecznej spółka mogłaby produkować ciepło do zasobników. Najprostszym rozwiązaniem na dzień dzisiejszy jest biomasa bądź wejście w technologie oparte o gaz. Kogeneracja, która jest planowana w pierwszym etapie, to przecież kogeneracja gazowa. Przejście z węgla na zasilanie gazem będzie powodowała poprawę jakości powietrza. Zresztą celami tego projektu, o którym mówię jest zmniejszenie emisji CO₂, chodzi też o emisję pyłów, dlatego, że zastąpienie produkcji w kotłach węglowych produkcją z kogeneratorów wyeliminuje ten element szkodliwy dla środowiska przynajmniej w części. Kogeneratory będą pracowały w podstawie, czyli w pierwszym okresie sezonu grzewczego. Jak pojawiają się temperatury niższe, wymagające większej dostawy ciepła, będziemy uruchamiali kotły węglowe, które pozostaną w firmie jeszcze przez jakiś czas. To spowoduje zapotrzebowanie na mniejszą ilość węgla, a przecież spółka zużywa na dzień dzisiejszy 8 tys. ton węgla. Przy produkcji powstają szkodliwe dla środowiska emisje, które są troską pana burmistrza, jak i spółki. Oczywiście spółka na dzień dzisiejszy ma instalację dostosowaną do obowiązujących przepisów środowiskowych, chronią one przed nadmierną emisją pyłów z ciepłowni. Natomiast wiadomym jest, że przyszłość nie leży w węglu i to chcemy zmieniać w spółce.

W To zapewne będzie proces wieloletni?

- Tak. Umowa z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska nie jest jeszcze podpisana, ale wszystko wskazuje na to, że w ciągu kilku najbliższych tygodni zostanie podpisana, co pozwoli spółce na otrzymanie i wykorzystanie środków pomocowych. Całość projektu to

Cztery kogeneratory, tj. silniki gazowe oprócz ciepła będą wytwarzały energię elektryczną

ponad 15 mln zł netto, z czego 6,3 mln zł to dotacja. Stanowi ona około 40 proc. finansowania kosztów kwalifikowanych tego projektu. Dzięki temu część pieniędzy, którą spółka wykorzysta na modernizację, będzie to pieniądz darmowy, ponieważ dotacje są bezzwrotne. Inną częścią, czyli uzupełnieniem, będzie pożyczka z NFOŚiGW i oczywiście część środków własnych. Spółka nie ma dostatecznych środków własnych, aby tak dużą inwestycję zrealizować we własnym zakresie.

W Co udało się zrealizować z inwestycji planowanych na rok 2020 i 2021? Kiedy rozmawialiśmy rok temu, w planach były remonty, konserwacje urządzeń ciepłowniczych.

- Zrealizowano pewne działania modernizacyjne jak również remontowe w spółce. Przygotowano dokumentację niezbędną do złożenia wniosków do NFOŚ. Ubiegaliśmy się o tzw. fundusze norweskie i o fundusze z programu Ciepłownictwo Powiatowe. To o czym mówimy wyżej, dotyczy właśnie funduszy norweskich. Przypuszczalnie w tym programie domkniemy dofinansowanie. Jeśli chodzi o plan związany z bieżącą działalnością spółki, to są takie zadania jak budowa II etapu sieci ciepłowniczej wysokich parametrów przy ul. Hallera, Annoborskiej, budowa sieci ciepłowniczej wysokich parametrów z przyłączami na ul. Legionów, Szaniawskiego, Przechodniej, Wandy Śliwiny, przebudowa sieci wysokich parametrów na ul. 1 Maja. Dodatkowo przebudowa przyłączy c.o. do wymiennikowni przy ul. Lipowej, budowa szafy przyłączy c.o. preizolowanych w różnych innych miejscach Lubartowa, także modernizacja węzłów cieplnych w wymiennikowniach, w budynkach spółdzielni Wspólny Dom. Instalowano również węzły kompaktowe m.in. przy ul. Reja. Prowadzono legalizację licz-

węgla. ukować prąd

ników ciepła, co roku mamy ponad 100 liczników do zalegalizowania, w 2020 r. było ich 159. W ciepłowni prowadzono remonty taśmociągu, wymieniono wstęgi na odzūżlacz, dokonano przeglądów i remontów urządzeń ciepłowniczych. Wymieniano zawory bezpieczeństwa, m.in. zawór bezpieczeństwa na kotle nr 3. Przeprowadzono ekspertyzę komina, dzięki czemu prowadzony jest obecnie remont komina, który polega m.in. na uzupełnieniu jego okładziny. Było podejmowanych wiele działań, a spółka utrzymując poziom zatrudnienia w granicach 45-47 osób musi obsługuwać coraz większy zakres prac jeśli chodzi o wielkość sieci i ilość urządzeń, którymi dysponuje. Sieć ciepłownicza to około 31 kilometrów. Ta sieć jest już w części zmodernizowana. 60 proc. to sieć w preizolacji i to powoduje, że występują mniejsze straty na przesyłce i wymieniona sieć jest bardziej odporna na awarie. Wymianę części sieci trzeba jednak nadal prowadzić aby poprawiać efektywność jej eksploatacji..

W Rok temu sytuacja spółek miejskich była tematem dyskusji na sesji Rady Miasta, PEC zakończyło rok 2019 ze stratą 636 tys. zł. Jak wygląda sytuacja za 2020 r.?

- Rok 2020 zamknął się wynikiem ok. 233 tys. zł na plusie. Taka wysokość zysku wynika z tego, że były sprzyjające warunki jeśli chodzi o sprzedaż i produkcję ciepła. Udało się utrzymać w ryzach poziom kosztów związanych z zakupem uprawnień do emisji CO₂. Spółka rokrocznie jest zobowiązana przedstawić do umorzenia świadectwa na poziomie 12-14 tys. jednostek, w zeszłym roku była to łącznie kwota ok. 1,4 mln zł. To kwota bardzo duża, jeśli chodzi o spółkę ze względu na to, że same przychody ze sprzedaży to jest poziom niewiele ponad 9 mln zł. W tym roku spółka stara się podejmować takie działania, aby wyjść z systemu handlu emisjami. To jest z jednej strony przewidziane w projekcie, który ma być realizowany ze środków pomocowych, a z drugiej strony mając na względzie to, że otrzymaliśmy informację

Całość projektu to ponad 15 mln zł netto, z czego 6,3 mln zł to dotacja

o możliwym uzyskaniu działania w tym zakresie zostaną przyspieszone. Na dzień dzisiejszy kwoty, jakie trzeba płać za jednostki kupowane, są olbrzymie. Cena doszła do 62 euro za jednostkę, podczas gdy w zeszłym roku poziom 30 euro za jednostkę był do osiągnięcia. W tym roku wyniki spółki będą uzależnione od dwóch rzeczy: od tego, jak się ukształtuje cena uprawnień do emisji CO₂ i czy spółce uda się wyjść z systemu handlu emisjami. Plan jest taki, żeby wyjść z tego systemu przed sezonem grzewczym. Jeśli to się uda, wyniki spółki w tym roku będą zadowalające.

W Rok temu na stratę wpłynęła też sytuacja pogodowa, z powodu łagodnych zim sprzedaż ciepła była mniejsza. W tym roku wreszcie była prawdziwa zima.

- Styczeń i luty to był okres, kiedy rzeczywiście zima była trochę lepsza. Sezon był taki, że grzałyśmy jeszcze trochę w maju. Co prawda przy temperaturach majowych produkcja ciepła jest słabo opłacalna, niemniej początek roku był zadowalający.

W Jaka jest ogólna sytuacja finansowa spółki?
- W tej chwili spółka dysponuje środkami finansowymi. Środki te zabezpieczają bieżącą działalność spółki. Uruchomienie projektu spowoduje, że spółka będzie wykorzystywała również zewnętrzne źródła finansowania.

W Pański poprzednik Andrzej Kardasz był zdziwiony informacją o dodatkowym wynagrodzeniu, stwierdził, że lepiej byłoby zająć się wynagrodzeniami pracowników...

- Nie będę komentował wypowiedzi mojego poprzednika. Oczywiście wynagradzanie pracowników jest bardzo istotne z punktu widzenia działalności spółki. Wynagrodzenie jest również istotnym elementem kosztowym. Dla

tego też bardzo poważnie spółka analizuje sytuację, jeśli chodzi o płace pracowników mając na uwadze, że jest to element kosztotwórczy, a z drugiej strony wysoka inflacja i wzrost minimalnego wynagrodzenia, który następuje co roku, powodują, że wynagrodzenia muszą być kształtowane dla pracowników na poziomach, które będą miały szansę ich motywować. Spółka realizuje swoje działania uwzględniając ten element i wynagrodzenia pracowników rokrocznie ulegają wzrostowi, który podlega negocjacji z związkami zawodowymi.

W Jakie są plany na najbliższą przyszłość, rok 2022?

- Inwestycje w 2022 r. są przewidywane tak jak w każdym roku, ze względu na to, że zarówno sieć ciepłownicza jak i infrastruktura produkcyjna mają swoje lata. Trzeba tę infrastrukturę dostosowywać do takiego stanu technicznego, który pozwoli na jej bezawaryjną eksploatację możliwie długo. Przewidujemy prace remontowe i konserwacyjne jeśli chodzi o sieć. Rok 2022 to też jest pierwszy moment, jeśli chodzi o realizację projektu. Zakładamy, że po podpisaniu umów wejdziemy w proces realizacji możliwie szybko co pozwoli na osiągnięcie zakładanych celów. Zresztą na dzień dzisiejszy również część zadań jest realizowana, np. w tej chwili domykamy sprawy związane z rozbudową sieci na ul. Wierzbowej i jej okolicach. W ramach likwidacji niskiej emisji spółka chce dla mieszkańców Lubartowa świadczyć usługi dostawy ciepła w miejscach, do których sieć nie dociera. Projekt unijny zawiera również zadanie likwidacji niskiej emisji w tamtym obszarze. To o tyle ważne, że zwykle zasilanie dzielnic miasta, które nie są bezpośrednio związane z budynkami wielomieszkaniowymi, a tylko i wyłącznie z budynkami jednorodzinnymi, jest zwykle nieopłacalne. Więc kwestia tego, że otrzymamy dotację na ten cel jest dosyć istotną sprawą.

Marcin Kusyk

Andrzej Orłowski z Lubartowa najszybszy w lubartowskim półmaratonie



Odbływały się jednocześnie dwa biegi - na 6 km i półmaraton na 21 km

Niespodzianki nie było. Wśród mężczyzn najszybszy był Andrzej Orłowski, wśród kobiet Wioletta Dessauer. Obydwój reprezentują Lubartów.

Oprócz półmaratonu na 21 km odbył się też bieg na 6 km. Uczestnicy biegów pomagają małemu Tymkowi Mareczce. To chłopiec, który od dwóch lat cierpi na autoimmunologiczne zapalenie mózgu. Leczenie dziecka jest bardzo drogie. Skuteczne w leczeniu okazują się wlewy immunoglobuliny. Niestety, wymagane są regularne podania co 6 tygodni, a koszt każdego z nich to około 20 tysięcy złotych.

Uczestnicy biegu pomagają Tymkowi, podczas półmaratonu zbierane były pieniądze na leczenie dziecka.

W biegu na 6 km w kategorii Lubartów najszybszymi kobietami były Katarzyna Budzyńska-Ulma i Sylwia Borowiec.

W kategorii open kobiet: I. Iwona Kuzioła, II. Katarzyna Głuszek, III. Katarzyna Budzyńska-Ulma.

Najszybsi mężczyźni wśród Lubartowian: I. Sylwester Cybula, II. Sławomir Wójcik, III. Mateusz Szczepniak.

W kategorii open mężczyzn: I. Sylwester Cybula, II. Mateusz Kołodziej, III. Grzegorz Pietras.

Półmaraton:
Lubartów kobiety: I. Wioletta Dessauer, II. Martyna Dajnecka, III. Katarzyna Woźniak.

Open kobiety: I. Wioletta Dessauer, II. Ewa Formanik, III. Martyna Dajnecka.

Lubartów mężczyźni: I. Andrzej Orłowski, II. Grzegorz Po-



Andrzej Orłowski
zwycięzca półmaratonu

- Była super trasa, dobrze oznaczona, pogoda super, chociaż słońce trochę doskwierało. Do końca nie byłem pewien wygranej, Mateusz mnie wyprzedzał, miałem go w zasięgu wzroku, około 15-16 kilometra zacząłem go wyprzedzać. Nie będę ukrywał, że chciałem wygrać. Wyprzedziłem go, zająłem I miejsce



Mateusz Krzysztoń
zdobywca II miejsca

- Z Andrzejem wymienialiśmy się na prowadzeniu, na 10 kilometrze prowadził on, na 12 go wyprzedziłem. Na 15 kilometrze Andrzej wyprzedził mnie, straciłem I miejsce



Paweł Mazurek
III miejsce

- Jak zobaczyłem, że na starcie są Andrzej i Mateusz, pomyślałem, że zajmę III miejsce. Trasa fajna, chociaż długie proste działają ujemnie na psycikę, jeśli się biegnie samotnie. Chciałem nawiązać kontakt wzrokowy z Andrzejem i Mateuszem, ale mnie wyprzedzili. Nad zawodnikami z IV miejsca miałem bezpieczną przewagę. W tym półmaratonie brałem udział drugi raz, poprzednio bieglem cztery lata temu, zająłem II miejsce

Marcin Kusyk



Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym na zbycie nieruchomości gruntowej oznaczonej nr 71 o pow. 0,1900 ha położonej w obrębie ewidencyjnym Węgłec gm. Michów.

Święto Plonów z płasami „Jak dawniej”



Uroczystą mszą, a następnie korowodem zainaugurowano ostrowskie Święto Plonów 8 września w Święto Narodzenia Maryi - Matki Bożej Siewnej



W „dożynkowych” nastrojach przedstawiciele władz miasta i gminy, duchowieństwa i kultury - z zespołem Ostrowianki-Polesianki - laureatem nagrody w dziedzinie kultywowania tradycji, folkloru i promocji produktów regionalnych

Uroczystą mszą, a następnie korowodem zainaugurowano ostrowskie Święto Plonów 8 września w Odpust Narodzenia Najświętszej Marii Panny - Matki Bożej Siewnej. Następnie na placu przykościelnym burmistrz Józef Gruszczyk otworzył imprezę.

Podczas wydarzenia wręczono nagrody rolnikom - właścicielom 8 gospodarstw. Uehonorowani rolnicy to Renata i Tomasz Wlazły, Agnieszka i Michał Waszczuk, Marcin Bernacki, Sławomir Łysko, Agnieszka i Wojciech Płoscy, Danuta i Zenon Hoduń, Marzena i Jacek Szymaniak oraz Mariusz Okoń.

Wyróżnienia otrzymali też wszyscy twórcy tegorocznych wieńców dożynkowych KGW Jamy, KGW Kaznów, KGW Kolechowice, KGW Kujawianki Kolechowice Kolonia, KGW Ostrów Lubelski, Dzielnica Partyzantów wraz z sołectwem Bójki, Sołectwo Śródmieście, Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Ostrów Lubelski, Sołectwo Rozkopaczew I.

Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultywowania tradycji, folkloru i promocji produktów regionalnych nagrodzeni zostali Krystyna Hoduń i zespół Młode Rozkopaczewianki, Koło Gospodyń Wiejskich w Kaznowie nagrodę odebrała Jolanta Janicka dodatkowo wyróżniono Monikę Derecką, Koło Gospodyń Wiejskich w Kolechowicach nagrodę odebrała Jolanta Lato oraz zespół Ostrowianki-Polesianki - nagrodę odebrała Bronisława Kubeluk.

Krystyna Hoduń i jej grupa śpiewacza dziecięca, czyli Młode Rozkopaczewianki na 55. Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą 27 sierpnia Młode Rozkopaczewianki zdobyły II



Na koniec dożynek była zabawa „jak dawniej”



Za rękę, wężkiem i w kółeczku - wieczorną potańcówkę rozkręciła kapela „Jak Dawniej”. Do tańca ruszył także burmistrz Ostrowa Lubelskiego Józef Gruszczyk



Nie obyło się bez występów lokalnych artystów i orkiestry dętej OSP w Ostrowie Lubelskim

miejsce w kategorii „Mistrz i uczeń”, natomiast Krystyna Hoduń w kategorii Solistów Śpiewaków uzyskała I nagrodę, a w Bukowinie Tatrzańskiej na Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru Polskiego 55. „Sabałowe Bajania” na początku sierpnia grupa wokalna z Rozkopaczewianki” zdobyły wyróżnienie, wraz z nagrodą rzeczową, Krystyna Hoduń - w kategorii solistka - została laureatką II nagrody.

Uroczyste gratulacje otrzymał prezes firmy Bempresa Tomasz Stopa, za przyznanie dla jego firmy Patentu na: „Funk-

cyjonalny aglomerat białkowy” i urządzenie do granulowania - jest to osiągnięcie na skalę światową, jak podkreślał pełen uznania burmistrz.



Na czele dożynkowego korowodu bryczką jechali Starościna i Starosta tegorocznych Dożynek Renata i Tomasz Wlazły z Rozkopaczewa II



Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultywowania tradycji, folkloru i promocji produktów regionalnych nagrodzono Koło Gospodyń Wiejskich w Kaznowie. Dodatkowo wyróżniono Monikę Derecką laureatkę III edycji konkursu „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa” w kategorii najpiękniejszy wyrób rękodzielniczy w województwie „Serweta inspirowana tradycją”. Autorka zwycięskiej serwety odebrała bon o wartości 3 tys. zł na gali finałowej w Chełmie 4 września



Na scenie wystąpili Ostrowskie Wianuszki, Krystyna Hoduń z zespołem Młode Rozkopaczewianki, Ostrowianki Polesianki, grupa wokalna Caritas, grupa tańca nowoczesnego (na zdjęciu), grupa wokalna z Centrum Kultury, kabaret Szara Eminencja, a wieczorną potańcówkę rozkręciła kapela Jak Dawniej

MS